

GŁOS POMORZA

Dziennik Pomorza Środkowego

Piątek 26 kwietnia 2013

www.gp24.pl

Redaktor wydania: Piotr Pelchert

ROK VII • ISSN 0137-9526

Indeks 348570 • Wydanie A • Nakład 63.499 egz.

98 (1914)

2,50 zł (z 8% VAT)

Oni są lepsi od Supermana

LĘBORK Mają po 11 lat. I gdyby nie oni, blok przy ul. Czołgistów mógł stanąć w ogniu, a ojciec jednego z nich pewnie by nie przeżył. Chłopcy zachowali zimną krew: zakręcili kurek z gazem, wywietrzyli mieszkanie i wezwali pogotowie.

Sylvia Lis

sylvia.lis@mediaregionalne.pl

Mali bohaterowie z Lęborka już stali się gwiazdami. Wszyscy są dumni z postawy uczniów. Wczoraj spotkaliśmy się z Oskarem Michalakiem i Jakubem Sanachem.

Chłopcy akurat wrócili ze szkoły. Opowiadają o tym, co wydarzyło się kilka dni temu, gdy wracali razem po lekcjach do domu.

Najpierw postanowili pójść do Oskara, który mieszka w bloku przy ulicy Czołgistów.

– Już na klatce schodowej poczuliśmy zapach ulatniającego się gazu – mówią chłopcy. – Szybko poszliśmy na górę. Wiedzieliśmy, że dzieje się coś złego. Okazało się, że ten smród pochodził ode mnie z domu – wyjaśnia Oskar. – Po wejściu szybko zakręciłem kurek.

– A ja otworzyłem okna – dodaje Jakub.

Oskar próbował otworzyć balkon, wtedy zauważył, że na łóżku leży jego ojciec. – Szybko wybiegliśmy z domu – opowiada jeszcze dziś przestraszony Oskar. – Dzwoniliśmy na numer 112, ale tam nikt nie odbierał. Potem na pogotowie. Na zewnątrz czekaliśmy na przyjazd karetki. Pojawiła się prawie natychmiast.

– Kiedy pogotowie przyjechało, stężenie gazu było nadal bardzo wysokie, więc wezwano nas na pomoc – mówi Bogdan Madej, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lęborku. – Mieszkanie było już dostatecznie przewietrzone i weszliśmy do środka z leka-



Oskar Michalak i Jakub Sanach – młodzi bohaterowie z Lęborka. Gdyby nie oni, cały blok przy ul. Czołgistów mógł stanąć w ogniu. Fot. Sylvia Lis

rzami. Mężczyznę pogotowie zabrało do szpitala.

36-latek został już zwolniony do domu. Czuje się dobrze. Strażacy z lęborskiej komendy ustalili, że w dniu wypadku ojciec Oskara wrócił do domu, na kuchence gazową wstawił czajnik z wodą. Gdy się zagotowała, załąła palnik, ale gaz musiał się wciąż ulatniać, bo mężczyzna zasnął.

Bogdan Madej podziwiał postawę chłopców. – Zasłużyli na pochwałę – podkreśla strażak. – Uczniowie postąpili w tej sytuacji bohatersko i myśleli rozsądnie. Zachowali zimną krew. Byli opanowani i uratowali nie tylko ojca, ale cały blok. Stężenie gazu było naprawdę wysokie, wystarczyło tylko włączyć światło i mogło dojść do potężnej eksplozji.

Przypomina, że gdy wychujemy ulatniający się gaz, trzeba koniecznie wyłączyć kuchenkę, otworzyć okna i wywietrzyć pomieszczenie, absolutnie nie wolno włączać światła.

Skąd więc chłopcy wiedzieli, jak się zachować? – Pani nam o tym mówiła na godzinie wychowawczej – mówią bohaterowie.

Dumny z chłopców jest Daniel Nadworski, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 w Lęborku. – Nauka nie poszła w las – mówi. – To fajni chłopcy i bardzo rozsądni.

Mama Oskara: – Nie chcę myśleć, co mogłoby się stać, gdyby chłopcy w porę nie weszli do domu – mówi drżącym głosem. – Jestem z nich dumna, przygotuję im niepodziankę. ■

ZOBACZ FILM NA
www.gp24.pl/video

Nasza akcja Głos na S6

„Głos” rozpoczął akcję: „Chcemy porządną drogę przez Pomorze”. Bo jazda krajową szóstką to mordęga.



Rozmowa Kocham panów

– Nie ogłaszam facetów, nie obalam ich jednym spojrzeniem i nie jadłam na śniadanie. Podkreślam, że to kreacja na scenie, bo ja facetów kocham. Ale i tak mi nikt nie wierzył. A ja w domu naprawdę jestem wyciszona – mówi w rozmowie z „Głosem” o sobie Joanna Kołaczkowska z kabaretu Hrabi.

INVICTA

Klinika Leczenia Niepłodności

Nie możesz zająć w ciąży?

9 na 10 Par w Klinice INVICTA osiąga upragniony cel!

www.invicta.pl/slupsk

INVICTA Słupsk, ul. Frąckowskiego 15



263313K03A

„BOLMASZ”

NURTOWA SPRZEDAŻ
PALIW OKLEN

olej napędowy, olej opałowy

601 871 683

NAWODÓW

ŚRODKA OCHRONY ROŚLIN

601 261 774

SAUF ZPOŻ

601 052 049

278013K03A

OKNA DRZWI

DREWNIANE

Producent – Słupsk

tel. 502-303-520

270013K03A

Szpital bije się w pierś za nogę

ZDROWIE 6-letnia Martyna trafiła na słupski SOR ze złamaniem kości śródstopia. Kilka godzin cierpiała z bólu i mama na rękach niosła ją do RTG. W końcu usłyszały, że lekarz specjalista jest zajęty i nie obejrzy nogi.

Monika Zacharzewska

monika.zacharzewska@mediregionalne.pl

Martynę Ziółkowską na Szpitalny Oddział Ratunkowy przywiozła mama. – Trafiłyśmy tam o godzinie 19, po tym jak Martyna niefortunnie zeskoczyła na nogę na placu zabaw. Usłyszałyśmy, że będziemy czekać... sześć godzin – skarży się pani Dorota, mama Martyny. – Ból narastał, a wraz z nim obrzęk, pytałam, czy nie można temu nadać szybkiego tempa, bo dzieci inaczej odczuwają ból niż dorośli.

Po około godzinie dziewczynkę skierowano na RTG. – Sama niosłam córkę na rękach przez połowę szpitala, nawet mi wózka nie udostępniono do przewiezienia małej – mówi pani Dorota.

Relacjonuje, że ok. godz. 21.30 lekarz wezwał ją i oznajmił, że chirurg dziecięcy operuje i nie może przyjść na SOR na konsultację. – Miałam uzbroić się w cierpliwość i czekać, a noga coraz bardziej bolała, a córka płakała – mówi mama. – Dopiero o północy zostaliśmy wezwani przez tego samego lekarza, który powiedział, że chirurg dziecięcy jednak nie przyjdzie.

Mama dziewczynki opowiada, że wówczas dziecku założono szynę gipsową, a lekarz dał wypis i poinstruował, aby pójść z małą do poradni chirurgicznej... następnego dnia. – Dziecko przez cały ten czas nie do-



Martynka trafiła do szpitala ze złamaną nogą. Zdaniem mamy dziewczynki spędziły tam kilka godzin, dziecko cierpiało i nie zaproponowano im wózka do przewiezienia dziewczynki na zdjęcie RTG.

Fot. Łukasz Capar

stało leku przeciwbólowego i dopiero w domu mogłam jej dać coś na uśmierzzenie bólu – mówi zbulwersowana mama. – Nie potrafię zrozumieć funkcjonowania tego oddziału. Tam człowiek zamiast czuć się bezpiecznie po prostu się boi.

Mama Martyny poszła do chirurga następnego dnia. Postawił diagnozę – złamanie dwóch kości śródstopia.

Zastępca ordynatora SOR Maciej Nikodemski przyjmuje zastrzeżenia mamy Martynki i tłumaczy, że w dniu kiedy zgłosiła się ona do

SOR, przez oddział przewinęło się sto osób. – Matka dziewczynki podeszła do pulpitu rejestracji o godzinie 19.30. Do czasu wypisu dziecka o godzinie 23.52 na SOR trafiło 26 nowych osób, a jeszcze więcej przebywało na obserwacji po wcześniejszym zbadaniu przez lekarzy – tłumaczy lekarz. – Oznacza to, że personel SOR miał pod opieką jednorazowo ponad 50 osób wymagających diagnostyki, leczenia, obserwacji, a nawet wykonywania zabiegów ratujących życie. Według jego ustaleń sze-

ściolatka po niespełna 45 minutach od zgłoszenia została poproszona do punktu segregacji medycznej, gdzie przeprowadzono wstępną ocenę oraz poproszono lekarza chirurga. Obrażenia i stan ogólny dziewczynki kwalifikowały ją do kategorii zielonej, czyli takiej, do której trafiają najmniej pilne przypadki. – Był to okres największego napływu pacjentów, a pomimo tego dziecko zostało pierwszy raz zbadane przez lekarza po 50 minutach od momentu zgłoszenia – mówi lekarz. – Przy tego

typu obrażeniach jest to czas bardzo krótki, nieosiągalny na większości oddziałów nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Tłumaczy też, dlaczego dziecku nie podano leków przeciwbólowych. – W momencie segregacji ocena bólu dokonywana we współpracy z rodzicem wynosiła dwa w 10-punktowej skali. Wskazaniem do stosowania leków przeciwbólowych jest ból na poziomie co najmniej czterech – mówi – Mama Martyny została poinformowana o możliwości podania leków przeciwbólowych w przypadku, gdy ból się nasili.

Jego zdaniem długi czas przebywania na oddziale był podyktowany koniecznością wykonania badań dodatkowych i obciążeniem m.in. Zakładu Diagnostyki Obrazowej. – W przypadku Martyny zdjęcie RTG zostało wykonane po 50 minutach od zbadania przez lekarza. Po kolejnych 40 minutach lekarz dysponował już opisem. Zważywszy na liczbę pacjentów i zielony priorytet segregacyjny pacjentki, uważam ten czas za bardzo krótki. Świadczy to o zrozumieniu przez nasz zespół specyfiki leczenia dzieci, które w miarę możliwości traktowane są ze szczególną uwagą.

Zwraca on uwagę, że dziecko zostało wypisane z oddziału o godzinie 23:52, czyli po niespełna czterech i pół godzinie od momentu zgłoszenia. – Przy tego typu

niewielkim urazie to w pełni zadowalający czas. Ostatnie kilkadziesiąt minut pobytu na SOR wynikało z konieczności konsultacji z chirurgiem dziecięcym, który w tym czasie przebywał na sali operacyjnej. W przerwie między zabiegami lekarz SOR zasięgnął jego rady i po rozważeniu wątpliwości zdecydował o wypisie do domu.

Zastępca ordynatora słupskiego SOR zwraca uwagę, że niedopuszczalne było noszenie dziecka na rękach przez matkę. – Nasz oddział dysponuje wózkami i taki powinien zostać wykorzystany. Ratownik medyczny odpowiedzialny za transport dziecka otrzymał upomnienie – przypomina lekarz. – Ubolewam nad tym, że mama sama niosła dziecko i podejmę kroki, aby nie powielać tego błędu w przyszłości. Jestem też pełen zrozumienia dla troski o dobro dziecka i związanych z tym emocji. Dla rodzica każda chwila oczekiwania na udzielenie pomocy dziecku wydaje się być wiecznością. Apeluję do mamy Martyny i innych osób trafiających pod opiekę SOR, żeby starały się bardziej obiektywnie oceniać pracę naszego oddziału. Osoba siedząca w poczekalni często odnosi wrażenie, że na oddziale nic się nie dzieje. W rzeczywistości w pomieszczeniach niedostępnych postronnym obserwatorom odbywa się nieustanna walka o ludzkie życie. ■

Żeglarski konkurs rozstrzygnięty. Pora ruszać w morze

MORZE Jacht Klub Ustka skompletował już załogę na tegoroczną Operację Żagiel. Laureaci zakończonego właśnie konkursu mogą być pewni miejsca na koi w tygodniowym rejsie po Bałtyku.

The Tall Ship Races to regaty największych i najpiękniejszych żaglowców świata. W te wakacje odbędą się na Morzu Bałtyckim.

Jacht Klub Ustka zgłosił do nich swojego flagowego

„Gryfitę”. Rozpoczął też poszukiwania załogi. W tym celu zorganizował konkurs dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu słupskiego, Ustki i Słupska.

Do konkursu zgłosiło się kilkanaście osób. Jak zapewniają organizatorzy, wszyscy jego uczestnicy mogą być pewni rejsu w którymś z trzech etapów regatowych zmagają.

Co ciekawe, najwięcej zgłoszeń Jacht Klub Ustka otrzymał od mieszkańców Słupska i z terenu powiatu słupskiego.

Poprawne odpowiedzi na wszystkie pytania przesłała

Maja Pałucka z Damnicy i Alicja Szwedkowicz z Kępic. Podobnie słupszczanie: Małgorzata Dwulit i Beata Bogdanowicz.

Niestety, mieszkańcy Ustki, miasta z żeglarskimi

tradycjami, wykazali najmniej zainteresowania morską przygodą.

Organizatorzy skontaktują się ze wszystkimi uczestnikami konkursu.

(olo)

GŁOS NASZ
PATRONAT

Dnia 25.04.2013 r. w 61 roku życia
odeszła od nas

śp.

**ELŻBIETA BOŻENA
ŚLIWIŃSKA**

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
w dniu 29 kwietnia o godz. 7:00

w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Słupsku.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Starym Cmentarzu.
Wystawienie w kaplicy cmentarnej o godz. 13:30,
wyprowadzenie na miejsce spoczynku o godz. 14:00.

Mąż i Córki

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23.04.2013 r.
- odszedł po długiej i ciężkiej chorobie

śp. **Jan. Cetera**

Msza święta odprawiona zostanie 27.04.2013 r. o godz. 10.00
w kościele pw. Jana Kantego (ul. Leśna).

Pogrzeb odbędzie się na Starym Cmentarzu.
Wystawienie w kaplicy o godz. 14.10, skąd nastąpi wyprowadzenie
na miejsce spoczynku o godz. 14.40.

Rodzina

285513K03A

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24 kwietnia 2013 r.
w wieku 71 lat odeszła na zawsze

śp. **Izabela Gaca**

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 27 kwietnia 2013 r.
o godz. 14.50 w kaplicy na Starym Cmentarzu.

Córka z mężem i synem

285913K03A

W sobotę w „Głosie”

Wrzuć na luz i na ruszt

Marzymy o nim już od kilku miesięcy. Zanim jednak skosztujemy pierwszych dań z grilla, warto poznać wskazówki, dzięki którym przygotowane przez nas specjalnie nie będą miały sobie równych. Porady i przepisy na dania z grilla

znajdziesz w sobotę, 27 kwietnia, w „Weekendzie z rodziną”.



W tym tygodniu Trzy Fale to trzy zagadki

PARK WODNY Słupski ratusz złożył pozew w Sądzie Arbitrażowym przeciwko Termochemowi. Domaga się nie wiadomo ile. Niczego też nie wiemy o inwentaryzacji akwaparku czy o wyniku wczorajszego przetargu.

Bogumiła Rzeczowska
bogumila.rzeczowska@mediaregionalne.pl

Niekończąca się historia Trzech Fal w tym tygodniu rozwinęła kolejne wątki. Po pierwsze – ratusz pozwał do Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej w Warszawie wykonawcę, któremu wcześniej wypowiedział umowę. Po drugie – inwentaryzacja na budowie została zakończona, ale nikt z ratusza nie podpisał protokołu. Po trzecie – wczoraj prawdopodobnie odbył się I etap przetargu na nowego wykonawcę. Ale czy na pewno?

Pierwszy wątek dotyczy arbitrażu ratusza z Termochemem. Pod koniec ubiegłego roku miasto wstrzymało wykonawcy płatności na ponad trzy miliony złotych na poczet kar umownych z powodu opóźnień na placu budowy. Kiedy w styczniu ratusz wypowiedział Termochemowi umowę, wiceprezydent Andrzej Kaczmarczyk mówił na konferencji prasowej, że firma

dostała 37 milionów złotych: z tego 33,5 miliona złotych wynagrodzenia przelewem, a 3,5 miliona złotych miasto potrąciło mu w ramach kar umownych. Akwapark miał zostać oddany do użytku 30 czerwca ubiegłego roku. Miasto usprawiedliwiło Termochemowi tylko trzy miesiące opóźnień.

Teraz okazuje się, że kary umowne zostały naliczone już od 1 lipca ubiegłego roku do 5 lutego tego roku i wynoszą prawie 25,5 miliona złotych. To wynika z informacji, jaką ratusz przekazał marszałkowi województwa pomorskiego, który przyznał dofinansowanie inwestycji.

Z pozwu, o którym wspominała na ostatniej sesji skarbnik miasta Dorota Balukonis, wynika, że ratusz ubiega się od wykonawcy o kwotę wynikającą z całości kar umownych. Choć wcześniej na piśmie poinformował Termochem, że usprawiedliwia mu opóźnienia.

Zapytaliśmy więc Dawida Zielkowskiego, rzecznika



Słupszanie oczekują, by Dawid Zielkowski, rzecznik prezydenta miasta, zaczął informować społeczeństwo, czyli wykonywać swoje obowiązki, za które bierze publiczne pieniądze.

Fot. Łukasz Capar

prezydenta miasta, o ile ratusz się ubiega, dlaczego i co jest przedmiotem sporu w sądzie arbitrażowym. Od kiedy są naliczane kary Termochemowi, ile dni opóźnienia usprawiedliwiono wykonawcy. Czy w tej sytuacji miasto otrzyma całą

kwotę dofinansowania od marszałka i co ewentualnie zagraża projektowi?

Nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Na środowej sesji radni dopytali się też o inwentaryzację budowy, która podobno zakończyła się w marcu.

– Spis jest zakończony. Teraz jest faza oceny jakości wykonania, wniesienia uwag oraz określenia wartości robót – wyjaśniał wiceprezydent Andrzej Kaczmarczyk. Jednak później nieoczekiwanie dodał: – Jeśli chodzi o kwestię inwentaryzacji, to też jestem zbulwersowany. To rola inżyniera kontraktu, nie miasta. Jesteśmy stroną, która powinna ten dokument dostać do ręki. Na razie go nie mamy i nie jesteśmy w stanie niczego udostępnić – odpowiedział radnym, ale nie powiedział wszystkiego. Z naszych ustaleń wynika, że inwentaryzacja w formie spisu z natury zakończyła się 4 kwietnia.

Sporządzono trzy kopie dokumentu. Podpisali ją przedstawiciele inżyniera kontraktu i wykonawcy, a ze strony miasta nikt. Miał to zrobić Marcin Duszny, prezes RZI, odpowiedzialny za budowę. Stwierdził, że nie podpisze protokołu, bo to wymaga sprawdzenia.

– Gdyby miasto chciało kopię, to ją przecież mam i

mogę udostępnić – słyszymy od przedstawiciela Termochemu. – Wydaje się jednak, że nikt o to nie zabiega.

– Jeśli chcą, to mogą dostać kopię, ale niepodpisaną – zapewnia inżynier kontraktu, który ma dwie kopie: swoją i ratusza.

Marcin Duszny nie chce nam odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie podpisał protokołu. Odsyła nas do rzecznika.

Dawid Zielkowski nie udziela odpowiedzi.

Podobnie jest z trzecią sprawą – pierwszym etapem przetargu na dokończenie budowy akwaparku.

Pytamy, ile i jakie firmy startowały oraz kto przeszedł do następnego etapu. Pytamy też o kilka innych rzeczy dotyczących inwestycji, choćby o realny termin jej zakończenia, czy finał wypowiedzenia umowy przez Bud-Invent?

W końcu pytamy o termin udzielenia nam odpowiedzi: – Dzisiaj, jutro, za miesiąc?

– Nie wiem – odpowiada Dawid Zielkowski. ■

Policjant oskarżony, policjant ze służby wydany

PRAWO Lęborska prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko policjantowi z Miastka, któremu zarzuca kradzież. Innego miastecckiego funkcjonariusza wydano ze służby za przyjęcie do pracy pod wpływem alkoholu.

– Policjant został oskarżony z art. 278 paragrafu 1 Kodeksu karnego, który mówi o przywłaszczeniu cudzej rzeczy ruchomej. Akt oskarżenia trafił do miastecckiego wydziału zamiejscowego Sądu Rejonowego w Słupsku – mówi Jadwiga Rokicka-Ostapko, prokurator rejonowy z Lęborka. Ru-

chomą rzeczą był kompresor samochodowy o wartości nieco ponad 500 złotych, który znajdował się w samochodzie uszkodzonym po kolizji drogowej. Auto znajdowało się na parkingu strzeżonym w Miastku. Samochód nie był zabezpieczony do policyjnych czynności, ale funkcjonariuszowi łatwo

było się do niego dostać, ponieważ to parking, z którego korzysta policja. To właśnie na ten parking przewożone są m.in. samochody zabezpieczone przez policję. Policjant jest zawieszony przez komendanta powiatowego. – Czekamy na rozstrzygnięcie sprawy w sądzie – mówi Michał Gawroński, rzecznik

prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie. Policjantowi grozi od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

W stosunku do innego policjanta prewencji z Miastka komendant powiatowy podjął decyzję o wydaleniu ze służby za to, że stawiał się on do pracy pod wpływem

alkoholu. Przypomnijmy, że woń alkoholu od funkcjonariusza wyczuł policjant prowadzący odprawę. Funkcjonariusza przebadano alkomatem. Wydmuchał 0,22 promila.

– Sprawa nie jest jeszcze zakończona, bo policjant odwołał się od decyzji komendanta powiatowego do ko-

mendanta wojewódzkiego – mówi rzecznik Gawroński. Odwołanie przekazano komendantowi wojewódzkiemu wczoraj.

Podjęcie czynności zawodowych w stanie po użyciu alkoholu to wykroczenie. Grozi za to grzywna albo kara aresztu.

(ANG)

Brat PIT. Ostatni czas na rozliczenie się

FISKUS Trzy dni robocze zostały na złożenie zeznań podatkowych. Jak do tej pory Urząd Skarbowy w Słupsku otrzymywał dziennie blisko tysiąc deklaracji. Niemniej liczba nierozliczonych szacowana jest na kilkanaście tysięcy.

To ostatni dzwonek nawet dla 15 tysięcy podatników ze Słupska, którzy do tej pory nie rozliczyli się z fiskusem.

Przypomnijmy, że na zeznania za poprzedni rok urzędy skarbowe czekają do wtorku, 30 kwietnia. Według wstępnych szacunków słupskiej skarbowki, jak do tej pory PIT-ów nie złożyło około 10-15 tysięcy podatników.

– Ile dokładnie? To trudno ocenić – mówi Krzysztof Zdunek, zastępca naczelnika Urzędu Skarbowego w Słupsku. – Podatnicy różnie

się rozliczają. Niektórzy decydują się na rozliczenie z dzieckiem lub z małżonkiem. Inni zmieniają swoje miejsce zamieszkania, lub nie osiągają dochodów. W konsekwencji liczba podatników się zmienia.

Jak do tej pory Urząd Skarbowy w Słupsku każdego dnia otrzymywał około tysiąca deklaracji. Urzędnicy przyznają, że tegoroczna akcja PIT, czyli czas przyjmowania zeznań, to dla nich okres wytężonej pracy. Rano, jeszcze przed otwarciem urzędu skarbowego, przy ul.

Szczecińskiej ustawiają się kolejki.

Urzędników odciążać miały deklaracje składane drogą elektroniczną. Choć elektro-pitów z roku na rok jest więcej, to wciąż zdecydowanie za mało.

W poprzednim roku, do Urzędu Skarbowego w Słupsku wpłynęło ich siedem tysięcy. W tym niespełna 11 tysięcy.

– Jest więc progres. Chcielibyśmy jednak, aby tą drogą składano zdecydowanie więcej deklaracji. Przypominamy, że PIT składany drogą

elektroniczną można złożyć po godzinach pracy oraz w weekend – zauważa Krzysztof Zdunek.

Dla przywiązanych do dokumentów tradycyjnej papierowej formie skarbowka w najbliższy poniedziałek i wtorek będzie czynny dłużej, bo do godz. 16. Ci, którzy PIT, będą wysyłać pocztą mają czas do północy 30 kwietnia. Liczy się data stempla pocztowego.

Pamiętajmy, że za złożenie deklaracji po wyznaczonym terminie grożą kary.

ALEK RADOMSKI

REKLAMA

Producent
wyrobow garmazeryjnych

W naszej ofercie:

- Dania gotowe
- Flaki wołowe po piracku
- Flaki wołowe husarskie w rosole
- Flaczki wieprzowe w sosie
- Żołądki drobiowe po marynarsku

Serdecznie zapraszamy do sklepów Państwa
Grzywacz, sieci sklepów SANO, TORG
oraz na firmowe stoiska FARMERA

Życzymy smacznego!

tel. 94 314-93-29 www.wiecpol.pl



Wyjąć dzieciom z ust e-papierosy

PRAWO Jest pomysł zakazania sprzedaży elektronicznych urządzeń z nikotyną nieletnim i używania ich np. w autobusach.

Jego autorem jest Solidarna Polska.

- Producenci za pomocą nowych technologii, nowinek technologicznych obchodzą przepisy dotyczące zakazu palenia papierosów (...) i sprzedaży papierosów ludziom młodym - argumentuje i zapowiada projekt

nowego prawa poseł Andrzej Romanek z partii Zbigniewa Ziobry. - Niestety stało się to modne wśród młodzieży, wśród dzieci jest to trendy.

Zdaniem polityka, rynek e-papierosów wart jest kilkanaście milionów złotych i rośnie w tempie 10-20 proc. rocznie.

- E-papieros jest niebezpiecznym gadżetem, który prowadzi do używania nikotyny, przed czym trzeba chronić młodzież - podkreśla poseł. - Zakaz musi być tak sformułowany, by uniemożliwić obchodzenie prawa.

Ale to nie koniec pomysłów na zaostrzenie przepisów. Regulacja ma też na celu wprowadzenie zakazu używania e-papierosów w miejscach publicznych, czyli np. w komunikacji miejskiej.

- Palone w miejscach publicznych są często przejawem arogancji - ocenia Romanek.

SP chce, żeby puszczenie e-dymka w miejscach publicznych było karane nawet 500-złotowym mandatem. (oprac. pap)

Płacisz legalnie niani - nie dostaniesz zwolnienia

Dziecko się rozchorowało, a ty legalnie zatrudniasz nianię, której składki opłaca ZUS? Ministerstwo pracy proponuje, by w takiej sytuacji rodzice w ogóle nie mogli brać zwolnienia lekarskiego na malucha - poinformowało Metro. Wyjątek to sytuacja, gdy niania zachoruje i nie będzie mogła zająć się dzieckiem. - To zupełnie nieporozumienie. Odpowiedzialność za zdrowie dziecka ponoszą rodzice. Jak można scedować ją na obcą osobę? - komentuje Wiesława Taranowska, wiceszefowa OPZZ, która opiniowała projekt. Co mogą przynieść zmiany? Rodzice, którzy nie będą mogli wziąć zwolnienia, będą musieli korzystać z urlopów także tych bezpłatnych - lub symulować chorobę. (pap)

Komorowski surowy jak Kaczyński

Obecny prezydent korzysta z prawa łaski znacznie rzadziej niż Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski. Pozytywnie odpowiedział jedynie na 18 proc. wniosków o ułaskawienie - napisała Rzeczpospolita. Podobne statystyki ma Lech Kaczyński. Ale już Wałęsa zastosował prawo łaski w 89 proc. przypadków, a Kwaśniewski 62 proc. Wałęsa ułaskawił 3454 osoby, Kwaśniewski 4289, Komorowski 219, a Kaczyński - 201. Dlaczego Komorowski rzadko sięga po prawo łaski? - Kaczyński i Komorowski z pewnością stali się ostrożniejsi po wysypie afer związanych z ułaskawieniami - uważa były minister sprawiedliwości Zbigniew Ciałkowski. (pap)

Unicef zarzuca naszym nauczycielom nieróbstwo

Międzynarodowa organizacja wytyka polskim nauczycielom, że spędzają w szkole bardzo mało czasu. U nas jest to 540 godzin rocznie, w innych krajach rozwiniętych 1,2 tys. - stwierdziła Rzeczpospolita. Dzieje się tak, bo za czas pracy pedagogów odpowiada Karta nauczyciela, gdzie czas pracy dydaktycznej to 18 godz. w tygodniu plus 1-2 godz. na pozalekcyjne zajęcia. Przed wprowadzeniem w 1982 r. tej ustawy czas pracy w podstawówkach wynosił 26 godz., a liceach - 22, czyli mniej więcej tyle, ile teraz wynosi średnia europejska. (pap)

Krytyka profesora za słowa o Holokauście

Całkowitą dezaprobatę dla poglądów prof. Krzysztofa Jasiewicza wyraziło prezydium Polskiej Akademii Nauk. W wywiadzie „Żydzi byli sami sobie winni?” Jasiewicz, profesor PAN, powiedział, że Holokaust „nie byłby możliwy bez aktywnego udziału Żydów w mordowaniu swego narodu”. - Skala niemieckiej zbrodni była możliwa nie dzięki temu, co się działo na obrzeżach Zagłady, lecz tylko dzięki aktywnemu udziałowi Żydów w procesie mordowania swojego narodu - stwierdził. (pap)

Kolejny Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Albin Tyll uhonorowany pośmiertnie medalem za uratowanie w czasie II wojny światowej trzech uciekinierów z transportu do obozu zagłady w Bełżcu. O przyznaniu polskiemu patriocie medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata - najwyższego cywilnego izraelskiego odznaczenia - Instytut Yad Vashem zdecydował w 2012 roku. (pap)

Polak w Szwajcarii nie popracuje. Bo nas tam nie chcą

PRACA Według Głównego Urzędu Statystycznego stopa bezrobocia w marcu wyniosła w Polsce 14,3 proc. Ci, którzy mają kłopot ze znalezieniem zatrudnienia, a nadzieje pokładali w otwarciu szwajcarskiego rynku pracy, mogą czuć się zawiedzeni. Szwajcarski rząd postanowił przedłużyć o rok ograniczenia w dostępie do rynku pracy dla obywateli nowych krajów UE, w tym Polski.

- Godne ubolewania jest rozróżnianie przez Szwajcarię obywateli UE na tych ze starych i z nowych państw członkowskich. Parlament Europejski podtrzymuje stanowisko, że działanie rządu szwajcarskiego w tym zakresie jest bezprawne i dyskryminujące wobec obywateli nowych państw członkowskich - oświadczyła europoseł Sidonia Jędrzejewska z PO. (pap)

Polsko-niemiecka grupa antyterrorystów odbiła zakładników. Do ćwiczeń dopłaciła Bruksela

Na tamie na Zalewie Leśnieńskim na Dolnym Śląsku ćwiczyli antyterrorysty z wrocławskiej policji i Special Einsatz Kommando - jednostki specjalnej policji saskońskiej. Scenariusz realizowanych ćwiczeń obejmował odbicie zakładników przetrzymywanych w budynku nieopodal tamy. Szkolenie współfinansowała Unia Europejska. (pap) Fot. PAP/Maciej Kulczyński



Bomby w Bostonie odpalono zabawkowym urządzeniem

USA Dwie bomby, które wybuchły w czasie maratonu, zostały zdetonowane zdalnie za pomocą urządzenia umożliwiającego sterowanie zabawkowymi samochodami - uznali amerykańscy śledczy. Przynajmniej część użytych w zamachu materiałów wybuchowych pochodziła ze sklepu z fajerkami. Dutch Ruppersberger z komisji ds. wywiadu Izby

Reprezentantów powiedział, że informacje te potwierdzają zeznania jednego ze sprawców, Dżochara Carnajewa, o tym, że instrukcje na temat skonstruowania bomby czerpali z magazynu Inspire. Magazyn został założony przez Anwara al-Awlakiego, lidera odnogi Al-Kaidy w Jemenie, który zginął w ataku amerykańskiego drona. (pap)

R E K L A M A

UZDROWICIEL z FILIPIN REYNALDO JUN LITAWEN

REYNALDO JUN LITAWEN jest jednym z najlepszych filipińskich uzdrowicieli z wieloletnim doświadczeniem i praktyką uzdrawiania oraz dużymi osiągnięciami. Wieloletni członek Christian Spiritual Regeneration Movement i Stowarzyszenia Filipińskich Uzdrowicieli. Wywodzi się ze znanej rodziny uzdrowicieli na Filipinach. Jego nazwisko i moc uzdrawiania, znane są w całej Europie i Polsce. Niespotykane umiejętności, intuicja i skuteczność uzdrawiania a także dar przekazywania cudownej i pozytywnej energii zatrzymały u setek ludzi rozwój najcięższych chorób. Efektywność jego działania jest ogromna i pomocna przy rozmaitych chorobach w szerokim i nieograniczonym zakresie. Uzdrawiciel jest zdolny poprzez intensywną koncentrację wytworzyć ogromną energię eteryczną wokół swoich rąk, którą przekazuje choremu.



Jego moc uzdrawiania pomaga w leczeniu: chorób nowotworowych, wadach serca, chorobach oczu, nerwicach, deformacji kręgosłupa, miażdżycy, paraliżach, kamieniach nerkowych i żółciowych, chorobach prostaty, wrzodach żołądka i dwunastnicy, guzach i cystach, chorobach kobiecych oraz innych schorzeniach. Jego moc oddziaływać na cały schorowany organizm, udrażniając kanały energetyczne.

Przykładem skuteczności uzdrawiania jest: Pan Józef z Wrocławia któremu po dwóch wizytach u uzdrowiciela ustąpiły bóle kręgosłupa i zakończył się problem z przerostem gruczołu prostaty. Pani Maria z Krakowa zapewniła że dzięki wizytom u Uzdrawiciela pozbyła się mięśniaków na narządach rodnych co potwierdziły badania USG. Pan Andrzej z Gdańska po trzech wizytach u uzdrowiciela zdjęcie USG potwierdziło pozbycie się kamieni w woreczku i nerkach. Pani Janina z Katowic po wizycie u uzdrowiciela wchłonął się guz piersi który był przeznaczony do operacji.

Dopóki pacjent wierzy w istnienie sił ponad ludzkich jest otwarty na działanie uzdrowicieli może zawsze osiągnąć pomoc.

Zapisy i informacje od poniedziałku do soboty w godzinach od 8.00 do 13.00 i od 15.00 do 20.00

REYNALDO JUN LITAWEN przyjmuje:

4 maja - SŁUPSK
5 maja - KOSZALIN
6 maja - SZCZECIN



tel. 784 608 979, 693-788-894

GŁOS
Dziennik Pomorza

Dyrektor zarządzający oddziału

Piotr Grabowski

Redaktor naczelny

Krzysztof Nałęcz

Zastępcy

Przemysław Stefanowski Bogdan Stech (internet)

media regionalne

Wydawca:

Media Regionalne Sp. z o.o.

ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

Drukarnia

Media Regionalne

ul. Słowiańska 3a, 75-846 Koszalin

tel. 94 340 35 98, drukarnia@mediaregionalne.pl

IZBA WYDAWCÓW PRASY

ALCOA

Głos Koszaliński - www.gk24.pl

ul. Mickiewicza 24

75-004 Koszalin

tel. 94 347 35 99 fax 94 347 35 40

tel. reklama 94 347 35 12

redakcja.gk24@mediaregionalne.pl

reklama.gk24@mediaregionalne.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl

ul. Henryka Pobożnego 19

76-200 Słupsk

tel. 59 848 81 00 fax 59 848 81 04

tel. reklama 59 848 81 01

redakcja.gp24@mediaregionalne.pl

reklama.gp24@mediaregionalne.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl

ul. Nowy Rynek 3

71-875 Szczecin

tel. 91 48 13 300 fax 91 43 34 864

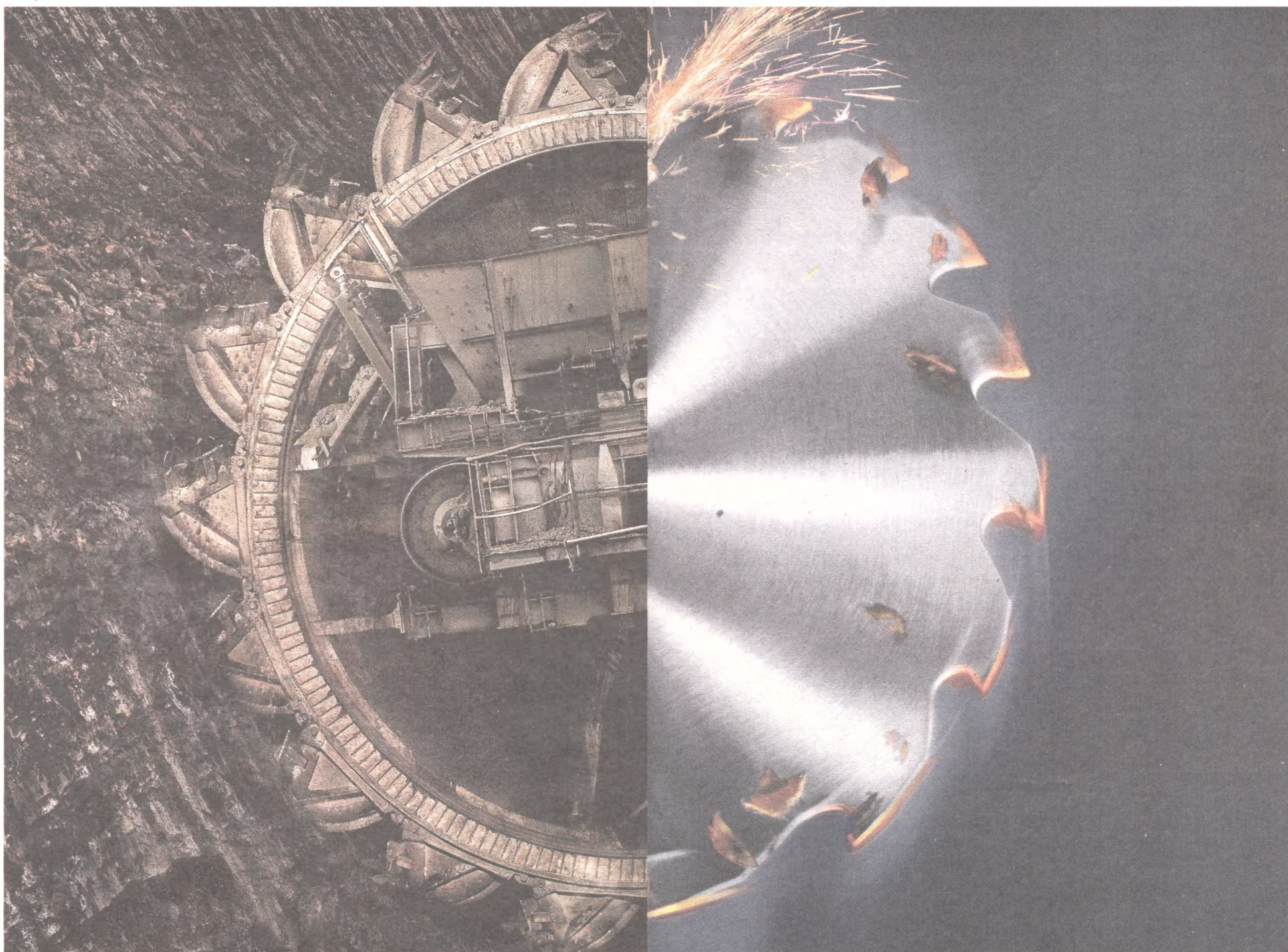
tel. reklama 91 481 33 92

redakcja.gs24@mediaregionalne.pl

reklama.gs24@mediaregionalne.pl

PRENUMERATA:

tel. 94 347 537



Tniemy ceny od początku do końca

**Poznaj naszą ofertę i wybierz najlepsze dla Ciebie rozwiązanie. Możesz zaoszczędzić nawet do 30%.*
Prosimy o kontakt!**

tel.: 781 727 272**

mail: PrzejdźdoPGE@gkpge.pl

www.gkpge.pl

* Prognoza oszczędności dla odbiorcy energii elektrycznej rozliczanego w grupie taryfowej C11, przy zużyciu 40 MWh energii rocznie, dla okresu 18 miesięcy, korzystającego z cennika podstawowego lokalnego sprzedawcy energii. Prognoza oszczędności nie dotyczy kosztów dystrybucji.

** Opłata zgodnie z cennikiem operatora.



**Polska Grupa
Energetyczna**

Nie ogłuszam facetów

ROZMOWA z Joanną Kołaczkowską z kabaretu Hrabi, znaną też jako Dorin Owens z serialu „Spadkobiercy”.

– Zmęczona po ponad dwugodzinnym show?

– Nie. Właśnie nie. To przed występem opadam z sił...

– Jak to... przed wty-
stepem?

– Chyba wtedy zaczyna się we mnie magazynować to, co ma później eksplodować na scenie. Przed koncertem jestem kompletnie nieprzytomna, a po zejściu ze sceny czuję się wspaniale.

– Hrabi to trzech face-
tów i jedna kobieta. Jak
pani sobie z nimi radzi?

– Ano pewnie, że sobie radzę! Kiedyś, w Potemach, było inaczej. Nie musiałam się niczym martwić. W Hrabim czuję się bardziej odpowiedzialna, bo jestem po części jego liderem. Lider to taki dwugłowy smok – Darek Kamys i ja. W Potemach żyłam troszeczkę bezwolnie, bo wszystkim opiekował się Włodek Sikora. On pilnował ideologii, całej naszej polityki, strategii, decydował o tym, co działo się na scenie. W Hrabim muszę być bardziej odpowiedzialna i tym samym aktywna w relacjach z chłopakami. Mamy normalne relacje, jak w małym zakładzie pracy, którym przecież jesteśmy. Nie jest nam łatwo na linii ambicji.

– Dlaczego?

– Bo ambicje męskie i damskie się różnią. Między mężczyznami jest więcej rywalizacji. Między mną, a chłopakami rywalizacja jest zdecydowanie mniejsza.

– A kiedy sobie żartuje-
cie? Na przykład w
ósmej godzinie pod-
róży? Zasuwa pani żar-
tem w męskim stylu?

– Oczywiście, że tak! Jestem w tym mistrzynią. Czasem jest taki hardcore, że chłopakom szczeny opadają i mówią, że to niemożliwe, że ja to wymyśliłam. A mnie to wtedy właśnie kręci. Kręci mnie, że myślą, że ze mną taki chłop. Bardziej niż z nich!

– Dlaczego jest tak mało
kobiet w kabaretach?

– Myślę, że nie jest tak nieźle. Ciężko, żeby ich było więcej, bo kabaret to domena mężczyzn. Mężczyzna reprezentuje ten gatunek. To dlatego, że może zagrać bardzo wiele ról i skomplikowanych sytuacji. Kobieta nie zagra wszystkiego. Sama to odczuwam. Weźmy na przykład skecz, w którym jest dziennikarz. Jeśli rolę tę gra kobieta, to już coś na scenie to znaczy. Jeśli rolę tę gra mężczyzna, to jest to po prostu dziennikarz. Bez dwuznaczności. Sprawa płci nie ma wtedy znaczenia. A kobieta do roli zawsze wnosi płęć. Czasem wtedy widza

śmiesz zupełnie co innego, niż początkowo planowa-
liśmy. Dlatego kabaret nie
potrzebuje wielu kobiet.
Jedna w zespole w zupeł-
ności wystarczy.

– Działy jednak kaba-
rety złożone z samych
kobiet.

– Na przykład Szum. Babki
dawały sobie radę, ale już nie
istnieją. Sama jestem cie-
kawka, czy dałoby się stwo-
rzyć żeński kabaret, który po-
działałby dłużej, wciąż na
wysokim poziomie. Byłoby to
trudne.

– Weszliśmy na temat
płci. Hrabi często doty-
ka tematyki damsko-
męskiej. Dlaczego? Tym
łatwo nas rozbawić?

– Przede wszystkim dla-
tego, że bardzo ten temat
czuliśmy i czujemy. Te spi-
ęcia, to, co się iskrzy między
kobietą i mężczyzną. Zauwa-
żyliśmy, że mówienie o pew-
nych sprawach na scenie nie
tylko ludzi śmieszy, ale
bardzo łatwo za ich pomocą
nawiązać z publicznością nić
porozumienia. Widzowie
mają te same spostrzeżenia.
Wydawało mi się, że w ske-
czach dotyczących kobiet i
mężczyzn zawieram swoje
przemyslenia, obserwacje z
życia rodzinnego, szcze-
gólnie żeńskiej części mojej
rodziny – mamy, babci,
ciotek. I wciąż silnie zaska-
kuje mnie to, że choć są to
moje doświadczenia, ludzie
mają takie same przeżycia.
Dla artysty poczuć takie po-
rozumienie z widzami jest
strasznie nęcące. Ja wiem, że
robimy kabaret, że chodzą
głównie o to, by widza roz-
śmieszyć, ale współodczuwa-
nie pewnych tematów to
wspaniałe uczucie.

– Inspiracja członkami,
czy raczej członkiniami
rodziny? Czyli babki
miały silne charaktery?
Jak w skeczu „Słaba
płęć”, kiedy odwracacie
role i nieszczęsny niu-
niusz jest pod pantoflem
żony, która „chce po-
rządnie zjeść”?

– Oj taak. Dziś grałam
babkę, która wyjeżdża z
mężem na pogrzeb i szaleje
przy pakowaniu walizki. Ja to
widziałam!

– Z tym skakaniem na
ubrania w walizce?

– No... ten szczegół do-
dałam sama w scenicznym
obłędzie. Ale cała ta psycho-
logiczna warstwa kobiecy-
hety to wynik obserwacji
mojej rodziny. W wyrażaniu
tego, co czują i myślą były to
niesamowicie ekspresyjne
kobiety. Przeciwnieństwo
mnie. Ja byłam bardzo
bardzo schowana w dzieci-
ństwie. Taka przezroczysta i
niewidoczna. I godzinami



Fot. Joanna Kręzelewska

Joanna Kołaczkowska

zaczynała w 1988 roku w kaba-
recie Drugi Garnitur. W 1989
kiedy zespół zakończył swoją
działalność, dostała się do kaba-
retu Potem. Od 2002 roku zwi-
ązana jest z kabaretem Hrabi.
Występuje również w improwizo-
wanym serialu „Spadkobiercy” w
roli Dorin Owens. Absolwentka
pedagogiki kulturalno-oświa-
towej w Wyższej Szkole Pedago-
gicznej w Zielonej Górze. Ma
córkę Hanię.

przysłuchiwałam się mojej
bardzo licznej rodzinie. Przy
stole wigilijnym, kiedy świę-
towali, tańczyli. Pamiętam,
jak w Wielkanoc moje ciotki
grały w piłkę nożną na ogo-
rdzie u dziadka. Rozkłada-
liśmy bramki i tratowaliśmy
mu uprawy. To, co się działo,
ten szal rodzinny, to był naj-
czystszy i prawdziwy kabaret.
Ja stałam na bramce, a ciotki
grały w majtkach i stanikach.
Boże, pamiętam te ogromne
piersi! Dziadek stał za płotem
i ze zgorznięciem kiwał głową.

– I chłoneła to pani.

– Ta mała główka wszystko
zapamiętywała. I potem na

scenie to eksplodowało. Na
scenie, bo poza nią byłam
bardzo nieśmiała.

– Chyba nie zawsze. Po-
dobno to pani w szkole
była prowadząca zaba-
wy w bandę Janosika...

– Był taki numer... Wtedy
klasa była bandą Janosika. Na
przerwach ustawiałam dzie-
ciaki w grupie, wydierałam
się: „Janooooooooosik” i bie-
głam, a oni za mną. Wywra-
caliśmy po drodze tych,
którzy stali na korytarzu. Po
takiej akcji znów robiłam się
niewidzialna, cicha.

– Inaczej niż na scenie.
Silna kobieta, mia-
żdżąca facetów, pod je-
dnym panem spojrzeniem
kolana zginają im się do
pozycji na kłęczkach...
Pod jednym ze skeczy w
internecie ktoś napisał
wyrazy współczucia dla
pani partnera...

– Po skeczu „Kobieta
i mężczyzna”. Oj, jak mnie to
wkurzyło. Zaprzeczałam,
mówiłam, że nie ogłuszam
facetów, nie obalam ich
jednym spojrzeniem i nie
zjadam na śniadanie, że to
kreacja na scenie, bo ja fa-
cetów kocham. Ale i tak mi

nikt nie wierzył. A ja w domu
naprawdę jestem wyciszona.

– Prywatnie Joanna Ko-
łaczkowska oaza spoko-
ju? Nie idzie riposta za
ripostą?

– No właśnie niestety, pod-
kreślam, niestety nie. Cierpię
na deficyt umiejętności za-
walczenia o siebie i czasem
brakuje mi odwagi, by po-
wiedzieć o czym myślę i co
czuję. Powinnam być taką
kobietą, jaką często gram.
Może odrobinę bezreflek-
syjną, ale walić po głowie fa-
cetów strasznie. Te babki,
choć są, nazwijmy to, lekko
inwazyjne, chyba są
szczęśliwsze. Ale ja taka nie
umiem być. Inwazyjna? Ab-
solutnie nie.

– I mało by brakowało,
a byłaby pani nie gwał-
dząca sceny i ekranu, a...
kobietą na traktorze.
Zresztą prawo jazdy na
traktor pani ma. Studia
po Technikum Ogrodni-
czym było trochę dzie-
ki... jeansom. To praw-
da?

– Ja rolnik... Ciekawe, co to
by było... A z jeansami to
prawda, choć trochę wstyd
się przyznać. Ojczym nama-
wiał mnie na studia, co dla
mnie było kompletnym ko-
smosem. Po prostu w siebie
nie wierzyłam. Wziął się na
sposób i powiedział: „pojedź
choć córka na egzaminy, a
za to kupię ci w Peweksie tek-
sasy”. Kusząca to była propo-
zycja więc pojechałam.
Zdałam lekko i to mnie
bardzo zdziwiło. To właśnie
pokazało, jak w sobie nie
wierzyłam.

– Kierunek wybrała pa-
ni przypadkowo?

– Darek Kamys studiował
w Zielonej Górze na kie-
runku pedagogika kulta-
ralno-oświatowa. Poszłam
tam gdzie on. Na studiach
dotknęłam kabaretu i odna-
lazłam pasję życia.

– Kabaret przyniósł pa-
ni ogromną popularno-
ść. Zaczepiają panią na
ulicy? Tłum domaga się
żartów?

– To dla mnie bardzo kło-
potliwe i wciąż jeszcze nie
opracowałam strategii
obrony. Staram się być miła i
uśmiechać, ale modłę się w
duchu, żeby to się już sko-
ńczyło. Kiedyś za czasów ka-
baretu Potem ludzie naj-
częściej krzykali: „Aśkaa! Krzyknij – jestem Czerwony
Kapturek, hej!” Włodek Si-
kora radził mi: „Nie kłóć się z
ludźmi. Jak tylko ktoś cię na-
mawia, krzyknij od razu i
będziesz miała spokój”. A ja
złe robiłam, bo się opierałam.
Mówiłam: „Nie”, „Ale dla-
czego?”, „Ja to tylko na
scenie...”. I to trwało i trwało.
I tak mnie zmuszali w końcu

po dziesięciu minutach i mu-
siałam krzyknąć. Sikora miał
rację. Lepiej od razu.

– A co panią bawi?

– Ostatnio właśnie Włady-
sław Sikora w kabarecie Adin.
Zresztą humor Sikory bawi
mnie okropnie. Kabaret jest
świetny. Bawią mnie też
filmy. Ostatnio urzekł mnie
film „Nietykalni”. To niety-
powa komedia. Przykład, że
im mniej jest starania, żeby
było śmiesznie, wtedy więcej
prawdziwie śmiesznych
rzeczy można odnaleźć.

– Lubi pani komedie?

– Nie przepadam. Jak
słyszę komedie, jestem pełna
podejrzeń.

– „Nietykalni” obalają
pewne tabu. Śmiech i
niepełnosprawność
okazują się być dobrana
parą. Są rzeczy, z
których pani by nie za-
żartowała?

– Tak. To sprawy religijne,
polityka, ale przede
wszystkim brzydzą mnie
żarty dotyczące konkretnych
osób, konkretnych nazwisk.
Taka agresywna publicystyka
ze sceny. Nie wiem dlaczego
artyści się tym zajmują. Cho-
ciaż wiem.

– Dlaczego?

– Bo to jest proste. Rzu-
camy nazwisko, ludzi kojarzą
sprawę i jest pewny efekt
śmieszowy. Mi się to
w głowie nie mieści.

– I na koniec zapytam
o Dorin Owens ze
„Spadkobierców”. Na
scenie improwizuje pa-
ni. Czy to oznacza, że
w Dorin jest więcej
Joanny Kołaczkowskiej?

– Troszkę tak, bo tam nie
ma czasu – trzeba szybko re-
agować. W „Spadkobiercach”
uruchamiam kosmiczne re-
jony mojej wyobraźni. Staję
się kobietą zaburzoną,
dziwną, wariatką, szaloną
Dorin, zakochaną bez
przerwy, psychicznie zawiro-
waną. Lubię takie tytki.
Ale ma pani rację. Bywają
takie momenty, kiedy prze-
kazuję widzowi coś bardzo
bardzo głębokiego od siebie.
Jakąś myśl. Ludzie nie
wiedzą, że to jest ten mo-
ment, kiedy powiedziałam
coś osobistego, więc w sumie
robię to dla nikogo. Ale mnie
to raduje.

– To prawda, że w barku
macie prawdziwe alko-
hole?

– Owszem, ale ja na scenie
nie piję. Już po kieliszku wina
zaczęłambym czuć skutki alko-
holu i źle by mi się grało. Jest
wino, jest whisky, ale są też
soki, więc zawsze można wy-
brać. Choć jak z Tymem gra-
liśmy, o tak, wtedy piłam
wino!

ROZMAWIAŁA
JOANNA KRĘZELEWSKA

Dwóch znakomitych artystów na jednej scenie muzycznej

KONCERT W Dolinie Charlotty pod Słupskiem wystąpią gwiazdy muzyki popowej. Już w czerwcu usłyszymy Zucchero i Paula Younga. To jedyna okazja, by usłyszeć w tym duecie szlagier „Senza una donna”.

Monika Zacharzewska

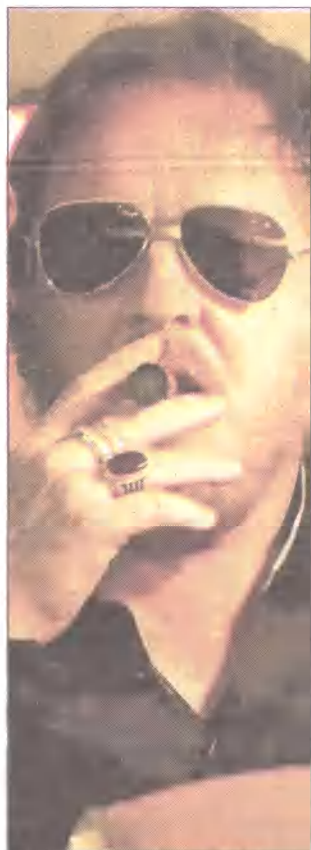
monika.zacharzewska@mediaregionalne.pl

Zucchero, którego artystyczny pseudonim po polsku oznacza po prostu „cukier” to obok Erosa Ramazzottiego najpopularniejszy na świecie włoski wokalista. Tak naprawdę 58-letni Włoch nazywa się Adelmo Fornaciari. Przed publicznością artysta zadebiutował w 1982 roku na festiwalu w Sanremu piosenką „Una notte che vola via”, dzięki której znalazł się w finale. Pierwszy album „Un po di Zucchero” nagrał w 1983 roku. Lata osiemdziesiąte były dla Włocha bardzo pracowitym okresem. Niemal, co roku do sklepów trafiał jego album. Wiele z nich cieszyło się ogromną popularnością. Natomiast w Polsce po raz pierwszy wystąpił w 2003 roku wystąpił na Festiwalu w Sopocie.

Jego najpopularniejszym przebojem stała się piosenka „Senza una donna” („Without a Woman”), nagrana w 1991 w duecie z Pauliem Youngiem, brytyjskim wokalistą soulowo-popowym.

I właśnie wspólne wykonanie tego szlagieru przez obu artystów będzie największą gratką czerwcowego koncertu w amfiteatrze Doliny Charlotty w Stzrelinku pod Słupskiem.

– Doprowadzenie do tego, by obaj artyści spotkali się na jednej scenie było dla nas nie lada wyzwaniem – przyznaje Mirosław Wawrowski, menager Doliny Charlotty. – Do tego, by ściągnąć do nas Zucchero przymierzałem się już od trzech lat, ale artysta ciągle był w trasie koncertowej, w którą trudno się było wpa-



Zucchero ma na swoim koncie wiele znanych piosenek. Fot. Organizator



Paul Young karierę rozpoczął w The Streetband. Fot. Organizator

sować. Nagle jednak współpraca zaczęła układać się pomyślnie i znakomity Włoch zdecydował się wystąpić w Charlottcie.

Już w trakcie rozmów o szczegółach kontraktu z Zucchero Mirosławowi Wawrowskiemu zaświtała w głowie myśl, by jednocześnie sprowadzić do Charlotty też Paula Younga, że ich wspólne zaśpiewanie przeboju „Senza una donna” stanie się prawdziwym muzycznym wydarzeniem na scenie amfiteatru.

– I kiedy zaczęliśmy z

oboma artystami ustalać szczegóły, zaczęły się problemy. Bo każdy z nich czuje się wielką gwiazdą i trudno było ustalić jak mają wystąpić – zdradza menager Doliny Charlotty. – Paul Young który miał wystąpić jako pierwszy powiedział, że nigdy nie będzie niczym supportem, a Zucchero że nie zgadzał się na promowanie wydarzenia jako ich wspólnego koncertu z dzieleniem powierzchni promocyjnej na plakatach i ogłoszeniach pół na pół.

Negocjacje zakończyły się

Festiwal Legend Rocka z Santaną

W wakacje, jak od siedmiu lat, w amfiteatrze odbędzie się święto rocka – VII Festiwal Legend Rocka. 1 sierpnia wystąpi Alice Cooper, 2 sierpnia – John Mayall, a 3 sierpnia – Carlos Santana. Bilety można kupować na www.ticketpro.pl

Zucchero i Paul Young

Jedyny w Polsce koncert duetu „Senza una donna” odbędzie się w Dolinie Charlotty 14 czerwca 2013 roku. O godzinie 20 wystąpi Paul Young (very special guest), a o godzinie 22 zaśpiewa Zucchero. Otwarcie amfiteatru o godz. 18. Ceny biletów: I kategoria 160 zł, II kategoria 130 zł, III kategoria 90 zł. Bilety do nabycia w punktach sprzedaży:

■ Agencja Promocji Regionalnej Ziemia Słupska, ul. Starzyńskiego 8, Słupsk, tel. 59 842 20 06

■ Biuro Podróży Wodnik, ul. Kołtāja 32, Słupsk, tel. 59 848 15 44

■ Greland Tour – Paweł Rajszczak, ul. Wojska Polskiego 39/40, Słupsk, tel. 59 840 19 99

■ Lokalna Organizacja Turystyczna Ustka i Ziemia Słupska, ul. Marynarki Polskiej 87, Ustka, tel. 59 814 71 70

■ EXPEDITE, Plac Pokoju 3, Łębork, tel. 665 413 548

■ on-line: www.ticketpro.pl, www.eBilet.pl

więc dopiero niedawno. Paul Young zgodził się w końcu wystąpić pierwszy i zająć mniej miejsca na plakatach, ale pod warunkiem, że przy jego nazwisku pojawi się informacja – bardzo specjalny gość – very special guest.

– Czerwcowy koncert będzie więc naprawdę

Rozmowa

Liczę na kawał mocnego grania



Piotr Niemkiewicz
fan Zucchero

– Ma pan już bilet na koncert w Charlottcie?
– Jeszcze nie, ale na pewno się tam wybiorę, nie odpuszczę takiej okazji, by usłyszeć Zucchero i Younga w duecie. Tym bardziej, że koncert będzie zaledwie kilka kilometrów od mojego domu.

– To nie pierwszy koncert Zucchero na którym pan będzie...

– Słyszałem go dwa lata temu w Warszawie. Tam dał niesamowity, ponad dwugodzinny koncert, podczas którego – jak niektórzy policzyli – zaśpiewał około 30 utworów! Świetnie bawił się z publicznością, był otwarty, radosny, nie szczędził bisów. Stworzył naprawdę niesamowitą atmosferę. Śpiewał i piosenki z ostatniej płyty, którą akurat promował i stare kultowe kawałki jak „Baila Morena” czy „Senza una donna”. A ja sam pamiętam jak w 1982 roku zadebiutował na Festiwalu w Sanremu piosenką „Una notte che vola via”.

– Co czuje fan artysty, kiedy słyszy takie przeboje?

– Serce mocniej bije, przypominają się imprezy z lat młodości, pierwsze miłości... (śmiech). Ale tak na poważnie, kunszt tego artysty jest wyjątkowy. W swojej twórczości łączy przecież wiele muzycznych gatunków. Te wymienione przeze mnie przeboje to szlagiery, ale on w swoim repertuarze ma przecież i inne rewelacyjne numery, fanów zaskakiwała każdą kolejną nową płytą. Potrafi zagrać z wielkoformatowymi muzykami jak Milesem Davisem, B.B. Kingiem, John Lee Hookerem, Brianem Mayem z Queen czy Stingiem. Świetnie odnajduje się w każdym repertuarze i ma niesamowitą łatwość nawiązywania kontaktu z publicznością. O jego kunszcie świadczy też to, że został zaproszony do udziału w koncercie „The Freddie Mercury Tribute Concert” na stadionie Wembley w Londynie.

– Czyli warto wybrać się na jego koncert?

– Bez dwóch zdań. Na pewno nie będą to jakieś popłuczyny tylko kawał solidnego, emocjonalnego grania.

ROZMAWIAŁA
MONIKA ZACHARZEWSKA
FOT. ARCHIWUM

wielkim muzycznym wydarzeniem. Na jednej scenie wystąpi dwóch wielkich artystów, a każdy z nich da

dwugodzinny koncert. To naprawdę gratka dla fanów muzyki – mówi Mirosław Wawrowski. ■

REKLAMA

PRO-BUD

POSESJA PARSETA

Stad wszędzie blisko!

DNI OTWARTE !!!

1-4 maja 2013 w godz. od 10⁰⁰ do 14⁰⁰

ZAPRASZAMY !!!

ALEJA I ARMII WOJSKA POLSKIEGO, KOŁOBRZEG,
TEL : 94 35 256 45 E-MAIL: BIURO@PRO-BUD.PL, STRONA: WWW.PRO-BUD.PL



Wspomnienia świadka z Nad

KRESOWA ATLANTYDA Rezonans „Kresowej Atlantydy” jest szeroki. Na teksty czytelnicy z całej Polski, śpieszą z pomocą, przez Polskę ziem kresowych.

Stanisław Nicieja

stnideja@wp.pl

W lutym 2013 r. otrzymałem z Radomia przesyłkę od inż. Karola Feliksa Bauera. Przesyłka zawierała plik dokumentów ze zdjęciami rodzinnymi i kilkudziesięciostronicowe, bogate wspomnienia autora, urodzonego w 1934 r. w okolicach Delatyna, który lata chłopięce przeżył w Nadwórnej, powiatowym miasteczku w województwie stanisławowskim.

Karol Feliks Bauer wywodzi się ze znakomitej rodziny kresowej o korzeniach sięgających po Austrię i Bawarię w Niemczech. Bauerowie zostali osiedleni w Galicji w czasach, gdy dzielnica ta znalazła się pod zaborem austriackim. O ich znaczeniu i pozycji społecznej w XIX wieku świadczy jeden z piękniejszych pomników na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Spoczywa pod nim zmarły w 1835 r. Mathias Bauer – handlarz winem i radny miasta Lwowa – oraz jego syn – austriacki minister wojny, feldmarszałek Ferdynand Bauer (1825-1893).

Pomnik – dzieło sztuki

Nagrobek imponuje rozmiałami, mnogością figur i koncepcją artystyczno-symboiczną. Tworzy go sześć postaci umieszczonych na wysokim cokole. W centrum stoi kobieta w szatach żałobnych, strzegąca dziecięcia siedzącego na skraju postumentu wykonanego z piaskowca, w który wmurowano tablicę epitafijną informującą o rodzinie Bauerów. Do kobiety (jak się można domyślać – matki) zbliża się kilkuletni chłopiec w tunice, z

dłońmi złożonymi do modlitwy, w geście wyrażającym pokorę – poddanie się losowi. Za nim podąża kilkunastoletni młodzieniec również w krótkiej szacie antycznej. Po drugiej stronie postumentu, ozdobionego wieńcem roślinnym i popielnicą w kształcie wazonu, umieszczono postacie dwóch dziewczynek. Jedna podtrzymuje lewą ręką osuwający się z postumentu kwiatowy feston, a palcem prawej wskazuje tabliczkę nagrobną. Tymczasem druga, o melancholijnym obliczu, klęczy z zaciśniętymi na kolanach rączkami.

Rycerz

w żelaznej zbroi zakuty

Pomnik Bauerów na Łyczakowie obrósł legendą, która wiąże się z dniem pogrzebu ministra wojny feldmarszałka Ferdynanda Bauera, bo dnia tego doszło do niecodziennego zdarzenia. Otóż w paradnym orszaku żałobnym, który zmierzał ulicami Lwowa z katedry Łacińskiej na cmentarz, tuż za trumną feldmarszałka jechał na koniu zakuty w ciężką, średniowieczną zbroję, z opuszczoną na twarz przyłbicą rycerz. Robiło to ogromne wrażenie na uczestnikach pogrzebu. Koń uderzał mocno kopytami o bruk ulicy Łyczakowskiej, werble okalających karawan dobozsy wyznaczały rytm idących w kondukcje. Kompania żołnierzy w paradnych cesarsko-królewskich mundurach, stanowiąca szpicę pochodu, i błyszczące w słońcu szable oficerów, tworzyły majestat i dostojność tego wyjątkowego pogrzebu. Było gorąco, temperatura popołudniem, temperatura sięgała ponad 30 stopni i je-

dzień zakuty w stal nie wytrzymał tego upału. Tuż przed bramą cmentarną zwałił się z wielkim łoskotem na bruk, raniąc przy okazji niektórych członków rodziny Bauerów idących na czele konduktu.

Warto pamiętać, że z rodziny tej wywodził się też Karol Bauer (1818-1894) – wybitny botanik, dyrektor uniwersyteckich ogrodów botanicznych we Lwowie i Czerniowcach oraz projektant szaty roślinnej na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, którego grób przypadkowo odnalazłem w sierpniu 2010 roku na cmentarzu w Czerniowcach na Bukowinie.

Życie codzienne w Nadwórnej

Karol Feliks Bauer, autor listu do mnie, przesłał mi rozbudowane drzewo genealogiczne swej rodziny i historię niektórych krewnych. Opisał dom rodzinny w Nadwórnej, w którym spędził lata chłopięce. Jego dziadkiem był Jakub Bauer (1861-1942) – z zawodu cieśla, który na przedmieściu Nadwórnej, w pobliżu ruin potężnego zamku Kuropatów w Pniowie, zakupił dużą parcelę i wybudował tam swoją rodzinną siedzibę. Nadwórna w tych czasach była siedzibą powiatu i miejscem, gdzie lokowały się różne firmy naftowe, które korzystały z odkrytych tam, w okolicach Bitkowa, dużych ropo- nośnych złóż.

Nadwórna była też w tym czasie jednym z centrów przemysłu drzewnego i miejscem wypadowym do ośrodków letniskowych w Czarnohorze, zwłaszcza do Delatyna, Dory i Jaremcza. Było to miasto urzędników,



Dwuletni Karol (autor cytowanych wspomnień) na kolanach rodziców – Józefy i Jana Bauerów, 1936 rok.

Fot. 1. Ze zbiorów Karola Bauera z Radomia

robotników, nauczycieli i letników narodowości polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Bauerowie mieli duży murowany dom z oszkloną werandą i do czasu wybuchu wojny wiodło im się dobrze. Gdy Nadworną zajęli Sowietzi, stryj, Franciszek Bauer – właściciel szybu naftowego – został natychmiast jako burżuj wywieziony na Sybir. Później przyszła fala mordów banderowskich i czas ucieczki Bauerów na zachód, na Śląsk, i osiedlenia się w Żabkowicach Śląskich.

Karol Feliks Bauer był

wnukiem organisty. W swoich wspomnieniach pisze: „W Nadwórnej na ulicy Delatyńskiej mieściła się pensja pani Stanisławy Łodzińskiej, przygotowująca dziewczęta do przyszłej roli żon i matek. Moja mama, córka organisty, u pani Łodzińskiej pobierała nauki i tam poznała mego ojca, który „pracował w nafcie”, gdzie dyrektorem był Leonard Łodziński – mąż właścicielki pensji. Ojciec pracował w brigadzie budującej nowe kopalnie. Obsługiwał silniki spalinowe służące do

napędu świrdrów wiercących otwory do pokładów ropo- nośnych”.

Rodzice Karola Feliksa Bauera pobrali się w Nadwórnej w 1932 roku, a on przyszedł na świat dwa lata później w Oslawach Białych pod Nadworną, bo właśnie w tej okolicy brygada jego ojca budowała kolejny szyb. Młodzi małżonkowie z dzieckiem mieszkali na stacji u Huculów Wasyleny i Petra Wanżurów.

Opowieści Huculów

Opowiadał Petro Wanżur, że kiedyś na targu w Delatynie złodziej ukradł mu kożuch. Postanowił więc zgłosić ten fakt na policji. Udał się na komisariat i tam spisujący protokół posterunkowy zadał mu serię pytań: „Jaką miał długość ten kożuch? – Do samej ziemi! A kołnierz? – Po wyżej głowy. A rękawy? – Dłuższe od rąk”. Każdą odpowiedź na pytanie policjanta kwitował komentarzem: Oj, będzie mu, będzie. Zaintrygowany tym ciągłym powtarzaniem „oj, będzie mu, będzie” Petro Wanżur postanowił w końcu spytać policjanta: Co mu będzie? Jak to co – odpowiedział policjant. – Będzie mu ciepło.

W czasie okupacji niemieckiej – wspomina Karol Feliks Bauer – kilkakrotnie odwiedzali nas Wanżurówie w Nadwórnej. Petro, w przewieszonym przez ramię worku, przynosił jajka, śmietanę, mleko. Worek ten, zwany besachy, miał otwór wejściowy zaszyty, a na środku posiadał podłużne przecięcie do załadunku. W części przedniej przenoszone były towary wymagające delikatności w transporcie, dla przykładu jajka w sieczce, a w części tylnej

Arszenik i stare obrazy

Odcinek 5

Pan Fryderyk uniósł się z oburzenia na fotelu. Na co ten gówniarz sobie pozwala?! – Skąd ci to przyszło do głowy?! – Bo ludzie są banalnie przewidywalni, tato. – Co ty mówisz?! I przestań mi się przypatrywać z tym swoim ironiczno-dobroliwym-pobłażliwym wyrazem twarzy! Czy ty wiesz, jak to innych irytuje?! No tak, ale ty się nigdy nie przejmowałeś, że wciąż irytujesz wszystkich ludzi! – Po prostu przyzwyczaiłem się do tego. – No to może najwyższy czas

się od tego odzwyczaić i nauczyć się pewnych zasad współżycia społecznego. I powiedz mi wreszcie, skąd ci przyszło do głowy, że zdradzam twoją matkę. – Nie chce mi się – Jacek ruszył do drzwi, ale zatrzymał się w ostatniej chwili. – No chyba, że obiecasz mi, że przez najbliższy rok słowem nie wspomnisz o moim powrocie na studia. – Tylko jeśli uznam, że twoje podejrzenia mają jakiś sens. A ponieważ wiem, że są pozbawione sensu – Po pierwsze – przerwał mu Jacek – masz dużo pracy i późno wracasz do domu, choć każdy wie, że nie lubisz się pracować. Jacek potruchnął w kąt gabinetu ojca i wyciągnął stamtąd

dwa kilkukilowe hantle. – Po drugie: trenujesz w pracy. Czyli potrzebujesz lepszej kondycji. Zmieniłeś nawet dietę na zdrowszą – wziął do ręki szklankę z sokiem marchwiowym i wypił ją duszkiem. – Jestem coraz starszy, muszę o siebie więcej dbać. – Masz ulotkę z fitness klubu, czyli hantle to za mało. – To bardzo elegancki fitness klub, można tam spotkać odpowiednich ludzi. – Znaczący jest sporo młodsza, bo potrzebujesz superkondycji – Jacek zignorował tłumaczenie ojca. – Po trzecie: masz też drugi telefon, na który dzwoni pewnie tylko ona. Trzymasz go blisko siebie, boisz się wypuścić z ręki, żeby ktoś inny nie zobaczył, kto telefonuje. Pewnie gdy

do ciebie dzwoni, gra jakaś piękna muzyka. Jacek otworzył nagle wielką przeszkloną szafę. Stał tam wspaniały kosz róż składający się na oko z pięćdziesięciu sztuk. Można było powiedzieć, że były krwiste czerwone, ale ich kolor bładł w tej chwili straszliwie, bo nie wytrzymał konkurencji z obecną barwą twarzy pana Fryderyka. – To dla twojej mamy – mecenas zdawał sobie sprawę, że jego obrona jest coraz bardziej rozpaczliwa i bezsensowna. Ale nie miał wyjścia, bo praktyka zawodowa podpowiadała mu, że podstawą sukcesu jest trzymanie się kierunku raz obranego kłamstwa. – Po czwarte: od dziesięciu lat nie dałeś mamie róży. Jesteś

sknerą, który nawet nie zatrudnia sekretarki, tylko wykorzystuje do wszystkiego swoją aplikantkę. Hojny robisz się tylko wtedy, gdy w grę wchodzi nowa kobieta. I jak, wciąż marzysz o pracy ze mną? Zanim mecenas zdążył powiedzieć cokolwiek, komórka na jego biurku zaczęła wygrywać bardzo znane miłosne trele. Jacek uśmiechnął się kpiąco i wyciągnął z kosza jedną z róż, burząc całą misterną konstrukcję. Wyszedł z gabinetu z kwiatem i z szelmowskim uśmiechem wręczył ją Marzenie. A potem wybiegł na dobre z kancelarii, pozostawiając jej obydwo pracowników w osłupieniu. Pan Fryderyk siedział za swoim biurkiem przez kilka minut jak rażony gromem. Nie był nawet w stanie odebrać dzwoniącego wciąż telefonu. Za to aplikantka odzyskała

rezon już po chwili. Spojrzała wściekła na różę i wyrzuciła ją do stojącego obok jej biurka kosza na śmieci. Anna Sobania, dziennikarka pracująca w redakcji gazety „Nowe Życie”, bardzo lubiła swoje życie i swój zawód. Wykonywała go z niekłamaną pasją i była przeświadczona o jego niezbędności i wadze dla współczesnego świata. Tak jak jej wielu kolegów uważała, że są nawet nie tyle czwartą władzą w demokracji, ale pierwszą i absolutnie najważniejszą. Trudno się było dziwić ich przekonaniu. Przecież jako jedyni nie podlegali demokratycznej kontroli! Wyborcy z dnia na dzień nie mogli zdecydować, że panowie redaktorzy już nie będą u władzy. To dawało im poczucie stabilności, które zawsze świetnie wpływa na humor rządzących.

wórnej

aby odkrywać coraz to nowe obszary zatopionych w niepamięci ludzkiej utraconych

worka, spoczywającej na plecach, Petro umieszczał blaszane bańki ze śmietaną i mlekiem. Czasami obłożony był dwoma workami w odróżnieniu od Wasyleny, która miała zawsze tylko jedną przewieszoną przez ramię na pasku płóciennym torbę, zwaną tajstrą, a w niej masło, ser, bryndzę, a przede wszystkim pisanki i na jeden kolor malowane jajka, zwane chałunkami, w okresie przed świętami wielkanocnymi. Swoje towary wymieniali na naftę, tytoń. Nie musieli nam pomagać, a jednak

Wraz z nasilającymi się przypadkami morderstw dokonywanych przez banderowców nie tylko na rodzinach polskich, ale i na Ukraińcach pomagających Polakom, ustały kontakty z Petrem i Wasyleną, jak i rodziną polsko-ukraińską Rozpłotyńskich, zamieszkałych w Staruni, z Huculem Jacejko, który z ojcem wymieniał bryndzę i masło na tytoń do swej nieodłącznej fajeczki.

Oto jeszcze jedna opowieść z Huculszczyzny, a konkretnie z okolic Nadwórnej i Delatyna, którą ocalił od zapomnienia Karol Feliks Bauer. Pamiętam – wspomina – że robotnicy wracający z odbytej szczyty z północy, zawsze w okresie zimowym nieśli zapalone pochodnie – pakuły zamoczone w ropy, gdyż inaczej grasujące wilki – łączące się w watahy na przełomie stycznia i lutego – stanowiły ogromne niebezpieczeństwo. Zdarzało się, że ich ofiarami byli ludzie. W okresie letnim spotkać można było niedźwiedzia, szczególnie w zagajniku malinowym, przez środek

którego prowadziła ścieżka. Opowiadała Huculki, że jeden z niedźwiedzi był tak zaprzyjaźniony i łagodny w obyciu, iż dopuszczał do uczty przy jednym krzaku malinowym zbieraczy jagód i grzybów. Nie atakował ich, a tylko dobrotliwie pomrukiwał. Z dalszych opowieści wynikało, że był to niedźwiedź, którego znaleźli miejscowi chłopcy – chorego, wycieńczonego, z zaciągniętym wnykiem, z żelazem w łapie, że odważyli się to żelazo (z pewnością element potrzasku) usunąć. Rana się wygoiła, a misio zaprzyjaźnił się z ludźmi. Chyba już za nieprawdopodobną należy przyjąć dalszą część opowieści, według której niedźwiedź ten towarzyszył później górnikom w drodze do i z kopalni jako ochrona przed wilkami.

Radość wyzwolenia i dramat wygnania

Była niedziela, koniec lipca 1944 roku – czytamy we wspomnieniach Karola Feliksa Bauera. – Zgromadzona ludność Nadwórnej na mszy zaskoczona została wejściem do kościoła poczty sztandarowego w asyście żołnierzy wojska polskiego w rogatywkach nie widzianych od pięciu lat. Podobną scenę znamy z filmu Bohdana Poręby „Hubal”. Trudno opisać, jakie zrobiło to wrażenie na uczestnikach mszy. Płacz i radość zgromadzonych w kościele, śpiew „Boże coś Polskę” (a przed kościołem dwa samochody ciężarowe wojskowe produkcji amerykańskiej i terenowy wilys, przy którym zaczęła ustawiać się kolejka młodych chłopców chętnych do wstąpienia do formującej się II Armii Wojska Polskiego



Jeden z najbardziej okazałych pomników na Cmentarzu Łyczakowskim w Lwowie, przedstawiający liczną rodzinę Bauerów, pod którym spoczywają m.in. feldmarszałek Ferdynand Bauer i jego ojciec Matias Bauer – hurtownik win.

(wśród nich Zbigniew i Bronisław, moi kuzyni). W poniedziałek ruszyła z placu kościelnego na stację kolejową kolumna młodych ludzi ze sztandarem i żołnierzami w rogatywkach, a na sztandarze orzeł w koronie i Matka Boska, ze śpiewem piosenek wojskowych – legionowych, tych antysowieckich, upamiętniających rok 1920.

Wraz z wychodzącymi z miasta młodymi ludźmi nie powrócili żołnierze polscy i tylko do wieczora panował nastrój świąteczny, bo już w nocy do Nadwórnej weszły oddziały rosyjskie i od wtorku rozpoczął się dalszy ciąg okupacji – tym razem sowieckiej.

W dalszej części tych wspomnień czytamy: Radosny dzień 8 maja 1945 roku – zakończenia wojny – już dwa miesiące później zamienił się w tragedię konieczności wyboru: albo podpisać obywatelstwo sowieckie, albo wyjechać w

nieznane, na zawsze, pozostawiając dom, groby, ukochane twarze, krajobrazy, miejsca bez trosk dla mnie zabaw.

Wieczorem 10 lipca 1945 roku pociąg, składający się z węglarek dwuosioowych, załadowany dobytymi ludźmi skierowanych na poniewierkę, przez nikogo nie żegnany, z peronu obstawionego żołnierzami z bagnietami na karabinach ruszył na zachód i pomimo że już nam wszystko kazano pozostawić, nie odebrano głosu i cały transport podchwycił słowa pieśni: „Boże, coś Polskę”, później „Rotę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. I śpiewaliśmy tak aż do Stanisławowa, a później już w ciszy i rozpacz przez Lwów, Rawę Ruską, Przemyśl, Kraków i kres drogi pierwszego etapu – dworzec osobowy w Bytomiu, gdzie ludzi z dobytymi wyładowano, a węglarki skierowano po węgiel, z którym miały

Odcinek 26.

Moje Kresy



wrócić na wschód, ale już bez nas. Już wówczas znany był tzw. ruch wahadłowy. Jaki dobytek towarzyszył nam do Bytomia? Przede wszystkim zdjęcia i pamiątki, w tym ryngraf z Matką Boską na tle Orła Białego, szkatulka i wisząca mała szafka wysadzana koralikami – dzieło artystów huculskich.

Ponieważ w węglarce musiały znaleźć miejsce cztery rodziny, stąd na ćwierć powierzchni wagonu dwuosioowego pomieściły się bambetel (rozsuwana na noc do spania ława), stół, skrzynia, dwa kufry, worek kartofli, trochę maki, cukru, gliniany garnek, a w nim 2 kilogramy masła stopionego, uzyskanego w zamian za meble dębowe sypialni, które ojciec sprzedał przed wyjazdem z Nadwórnej, bańka na wodę, kuchenka spirytusowa i nocnik. Mama była w szóstym miesiącu ciąży, a na dodatek tego nasza węglarka miała burty stalowe i nie można było przybić podpór do założenia prowizorycznego dachu.

Podróż trwała kilka dni, przerywana postojami w szczyrim polu lub w lesie. W czasie krótkiego przystanku padało hasło: panowie w prawo, panie w lewo. Przy postoju dłuższym można było coś ugotować na rozpalonych ogniskach. Postoje takie zaczęły się po przekroczeniu granicy w Rawie Ruskiej, a były nie do pomyślenia po tamtej stronie Bugu, gdzie szaleli banderowcy.

Często przed oczami mam scenę – pociąg hamuje, wyglądam przez okno, jest już całkiem widno, dochodzi godzina ósma, czytam nazwę stacji – Nysa, a stąd już tylko

czterdzieści kilometrów i koniec podróży. Pamiętam, w 1945 roku Nysa stanowiła kupę gruzów, co było o tyle zastanawiające, że południowe obszary Śląska Opolskiego nie były terenem walk wiosną 1945 roku, kiedy uderzenie szło na Berlin. Dzisiejsza Nysa po odbudowie z ruin ma inną architekturę. Zapamiętałem opowieść, że wszystko było następstwem krwawego incydentu.

Rosjanie zdobyli Nysę dość łatwo i postanowili urządzać tam defiladę zwycięzców. A były to pierwsze dni maja. W czasie trwania defilady w stronę trybuny padł pojedynczy strzał karabinowy i zabił generała. Kto strzelał? Miasto i jego mieszkańcy drogo zapłacili za jego śmierć. Nysa zrównana została z ziemią, a wiadomo już wówczas było, że będzie w granicach Polski. Nienawść walczących w okresie II wojny światowej przerosła wszystko.

Ci, którzy opuścili Nadworną oraz mieszkańcy ze wsi o nazwie Święty Józef w powiecie kołomyjskim, z proboszczem ks. Tadeuszem Bysiem, osiedlili się częściowo w Olbrachcicach i tam spoczywają na cmentarzu bracia i siostry mojej mamy oraz moi dziadkowie Józef i Karolina. Kolejny cmentarz, który przytułił nadwornian, jest w dawnym niemieckim Frankensteinie, czyli obecnych Ząbkowicach Śląskich. W zwartej kwaterze kilkudziesięciu grobów dawnych mieszkańców Nadwórnej jest też grób moich rodziców. Na płycie zdjęcia mamy i tatę ciągle te same twarze patrzy już od dziesiątków lat, nie starzeją się.

Redaktor Sobania rzeczywiście czuła, że ma władzę, pozostając poza kontrolą. I że zdecydowanie powinna z niej korzystać, pokazując rządzącym, co powinni myśleć, jakich wyborów dokonywać, żeby móc uważać się za ludzi światłych i mądrych. Takich jak ona, kobieta zupełnie niezależna, wyzwolona z płciowych stereotypów, świadoma swojej siły i umiejętnie z niej korzystająca. Słowem, krocząca od sukcesu do sukcesu! I niezatrzymująca się niepotrzebnie po drodze, bo szkoda tracić czas.

Dziś zresztą odniosła kolejny sukces. W mistrzowski sposób pożegnała swojego nowego znajomego, który wydawał się być całkowicie rozbitą jej postawą. Na dodatek czuła, że to nie koniec zabawy z nim. Znała się dobrze na takich jak on. Była przekonana, że

przez jakiś czas nie będzie mogła się opędzić od jego telefonów, wyznań miłości i okrutnych gróźb zawiedzionego kochanka. Dzięki temu będzie miała okazję potępować złośliwe riposty i jeszcze raz utwierdzić się w przekonaniu, że facci generalnie to żałosne dupki.

Teraz jednak z niepokojem spoglądała na wyświetlacz swojej komórki leżącej tuż obok. Przecież minęły już prawie trzy godziny, a telefon uparcie milczał! Czyżby ten Przypadek zgubił gdzieś jej numer?!

Jej niepokój nie uszedł uwagi rozmawiającej w tej chwili przez komórkę Malwiny Żarskiej, jej redakcyjnej koleżanki. Zresztą nie tylko koleżanki, może nawet przyjaciółki. Obie były trochę jak dwie strony tego samego medalu. Cele, do których dążyły, zdawały się

być zbliżone. Tylko że w odróżnieniu od Sobani Żarska wyznawała starą, rosyjską zasadę. Ciszej jedziesz, dalej za jedziesz. I kiedy koleżanka błyskała swoimi sukcesami, gdzie popadnie, ona cichutko wkładała je do eleganckiej torebki. – No to pa, misiu, do zobaczenia – widząc rozdrażnienie koleżanki, Żarska postanowiła zakończyć nieco szybciej prowadzoną rozmowę. – Nie dzwoni? – zapytała.

– Kto? – Pan Przypadek. – Czemu miałby dzwonić? – Zawsze dzwoni. Nie spodobałaś mu się? – Malwina uśmiechnęła się ironicznie. – Chyba żartujesz?! – oburzyła się Ania. – Wiesz, jak rano skamlał o drugie spotkanie? Czemu się śmiesz? – To jego stary numer. Metoda „na zakochanego frajera”. Nic tak nie zniechęca do drugiego

spotkania jak płacziwa prośba o nie.

– To niemożliwe – spojrzała na koleżankę z mieszaniną niedowierzania i podejrzliwości. – Chcesz powiedzieć, że on się mnie w ten sposób pozbył? – redaktor Sobania przez chwilę zastanawiała się nad prawdopodobieństwem tego wydarzenia, w końcu uznała, że jest absolutnie niemożliwe. – Bzdura – stwierdziła stanowczo. – Po prostu nie chcesz się przyznać, że przegrałaś wczorajszego zakład. – A ty uważasz, że go wygrałaś? – No oczywiście. Przecież twierdziłaś, że Przypadek jest „nie do wyjęcia”, a ja przecież – Pan Przypadek jest nie do wyjęcia na stałe. Jednorazowy numer to łatwizna. – Coś kręcisz – redaktor Sobania wstała i zaczęła pakować swoje drobiazgi z biurka do torebki. – Wczoraj nic nie mówiłaś.

– Bo zanim zdążyłam ci cokolwiek wyjaśnić, ty już do niego wystartowałaś.

– Gdybym wiedziała, że to ma być na dłużej, w ogóle bym się w to nie bawiła.

– Bo i tak byś przegrała.

Ania spojrzała uważnie na Malwinę. Wprawdzie wciąż uważała, że koleżanka przede wszystkim wykręca się od uregulowania należności za przegrany zakład, ale upór, z jakim chciała ją zdenerwować i sprowokować, był zastanawiający. A do tego na tyle intrygujący, że redaktor Sobania postanowiła sprawdzić, skąd on się bierze. Dla tego odpowiedziała: – Gdybym tylko chciała, od razu by

– Tak? A założymy się, że druga randka nie jest możliwa?

Do takiego zakładu pani redaktor Sobani nie trzeba było dwa razy zachęcać.

– O to, co zwykle? – zapytała tylko z błyskiem hazardzisty w oku.

– Tak. Tylko nie próbuj oszukiwać, bo ja dobrze znam pana Przypadka i wszystko mogę sprawdzić.

ODCINEK 6. JUŻ ZA TYDZIEŃ w „Głosie”.

Kryminał w odcinkach

Co tydzień publikujemy najnowszą powieść kryminalną Jacka Getnera, pt. „Pan Przypadek i trzynastka”. „Arszenik i stare obrazy to pierwsza część tej książki, stanowiąca odrębną opowieść. „Pan Przypadek i trzynastka” to pierwsza z czternastu książek opowiadających o przygodach rodzimego detektywa geniusza.



Politycy walczą o drogę S6

NASZA AKCJA Politycy Solidarnej Polski, którzy starają się zaistnieć w regionie, postanowili powalczyć o budowę dróg ekspresowych na Pomorzu, także o drogę S6. Wystąpili do prezydenta Koszalina, chcą też jechać do ministra Nowaka.

Marzena Sutryk

marzena.sutryk@mediaregionalne.pl

Trwa walka, w którą zaangażowały się trzy nasze redakcje: Głos Koszaliński, Głos Szczeciński i Głos Pomorza. Zależy nam, by droga krajowa nr 6 łącząca Szczecin z Gdańskiem, znalazła się w końcu w rządowych planach inwestycyjnych i by stała się drogą ekspresową. Akcję wspierają samorządowcy oraz lokalni politycy.

Dziś o akcji Solidarnej Polski. Koszalińscy działacze partii, na czele której stoi Zbigniew Ziobro, przygotowali petycję, którą chcą zawieźć do ministra transportu Sławomira Nowaka. - Solidarna Polska żąda niezwłocznego przyznania funduszy na budowę obwodnicy Koszalina i Sianowa z jednoczesnym uwzględnieniem budowy dróg ekspresowych S6 i S11 w Krajowym Programie Budowy Dróg Krajowych i Autostrad na lata 2014 - 2020 - mówi Łukasz Kroplewski, przewodniczący SP w województwie zachodniopomorskim. - Budowa dróg S6, S11 i obwodnicy Koszalina jest warunkiem podstawowym do odwrócenia procesu postępującej degradacji ekonomicznej Koszalina. Mieszkańcy Koszalina od lata są mamieni przez polityków obietnicami budowy obwodnicy wraz z budową trasy S6 i S11. Najwyższy czas zobowiązać zamienić w czyn. Podkreślamy, że akcja „Obwodnica dla Koszalina” jest akcją o charakterze ponadpartyjnym. Namawiamy wszystkich do aktywnego włączenia się - dodaje Łukasz Kroplewski.

Działacze SP pojawili się u prezydenta Koszalina Piotra Jedlińskiego. Na jego ręce złożyli pismo, w którym pytają o szczegóły dotyczące budowy obwodnicy Koszalina. - Ustalmy podstawową sprawę: to nie Koszalin buduje obwodnicę dla Koszalina i Sianowa, a Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad - mówi Piotr Jedliński. - I druga sprawa - nieprawdą jest, że ja i koszalińscy samorządowcy nic nie robimy, by droga S6



28 marca tego roku radni miejscy Koszalina przyjęli uchwałę w sprawie poparcia stanowiska konwentu województwa zachodniopomorskiego dotyczącego wprowadzenia budowy drogi ekspresowej S6 do programu Budowy Dróg Krajowych na lata 2014 - 2020.

Fot. Radosław Kolesnik

znalazła się w rządowym programie. 7 lutego skierowaliśmy pismo do prezesa Rady Ministrów, ministra transportu, jak również przewodniczącego Komisji Infrastruktury z prośbą o ujęcie budowy drogi S6 łączącej Szczecin z Gdańskiem w Programie Budowy Dróg Krajowych na lata 2014 - 2020 - mówi prezydent Jedliński. - 28 marca radni miejscy Koszalina przyjęli uchwałę w sprawie poparcia stanowiska konwentu województwa zachodniopomorskiego dotyczącego wprowadzenia budowy drogi ekspresowej S6 do programu Budowy Dróg Krajowych na lata 2014 - 2020. I znowu uchwała wraz z pismem uzasadniającym konieczność jak najszybszej realizacji tej inwestycji skierowana została do

prezesa Rady Ministrów, ministra transportu, przewodniczącego Komisji Infrastruktury oraz ministra rozwoju regionalnego. Informacja o tej uchwale trafiła też od nas do innych samorządowców, m.in. do prezydenta Szczecina, Kołobrzegu, Słupska, Gdańska, ale też od marszałków obu województw.

- O potrzebie tej inwestycji nie trzeba za dużo dyskutować - bez tej drogi będziemy białą plamą na mapie komunikacyjnej kraju - dodaje prezydent Koszalina. - Pytanie o dojazd do nas jest pierwszym, jakie zadają nam inwestorzy zainteresowani działalnością w naszej strefie ekonomicznej. Pytają więc: w jakim czasie do nas dojadą, kiedy będzie S6 i lotnisko w Zegrzu, o

którego uruchomienie też wciągamy. Nikt nie stworzy tu firmy bez gwarancji dostępności komunikacyjnej. Dziś droga nr 6 to tir za tirem. Nie da się szybko przejechać ze Szczecina do Gdańska. Szybkość dojazdu do nas, czas transportu gotowych produktów, które tu powstaną, zaczyna być podstawowym czynnikiem opłacalności inwestowania na Pomorzu Środkowym. „Szóstka” jest strategiczna, to połączenie wschód - zachód. Południe i środkowa Polska są połączone z Europą, a u nas to kuleje, tu brakuje ekspresówki. Dlatego tak cenna i ważna jest inicjatywa „Głosu”. Bo ważne jest - i tu ruch jest i po naszej stronie i po stronie „Głosu” - by zrobić wszystko, aby udało się

wprowadzić tę inwestycję do planów rządowych i abyśmy w 2020 roku mieli wybudowaną S6.

CAŁA PETYCJĘ SOLIDARNEJ POLSKI ZAMIESZCZAMY NA
www.gk24.pl
www.gs24.pl
www.gp24.pl

Nasz komentarz

Cenna każda inicjatywa

Marzena Sutryk

Początkowo podeszłam bardzo sceptycznie do akcji Solidarnej Polski. Pomyślałam: robią pokazówkę, żeby zdobyć choć parę głosów poparcia wśród ludzi, ale takie ich prawo. Potem jednak nasunęła mi się inna

refleksja: że to dobrze, że cenny jest każdy głos, także Solidarnej Polski, każdej organizacji, partii, rady osiedla, firmy, mieszkańca. Każdego, kto pokaże, że budowa dróg ekspresowych w naszym regionie, to dla nas być albo nie być, bo od tego zależy, czy region będzie się rozwijał, czy staniemy się skansenem.

LISTY CZYTELNIKÓW

Obyśmy nie zostali pośmiewiskiem Europy

W sprawie S6 i S11 napisał do nas Bogdan Jankowski, mieszkaniec Koszalina, który liczy, że jego opinia trafi do odpowiedniego ministra w stolicy. Zapewniamy, że wszystkie sygnały, nie tylko pana Bogdana, zostaną przekazane politykom, którzy decydują o kształcie inwestycyjnej mapy drogowej w kraju.

„Codziennie jeżdżę do pracy i z powrotem drogą Koszalin-Kołobrzeg DK11 (w przyszłości ma być połączona na tym od-

cinku w S11+S6). Jest to droga niebezpieczna w chwili obecnej, na pewnym odcinku, nawet z poprzecznymi przełomami (płyty betonowe pokryte asfaltem w miejscowości Mścice). Droga jest bardzo ruchliwa i dodatkowo w sezonie letnim przy olbrzymim natężeniu ruchu samochodowego turystycznego jest problem z korkami (powoduje je olbrzymia liczba samochodów osobowych podczas wymiany turnusów, brak obwodnic, wąska jezdnia, pojazdy rolnicze blokujące ruch, samochody ci-

ężarowe ze zbożem do Stosławia). Jest niebezpiecznie i jeździ się bardzo wolno. Utrudnia to rozwój turystyki w regionie związanym przede wszystkim z turystyką oraz bieżące życie osób mieszkających na tym terenie.

Ponadto często jeżdżę do Szczecina, Gdańska na lotniska i jest to podróż nie dość, że niebezpieczna, to jeszcze bardzo długa, a przejazd szybki na lotnisko w lecie jest mało realny.

Bardzo proszę o podjęcie szybkich działań (tu należy

działać natychmiast, bo sytuacja dróg S6 i S11 jest dramatyczna) w celu budowy S6 i S11 tak, aby region słynący kiedyś w latach 80. z dobrych dróg (jak na tamte czasy), nie został w XXI wieku pośmiewiskiem Europy przyjeżdżającej tu na wakacje.

A ja, obywatel tego kraju, płacący uczciwie podatki, też chciałbym jeździć po drogach, które nie rujną mojego auta i zapewniają mi i mojej rodzinie bezpieczny i szybki dojazd w każde miejsce kraju. Ale na tę chwilę pilnie jest mi potrzebny szybki i bezpieczny dojazd do

pracy i stolicy województwa, w którym mieszkam (Szczecin), a także lotnisk w Szczecinie i Gdańsku, z których często z rodziną korzystamy (kilka razy w roku, zarówno do celów turystycznych jak i biznesowych).

Ponadto chcę kupić nowy samochód w salonie, a nie wiem czy na te drogi, które mamy, jest sens kupować nowy, bo szkoda!!! - to tylko w nawiązaniu do informacji że sprzedają samochody nowych maleje. Ja się nie dziwię, że ludzie wolą używane - mniej ich szkoda.”

Czekamy na sygnały

■ Dziękujemy za Państwa listy i telefony. Czekamy też na kolejne sygnały i listy. Mieszkańcy Koszalina i okolic mogą pisać na adres: marzena.sutryk@mediaregionalne.pl, Szczecin - jaroslaw.dworzynski@mediaregionalne.pl, a Słupska - grzegorz.hilarecki@mediaregionalne.pl. Czytajcie też i dyskutujcie na gk24.pl, gs24.pl, gp24.pl, a także na facebook.com/droga6

<https://www.facebook.com/droga6>

Okręt, który zatonał przed Wasą

NA FALI „Mary Rose” powstała w Portsmouth w latach 1509-1510. Nosiła imię ulubionej siostry Henryka VIII, Marii.

Wojciech Wachniewski

redakcja@meiaregionalne.pl

„Mary Rose” była 500-tonową angielską karaką z epoki Tudorów, o długości niemal 39 i szerokości prawie dwunastu metrów, uzbrojona w 78 dział. Załoga liczyła 200 marynarzy, 185 żołnierzy i 30 artylerzystów.

Król Anglii, Henryk VIII (1509-47) zdołał utworzyć najlepszą w dotychczasowych dziejach tego kraju flotę regularnych okrętów wojennych. Jednym z jej prawdziwych klejnotów była „Mary Rose” – można ją uważać za jeden z pierwszych w historii okrętów liniowych, uzbrojonych w brązowe i żelazne działa, ładowane zarówno od wylotu lufy, jak i zaopatrzone w zamki i komory prochowe. Przedmioty wydobyte z wraku „Mary Rose” leżącego na dnie Solent, świadczą o tym, że działa okrętu o całe dziesięciolecie wyprzedzały swoje czasy.

Sam okręt służył jako flagowiec adm. Sir Edwarda Howarda podczas tzw. Wojen Włoskich. 10 sierpnia 1512 roku „Mary Rose” była okrętem flagowym floty 50 jednostek, jakie zaatakowały Francuzów w Breście (Bretania). Angielski flagowiec zaatakował „Marie la Cordeliere”, flagowiec francuskiego adm. Ren de Clermonta; okręt francuski został w akcji obezwładniony, a uszkodzona „Mary Rose” weszła na mieliznę. „Francuzowi” poszło jednak o wiele gorzej – długo ostrzeliwany przez „Mary James”, „Sovereign” i „Regenta”, w końcu eksplodował i zatonał, zabierając ze sobą ponad tysiąc ludzi! Ogółem Francuzi utracili w tej bitwie aż trzydzieści dwie jednostki, z których część została zdobyta, a część zniszczona.

Gdy w roku 1513 Sir E. Howard zmarł, „Mary Rose” została flagowcem Lorda Admirała Sir Thomasa Howarda.

W latach 1528 i 1536 „Mary Rose” została przebudowana; jej wyporność wzrosła do 700 ton, a uzbrojenie wzmocniono do 91 dział. Podczas tych prac okrętowi prawdopodobnie dodano jeden pokład, co pogorszyło jego stateczność.

W roku 1545 król Francji Franciszek I wysłał do ataku na Anglię flotę ponad 200 okrętów z trzydziestoma tysiącami ludzi na pokładach. Siłom tym – większym niż sławetna Armada, z którą walczyć będzie za parę dekad flota Elżbiety! – Anglicy przeciwstawić mogli jedynie około osiemdziesięciu okrętów z dwunastoma tysiącami ludzi, dowodzonych z pokładu „Mary Rose” przez wiceadm. Sir George’a Carew.

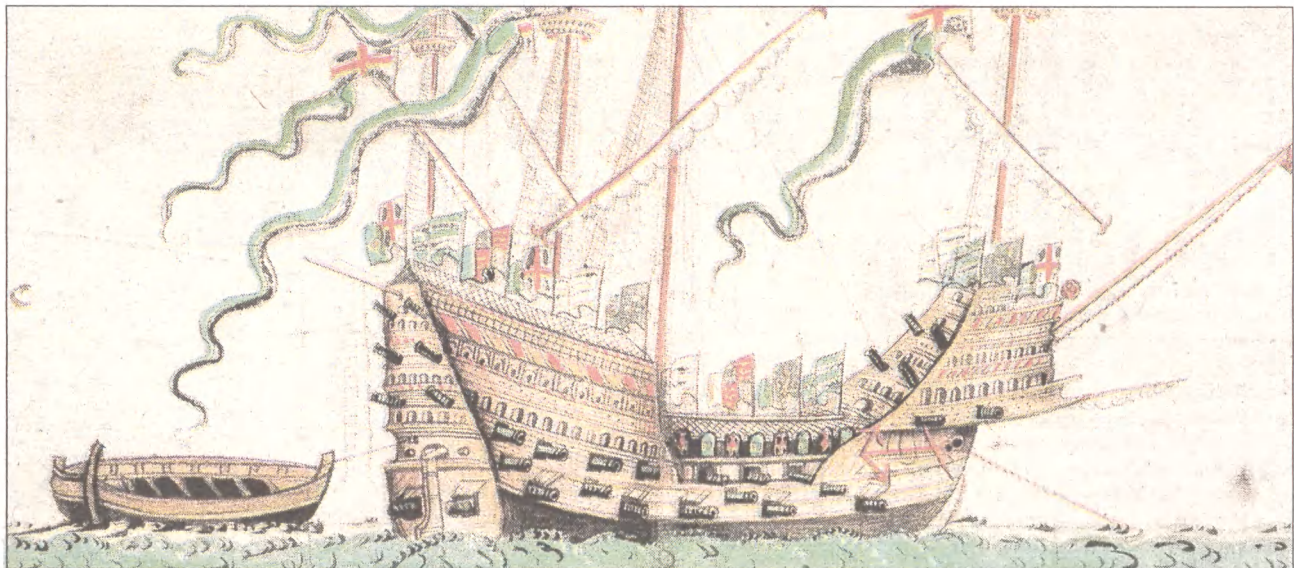
W pierwszej połowie lipca 1545 roku flota francuska wpłynęła na Solent między

Hampshire a wyspą Wight. 19 lipca 1545 flota angielska wyszła z Portsmouth i zaatakowała z dużej odległości okręty Francuzów. „Maria Róża” wyszła w morze z artylerią gotową do akcji, z otwartymi furtami działowymi oraz żołnierzami, łucznikami i strzelcami na stanowiskach. Poza etatową załogą liczącą 415 marynarzy i żołnierzy na pokładzie okrętu znajdowało się około 300 osób dodatkowo. Nadciągająca bitwa miała toczyć się w starym, dobrym stylu: na wstępie do akcji wejść mieli artylerzyści i łucznicy. Następny dzień był pogodny; przy braku wiatru Francuzi posłali w bój przeciw pływającemu angielskim fortecom swoje galery. Wieczorem zerwał się wiatr; w pewnej chwili ciężki i toporny kadłub „Mary Rose” przechylił się pod nagłym podmuchem wiatru, dolne furty działowe znalazły się pod wodą, po czym „Maria Róża” poszła na dno jak kamień.

Po wszystkich sprawę utraty prestiżowego okrętu gruntownie zbadano. W czasie przesłuchań uczestników akcji wyszło na jaw, że w pewnym momencie, oddawszy salwę z dział lewej burty, karaka wykonała ostry zwrot, by móc odpalić do wroga salwę z dział drugiej burty. Niestety – zwrot ten okazał się ostatnim w dość długim „życiu” okrętu: do wnętrza kadłuba, znacznie przechylonego na jedną z burt, runęła przez otwarte furty działowe dolnego pokładu woda, wskutek czego „Mary Rose” natychmiast przewróciła się i zatonała. Przesłuchiwanie ludzi wskazywało też na zbyt niskie umieszczenie dolnego rzędu furt działowych w burtach okrętu, co groziło łatwym wtargnięciem wody do jego wnętrza. Okręt był ponadto znacznie obciążony wielką liczbą ciężkoobrotowych żołnierzy na górnym pokładzie, co dodatkowo pogorszyło sytuację. Sieci, porozpinane nad górnym pokładem okrętu dla ochrony przed abordażem wroga, okazały się śmiertelną pułapką dla wielu marynarzy i żołnierzy, usiłujących uciec z przewracającego się kadłuba. I tak wielką liczbę ofiar powiększyła dodatkowo powszechna wśród załogi nieumiejętność pływania, uważanego podówczas za wyzywanie losu.

O tragedii „Mary Rose” pisano później, że spowodowali ją jakoby sami – kompletnie pijani! – marynarze karaki.

Jego Wysokość Król Henryk, stojąc nieopodal obozem ze swą armią, miał podobno słyszeć krzyki tonących, a na wieść o katastrofie rozplakał się. Następnie – dla przykładu! – kazał ściąć budowniczego okrętu, wszystkich cieśli i puszkarzy. ■



Wrak „Mary Rose” przeleżał na dnie ponad czterysta lat – do czasu podniesienia jego resztek w dniu 11 października 1982 roku. Podniesione z dna szczątki są, wraz z wielką liczbą różnych przedmiotów z okrętu, eksponowane w Portsmouth Historic Dockyard.

Fot. Wikipedia

REKLAMA

www.peugeot.pl

**EKSKLUZYWNE WYPOSAŻONY PEUGEOT 208
W LIMITOWANEJ SERII ACTIVE PACK**

**JUŻ ZA 24 950 ZŁ W KREDYCIE 50/50
Z PAKIETEM UBEZPIECZENIA 1,99%***

PEUGEOT REKOMENDUJE TOTAL

Wersja prezentowana na zdjęciu różni się od wersji dostępnej w ofercie. Cena dotyczy 5-drzwiowego Peugeot 208 1,2 VTi 82 KM w limitowanej serii Active Pack w kredycie 50/50. Szczegółowe informacje dotyczące zużycia paliwa w cyklu mieszanym, emisji CO₂ oraz odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na www.peugeot.pl. Informacje nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 k.c. Szczegóły oferty znajdą Państwo u Autoryzowanych Dystrybutorów Peugeot. * Informacje według stanu na kwiecień 2013. Stawka 1,99% dotyczy ubezpieczenia komunikacyjnego OC/AC/NW w TUiR Allianz SA i jest skierowana tylko do klientów korzystających z finansowania w Peugeot Finance. Promocja jest skierowana do wszystkich klientów, pod warunkiem że posiadają w swoim parku nie więcej niż 20 aut. Zwyżki lub rozszerzenia zakresu są płatne przez klienta dodatkowo. Oferta ważna do 31 maja 2013 r.

PEUGEOT 208

MOTION & EMOTION

**Autoryzowany Salon i Serwis Peugeot
w Koszalinie**

MOJSIUK MOTOR Sp.J.

Stare Bielice 128 k/Koszalin, tel.: 94/342 51 00
www.mojsiukmotor.peugeot.pl



Agnieszka Dybek

agnieszka.dybek@mediaregionalne.pl

SS -Sonderkommando Sobibor to nazwa niemieckiego obozu zagłady, który od marca 1942 roku do października 1943 działał niedaleko wsi Sobibór. W lasach, w pobliżu linii kolejowej łączącej Chełm z Włodawą, przy małej kolejowej stacji Sobibór zginęło 170 tysięcy Żydów.

Dziś w tym miejscu jest muzeum. Przy wejściu na jego teren, przy drodze prowadzącej z rampy kolejowej w stronę dawnego Lagru II – placu, na którym więźniowie z transportów musieli się rozbierać i gdzie stały baraki – stoi murek z tablicami i napisem „Sobibór”. Niedaleko niego miała stanąć konstrukcja nowej wystawy i trzeba było zrobić wykop. W ziemi archeolodzy Wojciech Mazurek i Yoram Haimi znaleźli kilka przedmiotów. Pierścionek, a może sygnet, z wzorem przypominającym rodowe oznaczenie. Zawieszke ze zniszczonym kamieniem. Przerdzewiały nieśmiertelnik żołnierza Armii Czerwonej. Aluminiową blaszkę...

Na blaszce dały się odczytać wygniecione w miękkim materiale litery i cyfry:

LEA JUDITH DE LA PENHA 11 V 1937 AMSTERDAM

– To oczywiście hipoteza, ale jeśli zawieszke znaleziono w miejscu, w którym przeleżała od 1943 roku, toby znaczyło, że esesman zerwał ją z szyi dziewczynki. Może wtedy, kiedy prowadzono ją z innymi ludźmi na plac. Oczywiście, nie mamy pewności, że blaszka cały czas była w jednym miejscu – zastrzega Robert Kuwałek z Działu Naukowego Państwowego Muzeum na Majdanku. – Ale bez względu na to, ta blaszka jest pierwszym przedmiotem znalezionym w Sobiborze, na którym są dane osobowe: imię, nazwisko, data urodzenia.

Te zaledwie podstawowe dane pozwoliły historykom poznać dramat 6-letniej żydowskiej dziewczynki z Amsterdamu i jej bliskich.

Lea trafiła z rodzicami do Sobiboru 29 czerwca 1943 roku. Podróż pociągiem z obozu przejściowego w Westerbork pod Amsterdamem trwała pewnie kilka dni. I nic nie kosztowała Trzeciej Rzeszy. W połowie 1942 roku, kiedy sobiborska fabryka śmierci pracowała już na pełnych obrotach i transportowano tu Żydów z Czech, Holandii, Austrii, Słowacji, Francji i Polski, obowiązywały specjalne kontrakty dotyczące kosztów przejazdu Żydów do miejsca śmierci. Lea, jak wszystkie dzieci do lat 10, podróżowała za połowę stawki osoby dorosłej. Koszty transportu pokrywało SS. Pieniądze przekazywane niemieckiej kolei pochodziły z rzeczy skonfiskowanych ofiarom. Z dokumentów wiemy, że dzieci do lat czterech jechały na stracenie za darmo.

– W Holandii okupacja niemiecka wyglądała inaczej niż u nas – tłumaczy Kuwałek. – Tam zachowywały się listy przewozowe. Każda osoba jadąca do obozu przejściowego czy obozu śmierci była odnotowana. Gdyby Lea była dziewczynką z Włodawy czy spod Chełma, nie wiedzielibyśmy nic, bo na Wschodzie Niemcy traktowali Żydów wywożonych do obozów jak masę. Nie prowadzili ewidencji.

Kuwałek, chcąc dowiedzieć się czegoś o Lei Judith, skontaktował się z Fundacją Sobiborską, która w Holandii skupia bliskich ofiar oraz badaczy interesujących się tematyką obozową.

– Poprosiłem o pomoc znajomego z fundacji, Alwina Kapiteina – opowiada Kuwałek. – W efekcie tej współpracy mamy zdjęcia Lei i jej rodziców. Alwin dotarł w Amsterdamie do Lies Neehus-Dijkstry. Kobiety, której rodzice przyjaźnili się z rodzicami Lei. Dostaliśmy zdjęcie kilkuletniej wówczas Lies, jej mamy Beth Neehus i siedzących obok państwa Judith i Davida de la Penha. Na pierwszym planie jest ich córka Lea Judith. Z rozmowy z tą panią wynikało, że różnica wieku między dziewczynkami była dość spora i to raczej dorośli się przyjaźnili, wspólnie spędzali święta.

Dzięki Lies Neehus-Dijkstrze ustalono, że ostatni adres rodziny de la Penha to ul. Graaf Florisstrat 5/1 w Amsterdamie. Ojciec małej Lei był agentem ubezpieczeniowym, a mama krawcową.

– Rodziny Neehus i de la Penha były na tyle zaprzyjaźnione, że ojciec Lies był świadkiem na ślubie rodziców Lei – dodaje Kuwałek.



Aluminiowa blaszka znaleziona w Sobiborze ZBIORY PAŃSTWOWEGO MUZEUM NA MAJDANKU

Mała Lea się nie zgubiła

Kilka słów i cyfr odcisniętych na blaszce mniejszej niż pudełko zapalek, wykopanej przez archeologów. To wystarczyło, by odtworzyć losy 6-letniej żydowskiej dziewczynki, którą hitlerowcy zamordowali w sobiborskim lesie



Lea na kolanach przyjaciółki Lies



Wspólne święta obu zaprzyjaźnionych rodzin. U dołu mała Lea

Eleganckim, ozdobnym i trochę nieczytelnym pismem ktoś wypełniał rubryki. W 1909 roku w Amsterdamie urodził się David de la Penha. W 1903 roku w Amsterdamie urodziła się Judith, po mężu de la Penha. 11 maja 1937 roku w Amsterdamie urodziła się ich córka Lea Judith. To kopia karty z księgi przechowywanej w XVII-wiecznej Synagodze Portugalskiej w Amsterdamie.

– De la Penha to znane żydowsko-hiszpańskie nazwisko. Przodkowie Lei musieli być tymi Żydami, którzy w XV wieku uciekli z ogarniętej inkwizycją Hiszpanii i najpierw schronili się w Portugalii a potem w Holandii – tłumaczy nam historyk.

Nigdy się nie dowiemy, jak Lea Judith, która drugie imię dostała po mamie, straciła swój

identyfikator. Czy faktycznie blaszkę zobaczył esesman, gdy szła w kolumnie Żydów przeznaczonych na śmierć? Może matka zdjęła ją dziewczynce przed kąpielą. Żydzi, którzy trafiali do Sobiboru, nie mieli pojęcia, co się z nimi będzie działo. Jak można przeczytać we wspomnieniach nielicznych, którzy obóz przeżyli – ludzie umęczeni kilkudniową podróżą w wagonach rozbierali się na placu, przekonani, że idą do łaźni. Bo chyba Lea nie miała już swojej blaszki na szyi, gdy naga, jak wszystkie kobiety i dziewczynki, szła do obozowej fryzjerni. Tam zgolono jej ciemne, kręcone włosy. Potem została wepchnięta do gazowej komory, która stała na końcu, jak mówili Niemcy, Himmel-farthstrasse. „Drogi do nieba”. Lea i jej rodzice zginęli w grupie blisko 40 tysięcy holenderskich Żydów, którzy trafili do Sobiboru.

Dlaczego w ogóle holenderskich Żydów wieziono przez pół Europy tylko po to, aby ich uśmiercić w bagnistym lesie między Chełmem a Włodawą? Historycy tłumaczą to tym, że w tamtym czasie w Auschwitzu oprawcy mieli jakieś problemy techniczne, a obóz w lasach sobiborskich pełnił rolę pomocniczą. Plan systematycznej zagłady Żydów musiał jednak być realizowany i obóz na Lubelszczyźnie – choć czasowy – był perfekcyjnie działającą machiną.

Żydzi wsiadający do pociągów jadących do Sobiboru zabierali, oprócz pieniędzy i rzeczy cennych, także przedmioty codziennego użytku. Mała Lea, jak wszystkie dzieci, też pewnie miała ze sobą ulubionego misia lub lalkę.

– Znaleźliśmy śmietniki, gdzie palono ubrania, walizki, rzeczy dziecięce, zabawki – wspomina Antoni Raczynski, który na początku 1944 roku skierowany został do pracy na terenie likwidowanego obozu Sobibór. On sam znalazł obrączkę i kolczyk, które wówczas sprzedawał w Włodawie, by mieć na jedzenie. Bo Niemcy dawali tyle, że nie dałoby się przeżyć.

Resztki dziecięcych ubrań czy zabawek nikogo nie interesowały. Zabawki Lei pewnie też. Albo książki. Prawie dwa miesiące wcześniej skończyła sześć lat, może umiała już czytać. I pewnie widziała, co jest napisane na aluminiowej blaszce, którą miała na szyi.

– Ciekawił nas czas i okoliczności powstania tej aluminiowej blaszki z danymi dziewczynki. Sprawdzaliśmy, czy przypadkiem w obozie przejściowym pod Amsterdamem takich nie używano, ale okazało się, że nie. Wynika z tego, że to rodzice zrobili córce taki identyfikator. Może spodziewali się, że gdzieś w zamieszaniu, w podróży może się zgubić – zastanawia się Kuwałek.

Bo na pewno rodzice Lei nie byli świadomi, że idą na śmierć.

W połowie października 1943 roku, czyli jak możemy przypuszczać około trzech i pół miesiąca po śmierci Lei, w Sobiborze wybuchł bunt więźniów. Podczas walki oraz na polach minowych otaczających obóz zginęło ich około 40. Ponad 270 udało się uciec, ale wielu z nich zostało przez Niemców schwytanych i zamordowanych. Przeżyło co najmniej 61 uciekinierów.

Bezprecedensowa ucieczka więźniów posłużyła jako pretekst do rozpoczęcia ostatniego etapu zagłady Żydów w Generalnej Guberni.

Sobibór miał przestać istnieć. Niemcy wywieźli rzeczy ofiar, amunicję, zniszczyli komorę gazową, zdemontowali silnik, który służył do zagazowywania ofiar. Starali się zatrzeć ślady na terenie Lagru III, gdzie zakopywano prochy ofiar. Ostatnich więźniów, którzy pracowali przy likwidacji SS-Sonderkommando Sobibor, rozstrzelali.

W miejscu zaspanych dołów z prochami setek tysięcy ofiar Sobiboru rósł świeżo posadzony las.

Dlatego nie znajdziemy grobu małej Lei i jej rodziców. Ale aluminiowa blaszka, mniejsza niż pudełko zapalek, spełniła swoje zadanie. Mała Lea Judith się nie zgubiła.

Przy pisaniu tekstu korzystałam z publikacji Mareka Bema, Wojciecha Mazurka „SOBIBÓR badania archeologiczne prowadzone na terenie po byłym niemieckim ośrodku zagłady w Sobiborze w latach 2000-2011”, wspomnień i rozmów na stronie www.sobiborinterviews.nl i www.muzeum.wlodawa.metronet.pl

Pełnoletni jubileusz uczelni

BIZNES Wyższa Hanzeatycka Szkoła Zarządzania w Słupsku obchodzi jubileusz 18-lecie powstania. W tym czasie uczelnia zmieniła nazwę i siedzibę, ale profil pozostał ten sam – biznesowy.

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@mediaregionalne.pl

Uczelnia powstała w kwietniu 1995 roku jako Wyższa Szkoła Zarządzania. Została wpisana do rejestru Ministerstwa Edukacji Narodowej pod numerem 54. Jej założycielem jest Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. Była to druga, po Wyższej Szkole Pedagogicznej (obecnie Akademia Pomorska) uczelnia wyższa w Słupsku i pierwsza uczelnia niepubliczna.

Szkoła powstała na fali rozwoju przedsiębiorczości i biznesu w Polsce. Powstawało coraz więcej firm, a przedsiębiorstwa prywatne przechodziły głębokie przeobrażenia własnościowe i strukturalne. Brakowało wykwalifikowanych kadr, które mogłyby sprostać nowym wyzwaniom. Stąd powstała idea powołania szkoły zawodowej, która mogłaby kształcić menedżerów i administratorów.

Pierwszym rektorem uczelni został prof. Edmund Ignasiak. Natomiast kadra naukowa rekrutowała się z Akademii Ekonomicznej i Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W pierwszym roku istnienia uczelni studia rozpoczęło 78 studentów.

Początkowo szkoła zajmowała ciasne pomieszczenia przy ul. Morcinka oraz piętro dawnego biurowca przy ul. Banacha. Był to budynek, który wybudowano jeszcze w połowie lat 70. XX wieku, jako obiekt tymczasowy dla rozrastającej się gwałtownie administracji wojewódzkiej (w 1975 powstało w Polsce 49 województw, w tym woj. słupskie).

Już rok po powstaniu WSHZ rozpoczęło działalność własne wydawnictwo uczel-



Siedziba Wyższej Hanzeatyckiej Szkoły Zarządzania przy ul. Kozińskiego jest dobrym przykładem, w jak pomysłowy sposób można zaadaptować XIX-wieczne obiekty.

Fot. Maciej Kamiński

niane. Ponadto szkoła po raz pierwszy zgłosiła akces do projektu badawczego zainicjowanego przez Komitet Badań Naukowych oraz przystąpiła do realizacji programu współpracy z zagranicą Tempus.

W tym czasie nastąpił dynamiczny rozwój uczelni. Powstawały nowe katedry i kierunki kształcenia. Przybywało studentów, rosła kadra naukowa. Rozwój placówki ograniczały poważne kłopoty lokalowe. Władze uczelni rozpoczęły starania o nabycie obiektu pokoszarowego przy ul. Kozińskiego.

W 2001 roku zainicjowano współpracę z uczelniami za-

granicznymi – Fachhochschule we Flensburgu (Niemcy) i uniwersytetem w Carlisle (Wielka Brytania). Trzy lata później nawiązano kontakt z uniwersytetem w Żylinie (Słowacja).

Nie zaniebawiano jednak krajowego rynku uczelnianego. Zaproponowano współpracę Uniwersytetowi Szczecińskiemu, dzięki czemu studenci WSHZ mogli na miejscu kontynuować studia II stopnia. Niebawem rozpoczął też działalność punkt wykładowy Uniwersytetu Szczecińskiego.

Międzynarodowe zaangażowanie uczelni oraz integracja państw europejskich i

towarzyszące temu procesowi szanse stały się podstawą do nowej strategii rozwoju szkoły nawiązywania i zacieśniania współpracy z ośrodkami naukowymi miast basenu Morza Bałtyckiego. Stąd od 1 października 2005 r. WSHZ funkcjonuje jako Wyższa Hanzeatycka Szkoła Zarządzania. Inauguracja roku akademickiego pod nową nazwą nastąpiło w nowej siedzibie przy ul. Kozińskiego. Duży, pokoszarowy budynek został gruntownie odrestaurowany i zaadaptowany do potrzeb kształcenia.

Od września 2012 roku rektorem WSHZ jest dr inż.

Monika Zajkowska, a dziekanem dr Agnieszka Salek-Imińska. Struktura uczelni składa się z trzech Katedr – Ekonomii i Finansów, Zarządzania, Turystyki i Rekreacji, Studium Języków Obcych oraz Studium Wychowania Fizycznego. Kandydaci na studentów mają do wyboru siedem specjalności kształcenia w systemie niestacjonarnym: zarządzanie przedsiębiorstwem, zarządzanie zasobami ludzkimi, administracja publiczna i organizacje pozarządowe, zarządzanie finansami, menedżer turystyki i rekreacji oraz menedżer bezpieczeństwa i transport oraz

logistyka (TSL), które stanowią nową propozycję edukacyjną w zbliżającym się roku akademickim. W ofercie jest również kilkanaście kierunków na studiach podyplomowych. Obecnie ogółem na WSHZ kształcą się ponad 600 studentów.

Uczelnia prowadzi też biuro karier, które dostarcza studentom i absolwentom informacji o rynku pracy i możliwościach podnoszenia kwalifikacji. Nawiązuje też i utrzymuje kontakty z pracodawcami.

Zresztą szkoła chętnie korzysta z doświadczenia ludzi finansów i biznesu.

– Staramy się, aby nasi studenci nie tylko nabywali wiedzę teoretyczną, ale przede wszystkim umiejętności i kompetencje społeczne. Stąd nasza uczelnia współpracuje z wysoko wykwalifikowaną kadrą, którą tworzą pracownicy naukowo-dydaktyczni oraz uznani praktycy i specjaliści z różnych dziedzin. Podjęliśmy współpracę z różnymi firmami i instytucjami, które pomagają nam w procesie dydaktycznym, a także zapewniają praktyki naszym studentom. Wykłady prowadzi ludzie biznesu, właściciele firm, prezesi, którzy przybliżają studentom zasady wolnego rynku i prowadzenia biznesu – mówi dr Agnieszka Salek-Imińska, dziekan WSHZ.

Uczelnia angażuje się także w programy naukowe i projekty unijne w celu rozwoju i pozyskiwania dotacji na działalność. Jest również organizatorem seminariów i konferencji. Ostatnio uczestniczyła w poważnym przedsięwzięciu, jakim była organizacja konferencji nt. morskich elektrowni wiatrowych w Słupskim Inkubatorze Technologicznym. ■

Szukamy Menedżera Roku

NASZA AKCJA Trwa nasz plebiscyt Menedżer Roku 2013. Jeśli znasz świetnego szefa albo energiczną osobę, która zarządza firmą działającą w województwie pomorskim – zgłoś go.

W plebiscycie udział mogą wziąć osoby zamieszkałe na terenie ukazywania się „Głosu Pomorza”, które podejmują decyzje zarządcze w małych, średnich i dużych firmach (zatrudniających 11 i więcej osób).

Plebiscyt rozgrywa się w dwóch kategoriach: menedżer roku według czytelników i menedżer roku według Kapituły plebiscytu, w skład której wchodzi: dr inż. Monika Zajkowska, rektor Wyższej Hanzeatyckiej Szkoły Zarządzania w Słupsku, Czesław Elzański, członek Zarządu Województwa Pomorskiego,

Zbigniew Szyca, prezes Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości Pomorza Środkowego w Słupsku, Zdzisław Walo, dyrektor biura Słupskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, i Krzysztof Nałęcz, redaktor naczelny „Głosu-Dziennika Pomorza”.

Propozycje kandydatów mogą zgłaszać czytelnicy, inni naukowcy oraz sami kandydaci w okresie od 19 kwietnia do 8 maja 2013 roku włącznie. O przyjęciu zgłoszenia decyduje data jego wpłynięcia do naszej redakcji.

Zgłoszenia należy przesyłać na adres: „Głos Po-

morza”, ul. Henryka Poboznego 19, 76-200 Słupsk na kuponach zgłoszeniowych zamieszczanych na łamach „Głosu”. Wypełniony kupon musi być czytelnie podpisany i zawierać numer telefonu osoby zgłaszającej w celu możliwości dokonania weryfikacji zgłoszenia. Zgłoszenia niespełniające powyższych warunków nie będą brały udziału w plebiscycie.

Poza zgłoszeniem listownym propozycje kandydatów do plebiscytu można przesyłać mailem na adres: plebiscyt@gp24.pl. W tytule maila należy wpisać „Menedżer Roku”. Treść maila po-

winna zawierać: nazwisko i imię zgłaszającego kandydata; wykonywany zawód/stanowisko kandydata; nazwę firmy, w której pracuje, nr jego telefonu; miejscowość zamieszkania kandydata; adres e-mail; numer telefonu osoby zgłaszającej w celu możliwości dokonania weryfikacji zgłoszenia.

Spośród wszystkich nadesłanych prawidłowych zgłoszeń Komisja Plebiscytu stworzy listę kandydatów do plebiscytu, która będzie publikowana na łamach „Głosu Pomorza” i na stronach serwisu internetowego.

(WF)

KUPON ZGŁOSZENIOWY

MENEDŻER
roku 2013

Imię i nazwisko Menedżera

Firma/adres firmy

Numer telefonu Menedżera

Organizator: **GŁOS POMORZA**
Dziennik Pomorza Środkowego

sweetdeal.pl

Słupsk

50%
rabatu

dziś



na pedicure frezarkowy z masażem
w Salonie Royal Fish SPA

50%
rabatu

extra



na kielbasę z pieca z dodatkami
w Crazy Pyramid Pizza

serwis zakupów grupowych
w twoim mieście

162913K01FE



FIRMA JUBILERSKA
SKARABEUSZ

www.skarabeusz.com.pl

BIŻUTERIA ZŁOTA - 10%

Duży wybór łańcuszków, medalików, kolczyków w atrakcyjnych cenach.

PRZYJDŹ I WYBIERZ PAMIĄTKĘ NA I KOMUNIE ŚWIĘTĄ

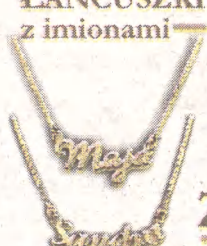
PRZYWIESZKI
ze zdjęciem



GRAWEROWANIE

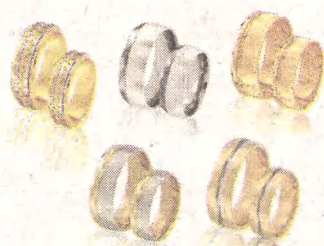


ŁAŃCUSZKI
z imionami



ZEGARKI:

TISSOT, ROAMER, ATLANTIC, BISSET
CASIO, TIMEX, ADRIATICA, LORUS



PROMOCJA na obrączki -10%

Słupsk, ul. Szczecińska 58 C.H. „Jantar” tel. 59/ 842 03 03
Słupsk, Al. Wojska Polskiego 22, tel. 59/ 842 34 89
Miastko, ul. Koszalińska 24, tel. 59/ 857 52 39

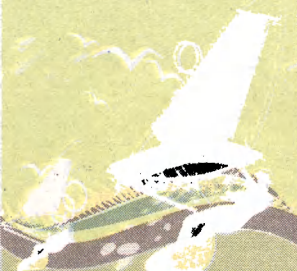
SKUP ZŁOTA I SREBRA
NAJLEPSZE CENY

58713K03A

Chcesz osiągnąć sukces?
Bądź na fali!
Poznaj nasze możliwości



www.gp24.pl



131913K01Y

OBWIESZCZENIE

Okręgowego Inspektora Rybołówstwa
Morskiego w Słupsku z dnia 22 kwietnia 2013 r.

Na podstawie art.55 ustawy z dnia 19 lutego 2004 r.
o rybołówstwie (Dz.U. 2004 nr 62 poz. 574 z późn.zm.)
w związku z przeprowadzanym zarybianiem

**wprowadzam zakaz połowów
sportowo-rekreacyjnych
w następujących okresach i portach:**

od 6 maja 2013r. do 24 maja 2013r.
na wodach portu Łeba

od 6 maja 2013r. do 24 maja 2013r.
na wodach portu Rowy

od 6 maja 2013r. do 24 maja 2013r.
na wodach portu Ustka

282713K03A



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

ODDZIAŁ TERENOWY AMW W SZCZECINIE

informuje o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej
do sprzedaży

Nieruchomość zabudowana położona w miejscowości

WITKOWO, gm. Stargard Szczeciński

powiat stargardzki, województwo zachodniopomorskie,
obręb 0031 Witkowo, stanowiąca tereny byłej jednostki wojskowej.

Dla działek nr 910/4 i 910/6 urządzona jest KW Nr SZ1T/00046060/5,
dla działki nr 747/3 KW Nr SZ1T/00120619/2, dla działki nr 910/9
KW Nr SZ1T/00121418/0 prowadzone przez V Wydział Ksiąg Wieczystych
Sądu Rejonowego w Stargardzie Szczecińskim.

Dla terenu przedmiotowej nieruchomości brak jest miejscowego planu zagospodarowania
przestrzennego. Zgodnie z Uchwałą Nr VI/41/11 Rady Gminy Stargard Szczeciński z dnia 31
marca 2011 r. w sprawie uchwalenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków
zagospodarowania przestrzennego gminy Stargard Szczeciński teren przedmiotowej
nieruchomości (byłej jednostki wojskowej) określony został jako teren zamknięty (IS teren
wojskowy).

Przedmiotowa nieruchomość będzie sprzedawana w następujących pozycjach:

Poz. nr 1:

Działka nr 910/4 o pow. 0, 1669 ha wraz z udziałem 1/4 w działce nr 747/3
o pow. 0,1613 ha, zabudowana budynkiem nr 4 - koszarowy o pow. uż. 640 m².

Cena nieruchomości - 140.000,- zł

Poz. nr 2:

Działka nr 910/6 o pow. 0,1217 ha wraz z udziałem 1/3 w działce nr 910/9
o pow. 0,0558 ha, zabudowana budynkiem nr 3 - biurowo – sztabowy o pow.
uż. 200 m².

Cena nieruchomości - 60.000,- zł

Do wycycytowanej ceny naliczony zostanie podatek VAT
zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu sprzedaży.

Niniejszy wykaz został zamieszczony na stronie internetowej AMW:
www.amw.com.pl oraz wywieszony na tablicy ogłoszeń w dniach od 26.04.2013 r.
do 17.05.2013 r. w:

- Urządzie Gminy w Stargardzie Szczecińskim, Rynek Staromiejski 5
- Starostwie Powiatowym w Stargardzie Szczecińskim, ul. Skarbowa 1
- Oddziale Terenowym AMW we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39
- Oddziale Terenowym AMW w Gorzowie Wlkp., Al. 11 Listopada 91
- Oddziale Terenowym AMW w Szczecinie, ul. Księcia Sambora 4

Szczegółowe informacje o przedmiotowej nieruchomości można uzyskać
w siedzibie Oddziału Terenowego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie
przy ul. Księcia Sambora 4, tel. 91 814-61-14/15, 91 814-61-23/24 od poniedziałku
do piątku, w godz. 8⁰⁰ – 15⁰⁰

Oddział Terenowy w Szczecinie
ul. Księcia Sambora 4 • 70-232 Szczecin
tel. +48 91 814-61-11 • fax +48 91 814-61-34
www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

137413S01A



Urszula Ludwiczak

urszula.ludwiczak@mediaregionalne.pl

Byliśmy z Jędrkiem w kościele – opowiadają Hanna i Andrzej Szumowscy, rodzice autystycznego 9-latka. – Nie zachowywał się jakoś strasznie źle, siedział w ławce i machał nogami, mruczając sobie coś pod nosem. Odwróciła się do nas jakaś pani i powiedziała, że z takimi dziećmi to się nie powinno przychodzić do kościoła. A my uważamy, że trzeba Jędrka zabierać do ludzi. Nie chcemy go zamykać w domu, musimy wychodzić, aby świat był dla niego dostępny na tyle, na ile jest to możliwe.

Po autystycznych dzieciach nie widać choroby. Są ładne, silne, sprawne. Tylko inaczej odczuwają świat. Nie dostrzegają zagrożeń, nie kontrolują swoich zachowań, mają problemy z komunikacją i myśleniem abstrakcyjnym. Wiele z nich nie mówi. Są nadwrażliwe na dźwięki i bodźce albo zupełnie przeciwnie – w ogóle na nie nie reagują. Każde dziecko jest inne.

– Do naszego ośrodka przychodzi mama z dwójką chorych dzieci – opowiada Agnieszka Kowalewska, prezes białostockiego oddziału Krajowego Towarzystwa Autyzmu i mama 7-letniej autystycznej Lenki. – Jedno jest bardzo spokojne, wyciszone, drugie wręcz przeciwnie. Gdy czeka z nimi na autobus, jedno biega dookoła przystanku, drugie siedzi w kącie. Co by ta mama nie zrobiła, czy biegałaby za jednym czy siedziała z drugim, i tak ludzie oceniają, że jest złą matką. Świadomość tej choroby w społeczeństwie jest niewielka.

Taki spokojny chłopiec

Autyzm, czyli całościowe zaburzenie rozwojowe obejmujące relacje społeczne, komunikację oraz zachowanie dziecka, diagnozowany jest coraz częściej – w Polsce u jednego dziecka na 300. Zwykle objawia się przed 3. rokiem życia.

– Jędrzek do drugiego roku życia był bardzo grzecznym i spokojnym chłopcem – opowiada Hanna Szumowska. – Byliśmy zadowoleni, bo mamy starszego syna, który był przeciwnieństwem Jędrka, o którym mówiliśmy nawet, że ma niezdiagnozowane ADHD. A Jędrzek dużo spał, nie sprawiał żadnych kłopotów. I tak pięknie się uśmiechał.

Z czasem rodziców zaczęło jednak niepokoić, że nie mówi.

– Lekarze nas uspokajali, że to normalne u chłopców, bo oni zazwyczaj później zaczynają mówić – opowiadają rodzice. – Pytali nas, czy rozumie, co się do niego mówi. Ale trudno nam było to ocenić. Zauważyliśmy jednak, że nie nawiązuje kontaktu wzrokowego, nie pokazuje paluszkami, że coś chce. Albo biegnie przed siebie i nie patrzy, czy ktoś z nas za nim podąża.

Rodziców Izę Wasiluk też zaniepokoił brak mowy u ich 2,5-letniej córeczki.

– Iza nie reagowała na swoje imię, nie mówiła, nawet sylab – opowiada mama Anna Wasiluk. – Oczywiście wszyscy nas uspokajali, że na pewno wyrośnie z tego.

Mała Lenka mówiła, ale nie nawiązywała kontaktu z rówieśnikami, miała kłopot z relacjami społecznymi.

– To nas niepokoiło i dlatego szukaliśmy pomocy – mówi Agnieszka Kowalewska.

O dużym szczęściu mogą mówić rodzice, którzy do fachowców trafiają szybko. Bo im wcześniej rozpoznana choroba i szybciej wprowadzona terapia, tym większe szanse, że uda się wyrównać deficyty w rozwoju dziecka. Ale najpierw rodzice muszą oswoić się z diagnozą.

– Długo nie dopuszczałam do siebie myśli, że to autyzm, mimo że mieliśmy już potwierdzenie z dwóch źródeł – przyznaje Hanna Szumowska. – Dotąd o autyzmie wiedzieliśmy tyle, co z filmu „Rain Man”. Póki diagnoza nie padła, mieliśmy nadzieję, że to może zwykłe opóźnienie w rozwoju, że Jędrzek to nadgoni. Byliśmy nieświadomi jego problemu. Wraz z diagnozą przestało być dobrze.

Zaczęli szukać wszelkich informacji o chorobie. – Najgorsza była samotność, bo nie wiedzieliśmy, gdzie szukać pomocy, z jakim lekarzem się kontaktować – opowiadają rodzice Jędrka. Wiedzieli jednak, że terapię trzeba zacząć jak najszybciej. Przez kolejne pięć lat była bardzo intensywna. – Myśleliśmy, że jak Jędrzek będzie miał kilka godzin terapii dziennie, to wyjdzie z tego. Zapisaliśmy go na wszystkie możliwe formy pomocy: na rehabilitację, wspomaganie, dogoterapię, hipoterapię, psychoterapię, logoterapię, muzykoterapię, basen. Jeździł nawet na delfinoterapię. Sami nie wiemy, jak to wszystko wytrzy-



ARCHIWUM PRYWATNE

– To autyzm – usłyszeli rodzice Izę rok temu. Długo nie mogli w to uwierzyć. Dziś poświęcają jej cały swój czas i cieszą się z każdego najmniejszego sukcesu.

Inaczej czują świat

– Krzyczą, nie
słuchają, biegają
bez celu.
„Nieżnośne
bachory” – myślą
sobie ludzie.
A one są zamknięte
w świecie,
z którego trudno
im wyjść
i do którego
trudno nam wejść
– mówią rodzice
dzieci chorych
na autyzm

mał. Z drugiej strony, te zajęcia pozwalały zająć mu czas, co też jest bardzo ważne, bo syn sam nie potrafił się sobą zająć. Teraz chodzi do szkoły, dodatkowych zajęć ma mniej. Część terapii odbywa się więc w szkole – mówią.

Jędrzek nadal właściwie nie mówi. Rodzice starają się porozumiewać z nim metodą alternatywną, obrazkową. – Ale Jędrzek nie zawsze jest w stanie wyrazić swoje potrzeby. Pokaże, że chce bajkę, ale trudno mu wyrazić którą – dodają.

Wszystko podporządkowane Izie

Mama Izę Wasiluk usłyszała rok temu.

– Do dziś nie mogę się z nią oswoić, to dla mnie bardzo trudne – przyznaje pani Anna. – Gdy trwały badania Izę, z mężem śmialiśmy się, że wmawiają nam chorobę dziecka. Nawet gdy diagnoza była już na papierze, nie chcieliśmy uwierzyć. Ale od tej pory życie naszej rodziny zmieniło się diametralnie. Wszystko podporządkowane jest Izie. Ona i jej zdrowie są najważniejsze. Kiedyś pracowałam w dwóch firmach, teraz część obowiązków musiałam zawiesić.

Pani Ania wstaje codziennie o godz. 5 rano, aby ugotować obiad i wyszukać dziecko do przedszkola. Iza chodzi do prywatnej placówki dla dzieci autystycznych, ale zajęcia zaczynają się o godz. 10. Anna ma do pracy na 7.30, musi więc zatrudniać nianię. W przedszkolu Iza jest sześć godzin. Ma tam odpowiednie dla niej zajęcia i terapię. A po godz. 16 idzie na kolejne zajęcia.

– Gdy wracamy do domu o godz. 18-19, obie jesteśmy wyczerpane – przyznaje Anna. – Ale praca z Izą daje efekty, i to jest najważniejsze. Nadal nie mówi, ale wkrótce zacznie zajęcia z mowy obrazkowej.

Świat to jeden wielki hałas

– Nasze dzieciaki mają generalnie zaburzone przetwarzanie bodźców – tłumaczy Agnieszka Kowalewska. – To uszkodzenie mózgu, które uniemożliwia normalne, naszym zdaniem, odbieranie świata. Dla nich świat to jeden wielki hałas zapachowy, dźwiękowy, wzrokowy, dotykowy. Do tego często to odczuwanie jest zaburzone, bo bywa, że nie zwracają uwagi na hałas przejeżdżającego samochodu, a wpadają w histerię, gdy usłyszą delikatny dźwięk.

Lenka ma zaburzenia słuchowe, co bardzo przeszkadza jej w koncentracji.

– Bardzo się rozprasza przy każdej czynności, co chwilę trzeba ją do porządku przywoływać – opowiada mama dziewczynki. – To tak, jakby ktoś miał stale obok wesołe miasteczko. Dzieci autystyczne mają też zaburzone czucie głębokie, słabo odczuwają bodźce. Dlatego

bardzo lubią się huśtać, kręcić, lubią też mocne ściskanie i ugniatanie.

Lenka ma duży zasób słów, ale nie potrafi ich używać w odniesieniu do danej sytuacji. Na razie chodzi do przedszkola integracyjnego, do szkoły pójdzie za rok.

– Cóрка mówi, czyta, lubi się uczyć – cieszy się pani Agnieszka. – Ale nie można jej na sekundę spuścić z oka. Jest niezdarna, nie potrafi przewidzieć niebezpieczeństw, konsekwencji swoich czynów. Zdajemy sobie sprawę, że będzie wymagała opieki do końca życia. Nigdy sama nie zrobi zakupów, nie będzie pamiętała, że trzeba zjeść czy też zamknąć drzwi. Nie wyobrażam sobie, aby dać jej do ręki nóż – przyznaje.

Gdy pluła, miałam łzy w oczach

Rodziców dzieci autystycznych niezmiennie cieszą najmniejsze postępy ich pociech. – Och, jak ja się ucieszyłam, gdy moje dziecko nauczyło się pluć – wspomina mama Lenki. – To ma ogromne znaczenie przy myciu zębów lub przełykaniu czy choćby wypiciu niechcący czegoś gorącego. Gdy Lena zaczęła sama pluć, miałam łzy w oczach.

Kolejne chwile szczęścia przychodzą, gdy mały autyk nauczy się wiązać sznurowadła czy zapinać kurtkę. Albo gdy uda się przekonać dziecko, aby poszło do dentysty i dało sobie włożyć do buzi coś, co wydaje dźwięki. Większość z tych dzieci ma zęby leczone w narkozie.

Również każdy z rodziców codziennie uczy się swojego dziecka. Uczy się rozumieć jego potrzeby, postrzeganie świata. Bo ono nie powie, co je boli, co denerwuje, czego potrzebuje.

– Mniej więcej wiemy, co może wywołać w Jędrku agresję – opowiadają Szumowscy. – To są jednak trudne chwile, gdy siedzimy w pizzerii, a Jędrzek zaczyna bić się po głowie i szarpać. Nie zawsze udaje się go uspokoić. Staramy się jednak nie ograniczać mu dostępu do świata. Chodzimy do kina, bo i co z tego, że przebiegnie się kilka razy przed ekranem?

Największe problemy zaczynają się, gdy dziecko autystyczne dojrzeje. Szaleją hormony i trzeba nauczyć nastolatka, jak może zaspokajać swoje potrzeby seksualne.

Rodzicom sen z powiek spędza też przyszłość ich dzieci. – Myśleliśmy o założeniu placówki całodziennego pobytu dla dorosłych osób z autyzmem – mówi Kowalewska. – Lenka nie ma rodzeństwa. A ktoś będzie musiał kiedyś się nią zająć, jak już nas nie będzie lub nie będziemy w stanie tego robić. Musimy zadbać o przyszłość naszych dzieci.



Najcenniejsze są myszy łyse. Jedna kosztuje 160 zł.



– My tutaj kochamy zwierzęta i się do nich przywiązujemy – zapewnia Agnieszka Popielska z białostockiego Centrum Medycyny Doświadczalnej, gdzie mieszka około 5 tys. zwierząt.

Urszula Ludwiczak

urszula.ludwiczak@mediaregionalne.pl

Przed wejściem do laboratorium trzeba się wykąpać i włożyć sterylną odzież. Makijaż i biżuteria są zabronione. Sterylność to podstawa. Inaczej Centrum Medycyny Doświadczalnej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku nie miało by racji bytu. Żyje tu około 3,5 tys. myszy i 1,5 tys. szczurów, na których przeprowadzane są eksperymenty i badania medyczne. Teraz testowane są leki na raka i cukrzycę.

– Zwierzęta żyją w luksusowych warunkach. Nie mają prawa cierpieć – zapewnia Agnieszka Popielska z centrum.

Klatki jak luksusowe mieszkania

W ciągłej hodowli jest tu około 5 tysięcy zwierząt – szczury i trzy gatunki myszy: białe, czarne i łyse. Te ostatnie są najcenniejsze, jedna mysz łysa kosztuje 160 zł netto, podczas gdy za inne zwierzęta płaci się po 10-20 zł za sztukę. Są też zwierzęta modyfikowane genetycznie.

– Mamy dwa szczepy sprowadzone na potrzeby naukowców – tłumaczy Popielska.

Pracownicy mówią, że ich centrum to taki pięciogwiazdkowy hotel dla zwierząt: Wszystkie klatki, ściółka, pasza, zabawki są sprowadzane z Zachodu. W Polsce nie ma dostawcy, który zapewniłby odpowiednie parametry tych produktów.

Zwierzęta mieszkają w klatkach dobranych do ich wielkości i spełniających dyrektywy unijne. Te najcenniejsze okazy myszy (czyli zazwyczaj rodzice odpowiedzialni za rozwój hodowli) żyją w klatkach indywidualnie wentylowanych, gdzie temperatura zawsze wynosi 22 stopnie C, a wilgotność 50 proc.

– Zwierzęta muszą mieć swobodę ruchu w klatce, samodzielnie sięgają do wody czy jedzenia – zaznacza Popielska.

Jak w prawdziwym szpitalu

Centrum pracuje 24 godziny na dobę, także w soboty i niedziele. Zwierzęta trzeba przecież nakarmić, sprawdzić, czy mają wodę, czy nic złego się nie dzieje. Codziennie musi się odbyć obchód. Taki sam jak w szpitalu dla ludzi.

Na myszach i szczurach sprawdza się bowiem skuteczność leczenia chorób nowotworowych i cukrzycy. To faza przedkliniczna badań. W centrum odbywają się też badania toksykologiczne leków.

– Zwierzę w czasie eksperymentu nie odczuwa bólu – zapewnia Agnieszka Popielska. – Przed operacją jest usypiane. Przebywa na prawdziwej sali operacyjnej, dostaje środki przeciwbólowe. Nie ma opcji, aby osoba bez zezwolenia i doświadczenia się do niego dotknęła. Dotyczy to też studentów – zresztą od dawna nikt już na studiach nie kroi żab! Pracują u nas osoby doskonale wykształcone: po zootechnice albo biologii, i wszyscy naprawdę lubią zwierzęta.

Tutaj myszy żyją w luksusie

– Nasze centrum to taki pięciogwiazdkowy hotel dla zwierząt – mówią pracownicy laboratorium, w którym testowane są leki na raka i cukrzycę

Po zabiegach zwierzęta trafiają na OIOM. Tu budzą się po narkozie, mają odpowiednią opiekę, tu znajduje się system do rekonwalescencji, jest wyższa temperatura, wilgotność.

– Każdy eksperyment musi być przemyślany – zaznacza Popielska. – Zgodę na jego przeprowadzenie wydaje komisja bioetyczna. Komisja czuwa też, aby w badaniach nie brało udziału zbyt wiele zwierząt, aby nie było procedur wywołujących niepotrzebny ból czy stres. My z każdej myszy użytej do eksperymentu musimy się rozliczyć. I czujemy, aby eksperymentator nie robił badań niepotrzebnie.

Sterylność absolutna

Wyniki badań i eksperymentów przeprowadzanych w białostockim centrum uznawane są na całym świecie. A to dlatego, że placówka ta otrzymała certyfikat GLP, czyli „Dobrej Praktyki Laboratoryjnej”. Spełniła bowiem szereg szczegółowych wymagań i procedur laboratoryjnych, by badania miały status najbardziej wiarygodnych i powtarzalnych. A rygory są bardzo zastrzeżone, bo przy testowaniu substancji chemicznych, które potem mogą być lekami, nie można pozwolić sobie na żadne niedociągnięcia.

Wszystkie parametry pracy laboratorium są rejestrowane, większość urządzeń jest zdublowana i jeżeli jedno przestaje działać, drugie włącza się automatycznie. Dzięki systemowi kamer zainstalowanych w każdym pomieszczeniu możliwa jest całodobowa kontrola zwierząt. Odpowiednich procedur muszą też przestrzegać pracujący tu specjaliści.

– Warunki muszą być absolutnie sterylne – wyjaśnia Popielska. – Dlatego przed rozpoczęciem pracy personel musi się wykąpać, włożyć sterylną odzież, maseczki, rękawiczki takie, jakie noszą chirurdzy na salach operacyjnych. Pracownicy nie noszą kolczyków, nie mają makijażu. Gdy któraś z pań ma katar, do pracy przyjść nie może. Tak samo nie ma mowy na przykład o zakupach tuż przed pracą, żeby nie przynieść z zewnątrz jakichś zarazków.

W samym Centrum ruch zwierząt odbywa się w określonym kierunku (ze strony hodowlanej na eksperymentalną, nigdy odwrotnie). – Wiemy, gdzie możemy wejść, a gdzie nie i nie ma żadnego obejścia, pójdź na skróty. Nikt tego nie robi – zastrzegają pracownicy Centrum.

Sterylizatornia i myjnia to najdroższe części centrum, w pełni zautomatyzowane i kontrolowane.

– To chyba jedyne miejsce w Polsce, gdzie można wysterylizować komputer lub komórkę – mówi prof. Jacek Nikliński, kierownik Centrum Medycyny Doświadczalnej i rektor Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. – Mamy jedyne technologiczne rozwiązanie, jakie można w takim przypadku zastosować, musimy bowiem sterylizować mikroprocesory, które sterują indywidualnym wentylowaniem klatek.

Ze względu na wysoką jakość przestrzeganych tu procedur, zwierzęta z białostockiego CMD są wyjątkowo cenione w Polsce i na świecie. Do klientów transportowane są specjalnymi, klimatyzowanymi samochodami, w sterylnych klatkach. W czasie transportu kierowca może marznąć, zwierzę – absolutnie nie!

Gdyby nie zwierzęta

Pracownicy CMD przywiązują się do swoich podopiecznych, a zwierzęta do nich. – Każda nasza pracownica ma pod opieką określone pokoje. Znajdujące się w nich zwierzęta rozpoznają swoje opiekunki. Wiedzą, że wraz z nimi nadchodzi jedzenie, czysta klateczka – opowiada pani Agnieszka. – Są najdroższe i najpiękniejsze. Mają bardzo spokojny charakter. A ich samce to najlepsi ojcowie pod słońcem, to oni zajmują się maluchami. Te myszy są też bardzo delikatne i chimeryczne pod względem hodowli.

Myszkami białymi muszą zajmować się niezwykle sprawni pracownicy. Bo to „zwierzęta z ADHD”, bardzo szybkie. Nie można pozwolić sobie nawet na sekundę nieuwagi. Myszy czarne zaś mają charakter umiarkowany. A szczur – jak podkreśla pani Agnieszka – to niezwykle mądre zwierzę.

Chociaż doświadczenia na zwierzętach budzą wiele emocji, pracownicy centrum zapewniają, że robią wszystko, aby niepotrzebnie ich nie męczyć.

– Proszę mi wierzyć, my wszyscy tutaj kochamy zwierzęta i bardzo się do nich przywiązujemy – zapewnia Popielska. – Ale niestety, nie ma innej możliwości, aby przetestować skuteczność leków. Gdyby nie zwierzęta, trzeba by eksperymentować na ludziach.



Muzyka dla roślin

Nagrania Black Sabbath mają zbawienny wpływ na rośliny ogrodowe. Tak orzekł uznany brytyjski ogrodnik po przeprowadzeniu eksperymentu, który polegał na hodowli kwiatów do wtóru zróżnicowanej gatunkowo muzyki. – Ustawiliśmy cztery szklarnie. Do każdej z nich dobraliśmy inną muzykę, przy czym jedną pozostawiliśmy w ciszy dla porównania – opowiada ogrodnik Chris Beardshaw. – W jednej włączyliśmy muzykę poważną, w drugiej Cliffa Richarda, a w trzeciej Black Sabbath. Szklarnia z muzyką poważną dała niemal idealnie kwitnące pąki. A muzyka Black Sabbath sprawiła, że rośliny co prawda próbowały „chować” się w ziemię, co wpłynęło na długość ich łodyżek, ale ich kwiaty rozkwitły w pełni. I odznaczały się największą odpornością na szkodniki. A co z roślinami słuchającymi? – Wszystkie zwiędły – kwituje Beardshaw. **PAP LIFE**

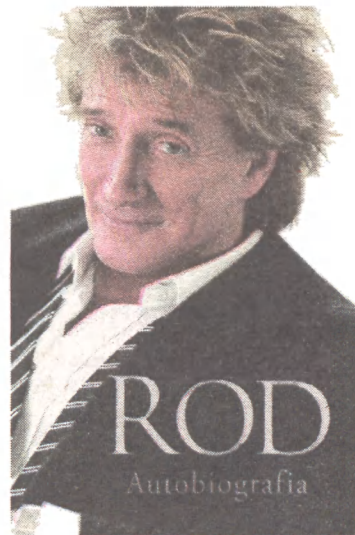


FOT. SYCZU/ALF007

Autobiografia Roda Stewarta

Seks, narkotyki, rock and roll i składanie modeli pociągów – autobiografia Roda Stewarta trafiła do polskich księgarń. „Rod” to intymny portret wokalisty, który rozpoczął karierę na początku lat 70. i nie zamierza jej zakończyć. Autobiografia muzyka porusza niemal wszystkie motywy. Począwszy od włosów. – Od 45 lat mam tę samą fryzurę. To łączy mnie z Królową – pisze 68-letni wokalista. Opisuje także uroczę sceny, gdy razem z gitarzystą Ronnie Woodem

układali sobie nawzajem skomplikowane fryzury. Zdradza również tajniki swojego warsztatu; opowiada, jakie czynniki czynią piosenkę „kuloodporną”, wspomina swoje pierwsze lata na scenie muzycznej i nie ukrywa przed czytelnikami swojej niewierności małżeńskiej, wymykania się na tajne schadzki z kochankami i publicznego „prania brudów”. – Bezsprzecznie było to zachowanie dupka – pisze Stewart. **PAP LIFE**



FOT. WYDAWNICTWO PASCAL

Najlepszy dowódca Dzikich Łasic

Dan Hampton jest pilotem F-16 i absolwentem Szkoły Lotniczej Top Gun Marynarki Wojennej. Do Polski przyleciał na promocję swojej książki „Viper. Pilot F-16”

• Czy w zawodzie pilota rutyna jest możliwa?

– Latanie nigdy nie wiąże się z rutyną, ponieważ każdy lot jest inny. Życie związane ze służbą wojskową jest wszędzie podobne. Załoga sił powietrznych nie jest na tyle duża, abyśmy się nawzajem nie znali. Wręcz przeciwnie, bez względu na to gdzie się znajdujemy, nikt nie czuje się samotny.

• Kiedy zdecydował się pan zostać pilotem F-16?

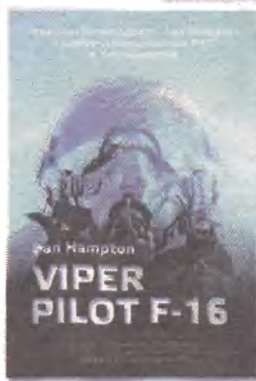
– Już na studiach. Wiedziałem, że zawód pilota F-16 będzie dużo bardziej ekscytujący niż bycie architektem!

• Jak rodzina reaguje na pańskie pasje i kolejne misje?

– Moi rodzice, jak wszyscy rodzice, zawsze martwią się, ale wiedzą, że robię to, co kocham. Ślub wziąłem późno, więc moja żona musiała znieść tylko jedną misję wojenną, w której wziąłem udział. Bardzo się martwiła,



FOT. WYDAWNICTWO PASCAL/ARCHIWUM WŁASNE DANA HAMPTONA



ale była dzielna. Kiedy spotkaliśmy się pierwszy raz wiedziała już, że jestem pilotem, więc nie miała żadnych zarzutów dotyczących pracy, którą wykonuję.

• Książka jest wspomnieniem pana pracy. Czy łatwo jest

przywoływać wydarzenia ze strefy wojny?

– Są misje, których nigdy nie zapomnę. Nie myślę o nich zbyt często, ale potrafię odtworzyć wszystkie szczegóły. Pisanie o nich nie sprawiło mi trudności. Zamknąłem oczy i z kieliszkiem

martini w rękę z powrotem znalazłem się w kokpicie.

• Jakie wydarzenia związane z lataniem w siłach powietrznych zapamięta pan na zawsze?

– Nigdy nie zapomnę mego pierwszego samodzielnego lotu odrzutowcem, pierw-

szej misji wojennej, w której uczestniczyłem, ukończenia Szkoły Uzbrojenia Myśliwskiego Wojsk Lotniczych oraz opisanej w mojej książce misji Nasiriyah.

ANNA JANKOWSKA/PAP LIFE

DAN HAMPTON

podpułkownik wojsk lotniczych USA, absolwent Szkoły Lotniczej Top Gun Marynarki Wojennej USA, Szkoły Operacji Specjalnych Wojsk Lotniczych USA. W latach 1986 - 2006 był pilotem samolotów Dzikich Łasic, eskadr myśliwskich wysyłanych na najniebezpieczniejsze powietrzne misje wojenne. Ma na koncie 151 misji bojowych, 21 potwierdzonych zniszczeń stanowisk ziemia-powietrze, 4 Zaszczytne Krzyże Lotnicze z Odznaką Waleczności i 1 Purpurowe Serce. Ma 56 lat. Jego książka „Viper. Pilot F-16” właśnie ukazała się w Polsce nakładem Wydawnictwa Pascal.



FOT. COMEDY CENTRAL

Wcale nie jest łatwo

Wrażenie, że granie w studiu dubbingowym jest łatwiejsze, okazuje się złudne. Wydaje się, że dubbing, to proste zadanie, bo nie gramy całym sobą. Okazuje się, że jest to dość mocne utrudnienie, bo słowa – kiedy gramy normalnie i wykonujemy ruchy – są zgodne z emocjami – z tym, co gramy. Natomiast tutaj nie możemy dograć tego, czego nie widzimy, swoim wizerunkiem. Każdy niuans charakteru musi być zagrany głosem, a to nie

jest taki łatwy temat, bo ja dostaję tzw. przyruchów, czyli podczas nagrywania wykonuje niepotrzebne ruchy, które później słyhać. A ja mam tak, że jak widzę, że postać macha ręką, to też muszę pomachać – tak o pracy przy dubbingowaniu najnowszej serii serialu „South Park” opowiada Bartosz, który wcielił się w Stana Marshalla. A efekty jego pracy można już oglądać w Comedy Central w piątki o godzinie 20.

Supermodelka i bankrutka

Z dumą mówiła, że była pierwszą supermodelką w historii. Teraz wysłała w świat inny komunikat: jest bankrutką. Janice Dickinson, ikona mody lat 70. i 80., tonie w długach. Jej zobowiązania sięgają już miliona dolarów. Ma długi wobec urzędu skarbowego i chirurga plastycznego.

Największą zmart 58-letniej gwiazdy są zaległości podatkowe z okresu dziesięciu lat. Amerykańskiemu urzędowi skarbowemu Dickinson winna jest ponad 0,5 mln dolarów. Nie uregulowała też wielu rachunków w gabinecie chirurga plastycznego w Beverly Hills. **PAP LIFE**

kartka z kalendarza 26 kwietnia

1903
założono hiszpański klub piłkarski Atlético Madryt

1950
rozpoczęła się budowa Huty im. Lenina

1954
premiera filmu „Siedmiu samurajów” w reżyserii Akiry Kurosawy

1986
doszło do wybuchu reaktora nr 4 w elektrowni atomowej w Czarnobylu

1996
premiera filmu „Szabla od komendanta” w reżyserii Jana Jakuba Kolskiego

2000
w Radzionkowie otwarto Muzeum Chleba

331,1

kilograma to waga amerykańskiej sondy kosmicznej Ranger 4. Był to pierwszy amerykański obiekt kosmiczny, który dotarł do innego ciała niebieskiego. 26 kwietnia 1962 roku sonda rozbiła się o powierzchnię Księżyca



KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

[illegible]

Litery z ponumerowanymi pól utworzą rozwiązanie – mądrość ludową

HELLES

R E K L A M A

Pałac w Rymaniu
zaprasza



na „Wielką Majówkę”

1 Maja - godz. 13:00 - 22:00

3 Maja - godz. 17:00 - 22:00

- Wielkie grillowanie: wszystkie potrawy bez limitu + kufel piwa lub kieliszek wina
- Loty balonem
- Muzyka do tańca
- Konkursy, gry i zabawy (dla dorosłych i dla dzieci) oraz wiele innych atrakcji
- 50 zł/osoba dorosła; 25 zł/dzieci
- cena specjalna dla rowerzystów - 50% rabat



Więcej informacji
na www.hotelryman.pl;

tel: 94 352 55 00; e-mail: recepja@hotelryman.pl

828913K01A

Wcześniej kupujemy nasz urlop

WYPOCZYNEK Polacy coraz częściej zmieniają swoje przyzwyczajenia i kupują oferty wycieczek typu first minute. To zwykle dobra okazja cenowa, ale również pewne zagrożenie. Uważajmy!

Jerzy Szych

jerzy.szych@mediaregionalne.pl

Wielu z nas wykupiło już swoje wycieczki na wymarzone wakacje. Jednak w obliczu niedawnych bankructw touroperatorów, część Polaków waha się pomiędzy zorganizowanym turnusem a wycieczką na własną rękę.

Poczucie strachu

W Polsce w 2012 roku, tylko w sezonie letnim, splajtowało 13 biur podróży. Według Ministerstwa Sportu i Turystyki swoją działalność zawiesiło 78 podmiotów. Najczęstszym powodem bankructw była nieuczciwość przedsiębiorców. Taka sytuacja na rynku powoduje poczucie strachu. Jak chronić się przed taką nieuczciwością firm? Wystarczy wykonać czynności, które

powolną na zweryfikowanie rzetelności i uczciwości.

– Wybierając się na wczasy, warto sprawdzić touroperatora w takiej ewidencji, a następnie jego uczciwość w Rejestrze Dłużników ERIF – informuje Edyta Szymczak, prezes zarządu Rejestru Dłużników ERIF BIG S.A.. To to z pewnością zminimalizuje ryzyko oszustwa do minimum.

Podstawową czynnością przy zawieraniu umowy jest dokładne jej przestudiowanie. Wszelkie wątpliwości powinny być wyjaśnione przez prawników. Po analizie warto sięgnąć po bardziej zaawansowane narzędzie, jakim jest Rejestr Dłużników ERIF.

Informacja zdobyta w Rejestrze, pozwoli ocenić czy biuro podróży jest zadłużone, a jeśli tak, to czy uczciwie je spłaca.

Warto sprawdzić

– Możliwość sprawdzenia biura podróży lub agencji turystycznej polecamy wszystkim tym, którzy planują zakup wycieczki wakacyjnej, lub tym którzy skorzystali z tzw. first minute. Przed wyjazdem warto sprawdzić firmę, z którą chcemy spędzić wakacje. Takie czynności pozwolą nam zaoszczędzić wielu zmartwień – twierdzi Edyta Szymczak.

W Biurach Informacji Gospodarczej każdy może sprawdzić biuro podróży czy agencję turystyczną. Weryfikacji można dokonać online. Potrzebna jest tylko kserokopia dowodu osobistego lub paszportu, gdyż biura mają obowiązek weryfikacji danych osób korzystających z ich bazy. Po zalogowaniu się do systemu wystarczy

podać numer identyfikacji podatkowej (NIP) firmy, która nas interesuje. Istnieje też możliwość wyszukiwania operatorów posługujących numerem REGON. Logując się w serwisie internetowym InfoKonsument.pl można co pół roku bezpłatnie sprawdzić, jakie informacje na nasz temat i interesujących nas podmiotów figurują w Rejestrze oraz kto nas sprawdził.

W przypadku odnalezienia negatywnych informacji dotyczących touroperatora, należy poważnie zastanowić się nad wyborem tego biura lub agencji.

Może się też okazać, że w rejestrze znajdują się informacje pozytywne o sumiennym uregulowaniu płatności. To dobra wiadomość i pewna forma referencji. ■

R E K L A M A

Rada Nadzorcza Polskiej Żeglugi Bałtyckiej S.A. z siedzibą w Kołobrzegu

na podstawie przepisów Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 marca 2003r. w sprawie przeprowadzenia postępowania kwalifikacyjnego na stanowisko członka zarządu w niektórych spółkach handlowych. (Dz.U. Nr 55 poz. 476 z późn. zm.)

ogłasza postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko Prezesa Zarządu - Dyrektora Generalnego

Pisemne zgłoszenie kandydatów należy składać do dnia 22 maja 2013 r. do godz. 15.00, w zamkniętej kopercie na adres: Polska Żegluga Bałtycka S.A., ul. Portowa 41, 78-100 Kołobrzeg z dopiskiem: "Postępowanie kwalifikacyjne - Prezes Zarządu Spółki Polska Żegluga Bałtycka S.A. w Kołobrzegu - NIE OTWIERAĆ".

O dochowaniu terminu złożenia zgłoszenia decydowała będzie data doręczenia przesyłki do Spółki Polska Żegluga Bałtycka S.A. w Kołobrzegu w terminie wskazanym powyżej.

Zgłoszenie kandydata powinno zawierać życiorys (CV), dane kontaktowe wraz z adresem mailowym, list motywacyjny oraz oświadczenie o:

- 1) ukończeniu studiów wyższych;
- 2) co najmniej 5-letnim stażu pracy;
- 3) korzystaniu z pełni praw publicznych;
- 4) posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych;
- 5) niepodleganiu określonym w przepisach prawa ograniczeniom lub zakazom zajmowania stanowiska Członka Zarządu w spółkach handlowych;
- 6) zgodzie na przetwarzanie danych osobowych niezbędnych dla potrzeb procesu rekrutacji, zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. Nr 133 poz. 883);
- 7) niekaralności za przestępstwa umyślne oraz czy nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;
- 8) o ewentualnym doświadczeniu zawodowym w branży, w której działa Spółka.

Kandydat urodzony przed 1 sierpnia 1972 r. powinien do zgłoszenia dołączyć informację o złożeniu oświadczenia lustracyjnego, o którym mowa w ustawie z dnia 18 października 2006 r. o ujawnieniu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz.U. Nr 63 poz. 425 z późn. zm.).

Do zgłoszenia należy dołączyć dokumenty potwierdzające kwalifikacje w oryginałach lub odpisach. Odpisy dokumentów mogą być poświadczone przez kandydata. W takim przypadku, w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej kandydat jest zobowiązany do przedstawienia oryginałów lub urzędowych odpisów poświadczonych przez siebie dokumentów, pod rygorem wykluczenia z dalszego postępowania kwalifikacyjnego.

W toku postępowania kwalifikacyjnego kandydat może przedstawić Radzie Nadzorczej dodatkowe dokumenty. Zgłoszenia kandydatów nie spełniające wymogów określonych w ogłoszeniu o postępowaniu kwalifikacyjnym oraz złożone po upływie terminu określonego do ich przyjmowania nie podlegają rozpatrzeniu, a kandydaci nie wezmą udziału w postępowaniu kwalifikacyjnym.

Otwarcie zgłoszeń nastąpi w dniu 24 maja 2013 r. w siedzibie Spółki.

Rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami wybranymi spośród osób, które przesłały zgłoszenia spełniające wymogi określone w niniejszym ogłoszeniu, odbędą się w dniu 25 maja 2013 r. w siedzibie Spółki, ul. Portowa 41, 78-100 Kołobrzeg. Kandydaci zostaną powiadomieni w dniu 24 maja 2013 roku telefonicznie oraz pisemnie (mail) o zakwalifikowaniu się do rozmowy kwalifikacyjnej.

Przedmiotem rozmowy kwalifikacyjnej na stanowisko Prezesa Zarządu - Dyrektora Generalnego będzie m.in.:

1. wiedza o zakresie działalności Spółki oraz o sektorze, w którym Spółka działa;
2. znajomość zagadnień związanych z zarządzaniem i kierowaniem zespołami pracowników;
3. znajomość zasad funkcjonowania spółek handlowych, ze szczególnym uwzględnieniem spółek z udziałem Skarbu Państwa, zasad wynagradzania w spółkach z udziałem Skarbu Państwa, ograniczeń prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne oraz znajomość zasad nadzoru właścicielskiego;
4. doświadczenie niezbędne do wykonywania funkcji członka zarządu.

Podstawowe informacje o Spółce będą dostępne w siedzibie Spółki od dnia publikacji ogłoszenia do dnia 22 maja 2013 r. w godz. od 9.00-15.00, tel. (94) 35 52 107.

Rada Nadzorcza może w każdym czasie, bez podania przyczyn, zakończyć postępowanie kwalifikacyjne bez wyłaniania kandydatów. Rada Nadzorcza powiadamia kandydatów o wynikach postępowania kwalifikacyjnego w formie listu poleconego.

965413K01A

Rada Nadzorcza Polskiej Żeglugi Bałtyckiej S.A. z siedzibą w Kołobrzegu

na podstawie przepisów Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 marca 2003r. w sprawie przeprowadzenia postępowania kwalifikacyjnego na stanowisko członka zarządu w niektórych spółkach handlowych. (Dz.U. Nr 55 poz. 476 z późn. zm.)

ogłasza postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko Członek Zarządu - Dyktor ds. ekonomiczno- finansowych

Pisemne zgłoszenie kandydatów należy składać do dnia 22 maja 2013 r. do godz. 15.00, w zamkniętej kopercie na adres: Polska Żegluga Bałtycka S.A., ul. Portowa 41, 78-100 Kołobrzeg z dopiskiem: "Postępowanie kwalifikacyjne - Członek Zarządu Dyktor ds. ekonomiczno- finansowych Spółki Polska Żegluga Bałtycka S.A. w Kołobrzegu - NIE OTWIERAĆ".

O dochowaniu terminu złożenia zgłoszenia decydowała będzie data doręczenia przesyłki do Spółki Polska Żegluga Bałtycka S.A. w Kołobrzegu w terminie wskazanym powyżej.

Zgłoszenie kandydata powinno zawierać życiorys (CV), dane kontaktowe wraz z adresem mailowym, list motywacyjny oraz oświadczenie o:

- 1) ukończeniu studiów wyższych;
- 2) co najmniej 5-letnim stażu pracy;
- 3) korzystaniu z pełni praw publicznych;
- 4) posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych;
- 5) niepodleganiu określonym w przepisach prawa ograniczeniom lub zakazom zajmowania stanowiska Członka Zarządu w spółkach handlowych;
- 6) zgodzie na przetwarzanie danych osobowych niezbędnych dla potrzeb procesu rekrutacji, zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. Nr 133 poz. 883);
- 7) niekaralności za przestępstwa umyślne oraz czy nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;
- 8) o ewentualnym doświadczeniu zawodowym w branży, w której działa Spółka.

Kandydat urodzony przed 1 sierpnia 1972 r. powinien do zgłoszenia dołączyć informację o złożeniu oświadczenia lustracyjnego, o którym mowa w ustawie z dnia 18 października 2006 r. o ujawnieniu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz.U. Nr 63 poz. 425 z późn. zm.).

Do zgłoszenia należy dołączyć dokumenty potwierdzające kwalifikacje w oryginałach lub odpisach. Odpisy dokumentów mogą być poświadczone przez kandydata. W takim przypadku, w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej kandydat jest zobowiązany do przedstawienia oryginałów lub urzędowych odpisów poświadczonych przez siebie dokumentów, pod rygorem wykluczenia z dalszego postępowania kwalifikacyjnego.

W toku postępowania kwalifikacyjnego kandydat może przedstawić Radzie Nadzorczej dodatkowe dokumenty. Zgłoszenia kandydatów nie spełniające wymogów określonych w ogłoszeniu o postępowaniu kwalifikacyjnym oraz złożone po upływie terminu określonego do ich przyjmowania nie podlegają rozpatrzeniu, a kandydaci nie wezmą udziału w postępowaniu kwalifikacyjnym.

Otwarcie zgłoszeń nastąpi w dniu 24 maja 2013 r. w siedzibie Spółki.

Rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami wybranymi spośród osób, które przesłały zgłoszenia spełniające wymogi określone w niniejszym ogłoszeniu, odbędą się w dniu 25 maja 2013 r. w siedzibie Spółki, ul. Portowa 41, 78-100 Kołobrzeg. Kandydaci zostaną powiadomieni w dniu 24 maja 2013 roku telefonicznie oraz pisemnie (mail) o zakwalifikowaniu się do rozmowy kwalifikacyjnej.

Przedmiotem rozmowy kwalifikacyjnej na stanowisko Członka Zarządu - Dyktora ds. ekonomiczno-finance będzie m.in.:

1. wiedza o zakresie działalności Spółki oraz o sektorze, w którym spółka działa;
2. znajomość zagadnień związanych z zarządzaniem i kierowaniem zespołami pracowników;
3. znajomość zasad funkcjonowania spółek handlowych, ze szczególnym uwzględnieniem spółek z udziałem Skarbu Państwa, zasad wynagradzania w spółkach z udziałem Skarbu Państwa, ograniczeń prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne oraz znajomość zasad nadzoru właścicielskiego;
4. doświadczenie niezbędne do wykonywania funkcji członka zarządu;
5. wiedza w zakresie rachunkowości, oceny projektów inwestycyjnych, finansów przedsiębiorstwa, audytu i kontroli finansowej przedsiębiorstwa.

Podstawowe informacje o Spółce będą dostępne w siedzibie Spółki od dnia publikacji ogłoszenia do dnia 22 maja 2013 r. w godz. od 9.00-15.00, tel. 94 35 52 107.

Rada Nadzorcza może w każdym czasie, bez podania przyczyn, zakończyć postępowanie kwalifikacyjne bez wyłaniania kandydatów. Rada Nadzorcza powiadamia kandydatów o wynikach postępowania kwalifikacyjnego w formie listu poleconego.

965413K01B

Ogłoszenia pochodzą:
(GK) - obszar koszaliński
(GP) - obszar słupski
(GS) - obszar szczeciński
(N) - ogłoszenie
z internetowego systemu
ogłoszeń www.nadaj.pl

**Podajemy strefy
telefonicznych
numerów kierunkowych:**
94 koszalińska,
59 słupska
91 szczecińska

**Reklamy zlecane
do naszych dodatków
tematycznych
ukazą się jednocześnie
w „Głosie Koszalińskim”,
„Głosie Pomorza”
i „Głosie Szczecińskim”!!!!**

Piątek
Sobota
Poniedziałek
Wtorek
Środa
Czwartek

Market
Zdrowie
Regiopraca
Regiomoto
Regiodom
Biznes i Pieniądze

131913K01AA

**osiedle
PANORAMA**

326 nowych mieszkań od:

1 pok 79 999 zł brutto

2 pok 125 000 zł brutto

3 pok 149 000 zł brutto

Osiedle Panorama to nowa inwestycja
na terenie Koszalina ulokowana przy
ul. Paderewskiego (koto Atrium).

Osiedle Panorama to:

- atrakcyjna lokalizacja;
- niskie koszty utrzymania i eksploatacji;
- możliwość modyfikacji układu mieszkania;
- możliwość powiększenia mieszkania;
- mieszkania dwukondygnacyjne, z możliwością podziału na dwa osobne (mieszkanie pokoleniowe);
- wygodą jakiej jeszcze nie było.

Agrobud
Hendzel

Sprzedaj:

ANKAM NIERUCHOMOŚCI
tel: 605 405 744

tel.: 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu

Niniejsze informacje nie stanowią oferty w rozumieniu ustawy o ochronie praw konsumenta.

AUTA KUPNO

!!!!!! Każde auto kupię
731-521-045. (GK)

!!!!!! AUTOKASACJA,
TEL. 660-180-555. (GK)

!!!!!! Cafe
- skup, złomowanie 603-767-991.
(GK)

!!!!!! ROZBITE, ZŁOMOWANIE, SKUP,
602-506-359. (GK)

!!!!!! KAŻDE DO 500 ZŁ,
TEL. 660-180-555. (GK)

! Auta i busy T-4 powypadkowe
kupię, sprzedaż części,
tel. 504-672-242. (GS)

AUTO - Komis skup, zamiana.
Słupsk, Morska, 606-206-077 (GP)

AUTO każde do 3000 zł,
502-992-198. (GP)

AUTO skup powyżej 2000 r., całe,
uszkodzone, tel. 605-44-32-26 (GK)

AUTO SKUP. Gotówka od ręki.
Tel. 502-011-742 (GS)

KAŻDE auto kupię
889-442-249. (GK)

KUPIĘ kempingi. 696-216-697 (N)

SKUP aut - wszystkie, 783-261-470
(GP)

SKUP aut - najlepsze ceny
795070414 (GP)

AUTA SPRZEDAŻ

"CAR-CENTER" Szczecińska 68A
Koszalin. Odkup aut - gotówka!
Import komis, kredyty,
ubezpieczenia, leasing.
www.car-center.com.pl
508-187-888. (GK)

"MAX-CAR.PL" Auto Komis. Odkup
- gotówka. Zamiana. Kredyty,
leasing. 94-34659-63. (GK)

ALFA 156 SW 2002 r.
601-860-470. (GK)

AUDI A6, 2.0, 2007 r.,
serwisowany, zadbane, 40.900 zł,
501-540-749 (GP)

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup
całych i uszkodzonych. Sprzedaż
części. 59/811-91-50,
606-20-60-77. (GP)

CITROEN Berlingo 1.9 D, 2001 r.
607-12-19-10, po godz. 16. (GK)

FABIA 2001, gaz, 503-369-799.
(GK)

GOLF V, 1.4, 2004 r., 502-021-994
(GP)

KAMAZ wywrotka 602-807-094 (GK)

KAŻDE auto kupię 602-589-000
(GK)

KOMIS "MIX" Ustka najtańsze auta
- sprzedaż, zamiana, 504-172-480
(GP)

MAZDA 6, 2003 r. 2.0 D,
106 tys. km, 18500 zł
tel. 603-664-919. (GK)

MERCEDES 290ETD, 1997 r.,
8000 zł, 509-966-899. (GP)

MERCEDES CLK 1999, 10.800,-
Audi A6 C5, 1999, 8.700,-
602875061. (GK)

MERCEDES E320 CDI, kombi,
2009 r. full obcja, tel. 607-764-621
(GP)

MERCEDES Sprinter 312, 9-os.
2000 r. możliwa zamiana na MAX
Furgon lub kontener, 603-577-256.
(GK)

MOTOCYKL Suzuki 500GSE
niedrogo 510-444-459. (GK)

PRZYCZEPA Campingowa 2100 zł,
super stan 660-75-25-85. (GK)

RENAULT Kangoo 1.5 DCI 2003 r.
klima, osobowy 9500 zł,
662-936-382 (GK)

RENAULT Megane 1.6, 2003r. lift,
kombi, 8200 zł. Megane 1.4
2002 r., lift, hatchback, 8500 zł,
klimatyzacja + pełne wyposażenie.
Peugeot 206 plus, 2010 r., 1.1,
3 drzwi, klimatyzacja, 18000 zł.
Stany bdb. 539-171-810. (GP)

ROVER 416, 1996 r., 791-156-755.
(GP)

SUPERB Elegance Czarna 07 r.,
2.0TDI, 140 KM, 189 tys. km.
35.900 zł 695-595-013 (N)

TOYOTA Auris 1.4 Diesel,
Hilux 3.0 Diesel - testowe 2011 r.
Salon Toyota Koszalin
tel. 94 341 02 82. (GK)

TOYOTA Corolla 1.4 Diesel 2009 r.
Salon Toyota Koszalin
tel. 94 341 02 82. (GK)

TRANSIT 1998, diesel
503-369-799. (GK)

VW LT 35, max długi, wysoki poj.
2,8, 2004r. tel. 601-88-67-79 (GK)

VW Passat B5, 1.9TDI, 2001 r.,
kombi, Słupsk, 608-528-881 (GP)

BIZNES

!!!! Biuro Rach. Pity.
94/341-60-60. (GK)

!!!! SKUP wierzycielności.
Kancelaria "MZ" Koszalin,
tel. 94-347-32-86. (GK)

!!! Egzekutor długów,
669-111-148. (GP)

ALE SZYBKA GOTÓWKA
- NAWET 5000 ZŁ! PROSTE
ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH
FORMALNOŚCI. PROVIDENT:
600-400-295 (TARYFA WG
OPLAT OPERATORA) (GS)

KSIEGOWOŚĆ. Podatki, ZUS, kadry.
www.biuro-wynik.com.pl
721808357. Rozliczenia roczne.
(GK)

BUDOWNICTWO

!!!!!! Piasek, ziemia
pod trawnik, wykopy. K-lin,
504-117-421. (GK)

!!! KOSTKA granitowa
z transportem cena od 370 zł/T
tel. 506-032-900. (GK)

!! OKNA PCV UŻYWANE.
601220617. (GK)

!! POLBRUK układanie
660-235-629. (GK)

!! BALUSTADY, bramy
602 825 699. (GK)

BRUKARSTWO, 503-960-369.
(GK)

BUDOWA domów, tel. 697148441
(GP)

BUDOWNICTWO dla rolnictwa, stany
surowe i dachy 516412632 (GP)

DACHY - dekarstwo 94/341 21 84.
(GK)

DACHY, docieplenia, 691-639-279
(GP)

DOCIEPLENIA, elewacje
604-508-191 (GP)

DOCIEPLENIA. 791074833 (gk)

KAMIEŃ polny łupany,
607-703-135. (GP)

POSADZKI maszynowe 502667751
(N)

POSADZKI, szpachlowanie,
malowanie maszynowe, elewacje
- najtaniej www.mjk.kolobrzeg.pl,
603-317-313. (GK)

POSADZKI, tynki 513-085-065
(GP)

SCHODY drewniane - Koszalin,
Szczecińska 38, tel. 513-155-900.
(GK)

TYNKI maszynowe! Gładzie,
malowanie, tel. 606-977-606 (GP)

ZATRUDNIĘ do zrobienia dachu,
inne prace miesięcznie 4 tys.,
664-654-633 (GK)

GABINETY LEKARSKIE

!!!!!! STOMATOLOG. Koszalin.
Tel. 506-074-760. (GK)

!!!! STOMATOLOGIA
specjalistyczna: chirurgia
stomatologiczna, protetyka,
ortodoncja, stomatologia dzieci
i dorosłych również
z anesteziologiem. K-lin,
Małopolska 1"B" 94/343-84-68.
(GK)

ALKOHOLIZM, Esperal
601-968-537. (GK)

ALKOHOLOWE odtrucie
509-306-317. (GK)

CYKLINOWANIE! układanie, lakier.,
deski, parkiet, 94/341-61-20 (GK)

GINEKOLOG A-Z 504-997-742 (N)

GINEKOLOG A-Z 508-855-273 (N)

GINEKOLOG Koszalin,
503-754-200. (GS)

GINEKOLOG, tel. 886-264-491 (GS)

NEUROLOG Białogard
943-122-033. (GK)

NEUROLOG Koszalin 601-89-55-25.
(GK)

REZONANS magnetyczny,
tomografia komputerowa, rentgen,
USG doppler pantomografia. NZOZ
Diagnostica, Koszalin, Kościuszki 7,
94/3461199. (GK)

SPECJ. NEUROLOG. NFZ.
Codziennie. Bez kolejki! Koszalin,
605-284-364. (GK)

KREDYTY

!! Pożyczki pod zastaw
799-134-822. (GK)

**Pożyczka
przedwyplata**
✓ również z zajeciami
komorniczymi, emeryci
i renciści. prowadzący
działalność, rolnicy
✓ Wyplata natychmiast!!!
✓ Dogodne warunki spłat
✓ Możliwość przedłużenia
terminu płatności
tel: 600-600-268

!!CHWILÓWKA

pożyczka, Słupsk i okol.
517-508-737 (GP)

! Gotówka od ręki 793-335-590.
(GK)

"AUTO-POŻYCZKA" Najtańsza
krótkoterminowa pożyczka w kraju
pod zastaw samochodu
z możliwością użytkowania pojazdu.
Pożyczki do 6 tys. zł.
Tel. 604-512-805, 600-939-010
(GS)

BIZNES Pożyczka na dofinansowanie
Twojej Firmy, do 10 tys. zł pod
zastaw samochodu z możliwością
użytkowania pojazdu. Tel.:
600-339-819, 728-733-440 (GS)

CHWILÓWKA 300,- i 500,- Najtaniej
tel. 728459594 (N)

DLA firmy do 7000 zł! Szybka
pożyczka, wygodna spłata.
Provident Polska S.A. 600-400-288
(taryfa wg opłat operatora). (GS)

E-KREDYT24.PL

Ubezpieczenia, kredyty, leasingi,
pożyczki pod zastaw auta. Koszalin,
ul. Morska 53a, tel. 508-187-888.
(GK)

KREDYTY tanio, 59/842-92-38 (GP)

ODDŁUŻENIA komornicze, pożyczki
na oświadczenie bez opłat z
dojazdem 703-803-026 (7,69/min)

POŚREDNICTWO kredytowe
- hipoteki, konsolidacje, gotówki,
515-083-036. (GK)

POŻYCZKA! Trzydziestka!
Formalności telefoniczne.
Codziennie, tel. 694-781-781.
(GS)

POŻYCZKI ES MONEY,
tel. 883-120-120. Wyplata
w 5 min, minimum formalności,
bez zgody współmałżonka.
Słupsk, Wojska Polskiego 23
w godz. 9-17. (GP)

SZYBKA pożyczka! Provident Polska
S.A. 600 400 288 (taryfa wg opłat
operatora). (GS)

KUPNO

BECZKI, kegi, 602-43-21-68. (GP)

KUPIĘ obrazy olejne stare
i nowe. Płacę gotówką
tel. 600-965-401. (GS)

KUPIĘ płyty drogowe, jumbo,
oporowe lki, trelinki,
tel. 513-718-033. (GS)

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135 (GP)

MATRYMONIALNE

"AFRODYTA" zaprasza,
603-627-620. (GP)

WOLNY pozna panią do lat 46,
szczupłą, niepalącą, 535-072-036.
(GP)

MOTORYZACJA

!!!!!! AUTA NA GAZ (BRC)
- RASY RAFGEL KONDAJKA
K. SŁUPSKA WIDZIELSKA 23,
tel. 682-644-337. (GP)

!! Promocja tłumik,
94/342-05-97. (GK)

piątek 26 kwietnia 2013 r.

! ! TŁUMIKI katalizatory złącza
Czekaj Zbigniew. Koszalin,
Szczecińska 13A (VIS)
94-3477-143, 501-692-322. (GK)
479513K01/A

AUTO naprawa blacharstwo,
hamulce, oleje, tłumiki, sprzęgła,
rozrząd, zawieszenia + tuleje,
606-72-46-14. (GK)
977313K01/A

AUTODOMASZ Tłumiki, Słupsk,
Bałtycka 8, 59/841-48-42,
Bolesławice, 59/841-53-53. (GP)
486912K03/A

AUTOGAZ MM. Tel. 505-015-365.
(GK)
740313K01/A

DD Auto klima, klimatyzacje
samoch., nabijanie, odgrzybianie,
serwis K-lin, Zielona 53.
Tel. 798-594-183. (GK)
932513K01/A

INSTALACJE LPG TEL. 512-170-975.
(GK)
23013K01/A

OPONY

Serwis Wulkanizacja Przechowalnia
Naprawy Prostowanie Felg
Sprzedaż Opon Nowych Używanych,
Felg Karłowicza 16a K-lin,
tel. 602458307 (GK)
863513K01/A

WSPOMAGANIE kierowcy
- naprawa. Koszalin, Kupiecka 3.
606-998-591. (GK)
740213K01/A

WYPOŻYCZALNIA aut "MAX-CAR".
94-346-59-16. (GK)
740913K01/A

WYPOŻYCZALNIA Samochodów,
798-830-119, 798-594-183,
www.DDAUTO.pl (GK)
2919313K01/B

NAUKA

KOREPETYCJE

"DE-EM" korepetycje
(94) 348-0-347. (GK)
739813K01/A

FIZYKA 94/343 37 81;
509 909 450. (GK)
829413K01/A

JĘZYK niemiecki 513-196-921.
(GK)
956713K01/A

NAUKA, KURSY

AKADEMIA MALUCHA - dla dzieci
od 3-5 lat: drama, plastyka,
jęz. obce... www.akademia-mkr.pl
609-758-032. (GK)
910913K01/A

NAUKA JAZDY

WEEKEND 604-755-953
943420-584 (GK)
741213K01/A

NIERUCHOMOŚCI

KUPNO

1-2-POKOJOWE Słupsk
tel. 512122697 (GP)
4513K03/I

DOM Słupsk, okolice, 884-646-435.
(GP)
270313K03/B

DOM Słupsk, Ustka,
tel. 516784114. (GP)
4513K03/I

PRZEDSIĘBIORSTWO będące
liderem w branży rolnej kupi ziemię
rolną o dowolnym areale (od kilku
do kilkuset hektarów) w gminie
Białogard, Tychowo, Szczecinek,
Cetyń. Szybka płatność gotówką.
Kontakt tel. 661 103 102. (GK)
476413K01/A

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAŻ

!!!! Kawalerkę w centrum
Słupska sprzedam,
tel. 601-771-132. (GP)
195613K03/C

"ANKAM"

PIŁSUDSKIEGO 5, 94/342-38-39,
605-405-744; www.ankam.com.pl
(GK)
933413K01/A

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

budujesz dom? nie zwlekaj!

**Zgłoś bezpłatnie swoje mieszkanie
do sprzedaży już teraz!**

za 1 i 2 pokojowe Klienci PŁACĄ GOTÓWKĄ

ul. Zwycięstwa 143
(o b o k Z w i ą z k o w c a)
zadzwoń 94 345-22-75
www.abakus-nieruchomosci.pl

1-pok., po kapitalnym remoncie,
rej. Zgoda, 128.000,-

2-pok. (45), rej. Akademicka
tylko 149.900,- do negocjacji

3-pok., 1 p., rej. Bosmańskiej,
169.000,- do negocjacji

dom po remoncie, z lokalem
użytkowym, rej. Struga, 539.000,-

PILNIE! nowsze 53 m2, loggia,
rej. Karłowicza, 199.000,-

1-pok. (27), widna kuchnia, rej.
Centrum, 96.000,- do negocjacji

PILNA SPRZEDAŻ 4-pok. (75),
loggia, rej. Karłowicza, 250.500,-

po kapitalnym remoncie, 3-pok.
z loggią, Na Skarpie, 199.000,-

TANI dom po remoncie,
blisko Emki, 440.000,-

ładne 2-pok., loggia, 11 p.,
rej. Wenedów, tylko 176.000

pilna sprzedaż 3-pok., 1 p.,
loggia, Nasz Dom, 164.000,-

MOŻLIWA ZAMIANA NA
MNIJSZE 4-pok., rej. Lelewela,
balkon, 219.000,- do negocjacji

"ANKAM" 1-pok., 32 m2,
Zwycięstwa, 99.000 zł. (GK)
682413K01/V

"ANKAM" dom, pojezierze
drawskie, 165.000 zł. (GK)
976213K01/A

"ANKAM" działki budowlane,
Mielno, Asnyka, 215.000 zł. (GK)
976313K01/A

1POK. Słupsk centrum wyposażone,
86 tys tel. 791550705 (N)
976113K01/A

2-POK. 36 m2 po kapitalnym, nowe
budownictwo. Słupsk,
503-155-191. (GP)
975313K01/A

2-POK. 44 m2 Białogard,
604902703 (GK)
281813K03/A

2-POKOJE, 40 mkw., centrum
Koszaliny, 602-248-732. (GK)
15613K05/A

2-POKOJOWE 36,2 mkw., centrum
Koszaliny, 602-248-732. (GK)
974013K01/A

2-POKOJOWE 36,2 mkw.,
w Białogardzie 795-934-252 (GK)
973813K01/A

2-POKOJOWE w Słupsku
502509426 (GP)
107813K03/A

2-POKOJOWE, 33 m2.Słupsk,
Zatorze, pilnie. 602-597-960 (GP)
98213K03/D

2-POKOJOWE, 37 mkw.
606-278-638. (GK)
934913K01/A

2-POKOJOWE, 54 mkw, 11 p.,
z loggią w Białogardzie sprzedam
lub zamienię na Koszalin,
690415003. (GK)
17213K05/A

2-POKOJOWE, Słupsk,
600-897-422. (GP)
218913K03/A

2-POKOJOWE, ul. Zakole
512275445. (GK)
683213K01/V

300MKW w zabudowie szeregowej
lub zamienię na mniejszy Koszalin
600-047-294. (GK)
941913K01/A

32 ary wszystkie media
607-497-001. (GK)
974913K01/A

3-POK. 54 mkw, 1p. 601-313-026.
(GK)
962713K01/A

3-POK. 70 mkw. 2-poziomowe
bezczyntszowe, 600-293-956. (GK)
959413K01/A

3-POK. Sikorskiego 502-791-901.
(GK)
934413K01/A

3-POK., 1 p., Białogard,
607950911. (GK)
661713K01/A

3-POKOJOWE z garażem, ogródkiem
Rokosowo, www.developerwrobel.pl
(GK)
17013K05/A

3-POKOJOWE, Słupsk,
785-604-992 (GP)
913913K01/A

47M2, 2 pok. III p Szczecinek os.
Zachód z balkonem, 882-469-099.
(GK)
278913K03/A

4-POKOJOWE dwupoziomowe,
z garażem, ogródkiem Rokosowo,
www.developerwrobel.pl (GK)
20813K04/A

55 m2 parter + ogródek,
bezczyntszowe, Skibno
512-250-001. (GK)
913913K01/B

6-POKOJOWE 143 m2, I piętro willi,
okolice Stawku w Słupsku,
tel. 602 329 304. (GP)
874313K01/A

ATRAKCYJNA działka w Objeździe
0,5 ha, ogrodzona, 600-311-178.
(GP)
281513K03/A

BIURO Nieruchomości "NOTUS"
598411912 www.notus.slupsk.pl
(GP)
268813K03/A

BIURO, działki, hale - Połczyn Zdrój.
0 600-874-871. (GK)
35913K03/A

BUDOWLANA 0.22 ha i 0.8 ha,
media Żurawia, Malinowa
509-332-567. (GK)
957613K01/B

CENTRUM Sianowa 7700 m2,
0 600-874-871. (GK)
971413K01/A

DOM + zakład, Słupsk,
601-79-68-20. (GP)
957613K01/A

DOM D. Kasz. sprzedam lub
zamienię na 2-pokojowe Słupsk,
783260898 (GP)
265313K03/A

DOM i budynki gospodarcze,
tel. 515-084-368, 505-623-245.
(GP)
328012K03/C

DOM nad jeziorem 504-714-209.
(GK)
272113K03/A

DOM wolno stojący, działka 9 ar.
+ media Gryczana K-lin,
605-859-402. (GK)
27513K06/A

DOM nad jeziorem 504-714-209.
(GK)
895713K01/A

INTERHOUSE

Koszalin ul. Zwycięstwa 77/4



Nowa inwestycja deweloperska
"OSIEDLE ZACISZE II" ul. Żytia od 3424 zł/m² brutto

Pełna oferta w biurze www.interhouse.nieruchomosci.pl
tel. 94 341 88 75, kom. 883 408 867

DOM wolnostojący 300mkw,
działka rzemieślnicza 8 ar lub
zamienię, Kretomino
500-157-358. (GK)
974813K01/A

DOM Wyszewbórz (lub zamienię
na Koszalin) 94/341-28-69. (GK)
970013K01/A

DWUPOKOJOWE tel. 598481920,
www.spagn.pl (GP)
4513K03/G

DZIA. Sarbinowo 49 tys.
604115606. (GK)
702513K01/B

DZIAŁKA 10ar, zagospodarowana,
15km od Słupska, tanio
665-291-889 (GP)
263413K03/A

DZIAŁKA budowlana Kretomino
1091 m2, narożna 535-51-46-69,
600-517-124. (GK)
962513K01/A

DZIAŁKA budowlana, okazyjnie,
881-505-564. (GK)
547712K01/A

DZIAŁKA siedliskowa 1 ha ładna
35.000, 605-158-318
94/315-59-61. (GK)
938413K01/A

DZIAŁKA warzywna
tel. 691-672-190. (GK)
956113K01/A

DZIAŁKĘ budowlaną KOSZALIN
OKAZYJNIE TEL. 796 299 211 (N)
845313K01/A

DZIAŁKĘ w Jamnie sprzedam
lub zamienię na mieszkanie
w Koszalinie. 509-499-223. (GK)
567812K01/A

DZIAŁKĘ w Sianowie 1230 m2
Tel. 502-515-393. (GK)
930913K01/A

DZIAŁKĘ w Starych Bielicach.
505-168-745 (N)
677113K01/A

DZIAŁKI budowlane 606-96-79-80.
(GK)
920013K01/A

GARAŻ Kwiatkow. 660-428-062.
(GK)
900813K01/A

GARAŻ ul. Kolejowa 728-311-350.
(GK)
950913K01/A

GARAŻE nowe, podwyższone,
murowane, Koszalińska
606-532-516 (GP)
276613K03/A

HALA 1394 m2 z dużą działką,
w Słupsku. Sprzedam lub wynajmę,
tel. 602 329 304. (GP)
281513K03/B

HALA 458 m2, na działce
4 400m2 w Trzebielinie. Sprzedam
lub wynajmę, tel. 602 329 304.
(GP)
281513K03/C

KAWALERKA K-lin ul. Wańkowicza
94/311-58-21. (GK)
961013K01/A

KAWALERKA Słupsk, 509-938-723.
(GP)
256513K03/A

KAWALERKA Słupsk, 728-122-709.
(GP)
261013K03/A

LOKAL handlowy 55 m
w Koszalinie. Tel. 509-499-220.
(GK)
1170712K01/A

LOKAL-GASTR. Dąbki 607-897-204
(GK)
907013K01/A

ŁADNY dom z basenem
i restauracją, ok. Słupska tanio,
w rozliczeniu może być
dom/mieszkanie, 665-291-889
(GP)
242113K03/A

MAŁY punkt handlowy na
os. Hubalczyków, 505-819-296(GP)
263113K03/A

MIESZKANIA tel. 598400930,
www.spagn.pl (GP)
4513K03/E

MIEDZYDZROJE kawalerki przy
plaży sprzedam 118000 zł,
tel. 606600170. (GK)
459413201/A

NOWY Dom, tel. 598481920,
www.domyslupsk.pl (GP)
4513K03/F

OKAZJA! 20 zł/mkw. działki
budowlanej, 669-977-798. (GK)
955013K01/B

OKAZYJNIE, 3-pok. K-lin, 66 m2,
niskie opłaty, ogrzew. gaz, etażowe
tel. 692100015 (N)
952413K01/A

INVEST

Nieruchomości
www.nieruchomosci-invest.pl

- 3-pok. Lelewela - 243.000
- 2-pok. Gierczak - 45,3 m²
- 3-pok. Rzemieślnicza - 179.000
- 3-pok. Piłsudskiego - 179.000

Koszalin, ul. Wyszyńskiego 3/3
tel. 94 347 70 00
682213K01/H

OMEGA - obrót, wyceny, Słupsk,
ul. Starzyńskiego 11
Tel. 059/84-14-420
www.nieruchomosci.slupsk.pl
(GP)
812912K03/A

PÓŁ domu z budynkiem gosp.
na działce 12,5 ar, 13 km
od Koszaliny, 662-104-327. (GK)
976913K01/A

PÓŁ bliźniaka Słupsk ul. Wiśniowa,
270.000. DELTA, tel. 602-769-601.
(GP)
283113K01/A

SKWIERZYŃKA pół domu, dwa
mieszkania 180 tys zł,
608-471-567 po 16. (GK)
792113K01/A

SPRZEDAM dom + działkę 19 ar
na wsi, tel. 500-32-44-96. (GK)
944413K01/A

SPRZEDAM działkę w Tymieniu,
tel. 509-499-220. (GK)
3367112K01/A

SPRZEDAM ŁADNĄ DZIAŁKĘ
BUDOWLANĄ NA OSIEDLU
DOMKÓW W KONIKOWIE
785 434 552 (N)
875313K01/A

SPRZEDAM mieszkanie 2-pokojowe
w Słupsku, zadbane, ładna okolica,
tel. 598212202 (N)
966413K01/A

SPRZEDAM pięknie położony
domek letniskowy, 50 m
od jeziora w miejscowości
Porost. Domek jest drewniany
z wmurowanym garażem
o łącznej powierzchni 80 m2,
na działce wynoszącej 884 m2.
Telefon kontaktowy:
600-833-101. (GK)
922113K01/A

TANIO domek 502-168-335. (GK)
931613K01/A

WARSZTAT, magazyn, plac,
501-238-568. (GP)
231413K03/C

WYKOŃCZONE, nowe mieszkania
59/841-49-25 (GP)
107813K03/D

ZAINWESTUJ w ziemię budowlaną
16 tys. mkw, 12 zł mkw.,
669-977-798. (GK)
955013K01/C

ZIEMIA 6 hektarów w lesie
669-977-798. (GK)
955013K01/A

Dalszy ciąg
ogłoszeń drobnych
w tygodniku lokalnym

regiodom.pl

nieruchomości
sprzedaż

2-pokojowe, os. Morskie 105.000zł
2-pokojowe, Tymień, 51m2, 135.000zł
dom, stan surowy, Raduszka, 216.000zł
kawalerka, 24m2, 95.000zł
parter domu, do remontu, 285.000zł
nowoczesny dom, rej. Połczyńskiej, 600.000zł

ARLETT
NIERUCHOMOŚCI
ul. ks. Dominika 7/4 (pasaż Millennium)
tel. 888 953 360
www.arlettnieruchomosci.pl

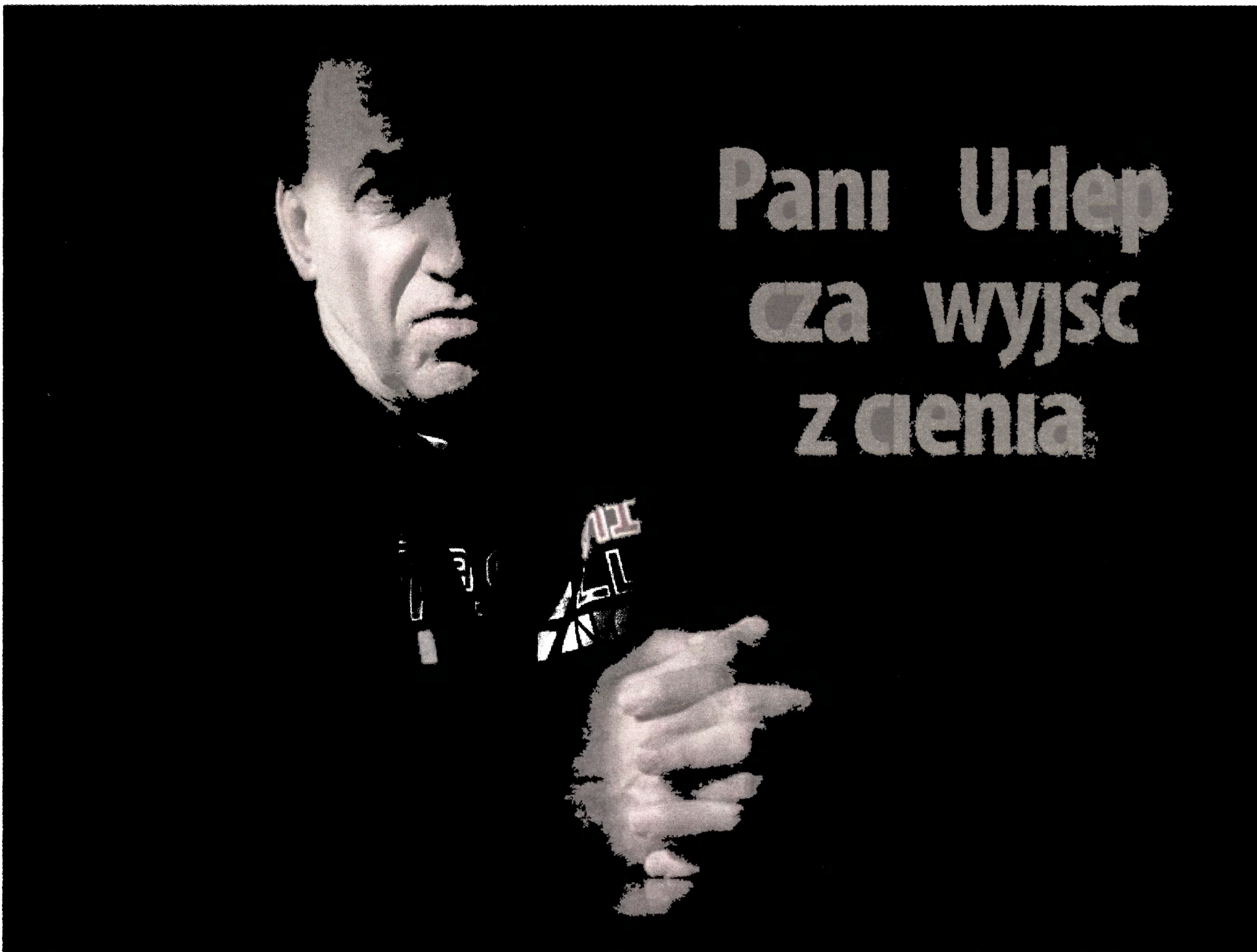
nowa inwestycja
RABAT 10 000 zł

ostatni dom
299 000 zł

nowa inwestycja
RABAT 1



Zapraszamy na relację radiową ze spotkania Energi Czarnych w Zielonej Górze w niedzielę od godz. 15 na www.gp24.pl



Fot. Rafał Szymański

– Trenerze, jak to zrobić, by przejść Stelmet Zieloną Górę w play off?
– **Andrej Urlep, szkoleniowiec Energi Czarnych Słupsk:** – Musimy zagrać lepiej niż ostatni mecz z Treflem Sopot. Jak każdy zawodnik da z siebie wszystko, co może, to mamy szansę.
– Czy ten mecz z Treflem Sopot był taki zły?
– Była bardzo nierówna gra. Były dobre momenty, były i słabe. Te słabe musimy wyeliminować, by mieć szansę z Zieloną Górą.
– **Jesteście ofiarą Stelmetu. Wybrali was na rywala w play off.**

– Nie byliśmy w sytuacji, w której my mogliśmy wybierać. Dlatego TVP Sport pokazał nasz mecz z Treflem Sopot. Wiedziała, że w innych nie będzie gry na 100 procent.
– **Praktyka pokazuje, że jak ktoś gra ze Stelmetem, to wygrywa atakiem. Energa Czarni skupia się na defensywie.**
– Stelmet jest bardzo silny w ataku. Mają dużo zawodników, którzy sami mogą wygrać mecz. To najlepsi gracze w lidze, gdyby ocenić ich poziom. Gdybyśmy grali z nimi kosz za kosz, to byśmy przegrali.

Play off

W ćwierćfinale play off gra się do trzech zwycięstw. Pierwszy mecz pary Stelmet Zielona Góra – Energa Czarni Słupsk w niedzielę o godz. 15. Drugi we wtorek o godz. 18.30. Trzeci mecz w hali Gryfia w Słupsku

w piątek, 3 maja, o godz. 18. Czwarty mecz, a drugi w Słupsku, zaplanowano na niedzielę, 5 maja. Piąte spotkanie 8 maja w ZG. Zwycięzca trafi na wygranego z pary Trefl Sopot – AZS Koszalin.

– **Tyle że nasza defensywa przeciwko nim także nie potrafi sobie poradzić.**
– Nie zagraliśmy dobrze ani jednego meczu w defensywie ze Stelmetem Zielona Góra. Jak będą nam rzucać 91 punktów, jak w Słupsku, i 84, jak w Zielonej Górze, to przegramy mecz.

– **Widzi pan słaby punkt w zespole Stelmetu?**
– Wiemy, co robią dobrze, wiemy, co robią źle. Jak graliśmy w Zielonej Górze, to potrafiliśmy to wykorzystać. Niestety, zabrakło nam konsekwencji w defensywie. Dlatego przegraliśmy.
– **Mamy duże problemy z rozgrywkami.**

– Gdy przyszedłem, to Brandwein zagrał bardzo dobre mecze. Gdy wrócił Abernethy i zaczął grać, to Oded przestał czuć się pewnie. Może przez to stracił formę. To siedzi w głowach zawodników.
– **Przygotowuje pan coś nowego w taktyce?**
– My tak, ale i Zielona Góra zapewne zrobi podobnie.
– **Pierwszy mecz jest najważniejszy?**
– Gra się do trzech zwycięstw. Na pewno jest warto go wygrać. Ale były już sytuacje, gdy przegrywając 0:2, zespoły awansowały dalej.
– **Nie boi się pan prowokacji ze strony**

Mihailo Uvalina?
Rok temu prowokował Dainiusa Adomaitisa.
– Nie ma to na mnie wpływu.
– **Rok temu grał pan jako szkoleniowiec AZS Koszalin przeciwko Asseco Prokomowi. To był silniejszy zespół niż obecny Stelmet?**
– Asseco Prokom miało Adama Hrycaniuka czy Donatasa Motiejunasa. Ten ostatni gra dzisiaj w NBA. To świadczy o sile tamtego sezonu. Oba zespoły są bardzo dobre. Ich siłę można tylko sprawdzić, gdyby oba zagrały ze sobą. ■

RAFAŁ SZYMAŃSKI

SPORTOWY WEEKEND

Lekkoatletyka

Akcja ogólnopolska „Biegam, bo lubię” – sobota, godz. 9.30 stadion 650-lecia przy ul. Madalińskiego w Słupsku.
II Bieg i Rajd Nordic Walking Mount Everest – Bytów (niedziela, godz. 14 – start z ul. Różanej).

Kulturystyka

XXVII Ogólnopolskie Zawody Kulturystyczne – Słupsk (niedziela, godz. 12, sala widowiskowa Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica przy ul. Jana Pawła II).

Piłkarska

Bałtycka III liga: Gryf Słupsk –

Dąb Dębno Lubuskie (sobota, godz. 15, ul. Zielona). **IV liga:** Bytów II Bytów – KS Chwaszczyno (sobota, godz. 13, sztuczne boisko – MOSiR przy ul. Mickiewicza), Czarni Czarne – GTS Potok Pszczółki (niedziela, 14), Anioły Garczegorze – Powiśle Dzierżgoń (niedziela, 14). **Klasa okręgowa** – sobota: Rowokół Smółdzino – Start Miastko (godz. 15), Echo Biesowice – Korol II Dębica (16), Pogoń Lębork – SwePol Link Brusko (16), Skotawia Dębica – KS Damnica (16), Wybrzeże Objazda – Jantar Ustka (16), Diament Trzebielino – Piast Człuchów (17), Karol Pęplino – Gryf II Słupsk (17); **niedziela:** Drzewiarz

Rzeczeńca – Brda Przechlewo (16). **Słupska klasa A – grupa I – sobota:** KS Włynkówko – LKS Łebunia (godz. 16), Sparta Sycevice – Słupia Kobylnica (16), Stal Jezierzycze – Chrobry Charbrowo (17); **niedziela:** Jantaria Pobłocie – Granit Kończewo (13), Pomorze II Potęgowo – SSPN Malczkowo (14), Zenit Redkowice – Dąb Kusowo (14), Barton Barcino – Leśnik Cewice (15); **grupa II – sobota:** Garbaria Kępice – Dolina Gałąźnia Wielka (12), Granit Koczała – Lipniczanka (16), Urania Udorpie – Kaszubia Studzienice (16), MKS Debrzno – Orkan Gostkowo (17); **niedziela:** Myśliwiec Tuchomie – Zawisza Borzytuchom

(14), Victoria Dąbrowka – GTS Czarna Dąbrowka (14), Skotawia Budowo – GKS Kołczygłowy (15). **Słupska klasa B – grupa I – sobota:** Studnica Przytocko – Bistal Machowino (godz. 16), Victoria Słupsk – Inter Świerzenko (12); **niedziela:** Słupia Kwakowo – Szansa Siemianice (12), Sokół Kuleszewo – Słupia Charnowo (13), KS Zaleskie – Unia Korzybie (14); **grupa II – sobota:** Polonez Bobrowniki – Sokół Szczypkowie (16), Start Łebień – Błękitni Główny (16); **niedziela:** Baza 44 Siemirowice – Korol Maszewo (12), Krokusy Stowięcino – GKS Gogolewo (13); **grupa III – sobota:** Brda II Przechlewo – WKS Nożyno (16),

Sokół Wyczechy – Błękitni Motarzyno (17); **niedziela:** Magic Niezabyszewo – Grom Nakla (13.30). **Liga juniorów B:** Bytovia – Gryf 2009 Tczew (sobota, godz. 15, sztuczne boisko – MOSiR). **III Wiosenna Liga Orlik o Puchar OSiR w Ustce** – niedziela, godz. 14. Orlik przy ul. Grunwaldzkiej.

Piłkarska ręczna

I liga kobiet: Słupia Słupsk – Tor Dobrzeń (niedziela, 15, SP nr 5 przy ul. Hubalczyków).

Siatkarska

Gminna liga – Kołczygłowy (niedziela, 14, hala w ZS przy ul. Szkolnej).

Strzelectwo

I Mistrzostwa Gminy Słupsk w Strzelectwie – w Słupsku (sobota, godz. 10, strzelnica przy ul. Zamiejskiej, zapisy od godz. 9).

Szachy

Trzeci turniej w ramach II Szkolnej Ligi – w Słupsku (sobota, godz. 9.50, sala w Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Henryka Pobożnego).

Tenis

I liga mężczyzn: Poltarex Pogon Lębork – Dojlidy Białystok (niedziela, godz. 18, hala przy ul. P. Skargi).

(FEN)

Lewangoooolski rozstrzelał Real

LIGA MISTRZÓW Robert Lewandowski był najbardziej rozchwytywanym piłkarzem po meczu półfinałowym z Realem, który Borussia wygrała 4:1, a on zdobył wszystkie cztery bramki. To najlepszy występ Polaka w Europie w historii.

Paweł Sikorski

pawel.sikorski@mediaregionalne.pl

– Nie da się ukryć, że jestem z tego dumny. W półfinale takich rozgrywek cztery gole, z Realem Madryt, po takim meczu... muszę być szczęśliwy. Ale to jeszcze nie koniec – podkreślił Lewandowski. Chwalił również kolegów.

– W całym spotkaniu zagraliśmy dobrze, ale w drugiej połowie było bardzo dobrze. Real w pewnym momencie nie wiedział, co ma robić, nie miał sposobu na nas. Oczywiście też bramki, które strzeliliśmy spowodowały, że grało nam się łatwiej, a Hiszpanie musieli zaryzykować, ale to my byliśmy skuteczniejsi i zrobiliśmy duży krok ku finałowi – ocenił.

Lider klasyfikacji strzelców Bundesligi nadal nie jest jednak pewny gry 25 maja na Wembley w Londynie.

– Jeszcze tam nie jesteśmy. W Madrycie to nie będzie łatwy mecz, Real jeszcze się nie podda – zaznaczył.

Polski napastnik przyznał, że po pierwszej połowie, która skończyła się remisem 1:1, drużyna uwierzyła, iż Real jest w jej zasięgu.

– Tak naprawdę, wiedzieliśmy o tym już wcześniej, ale dopiero po zmianie stron dotarło do nas, że możemy ich wysoko pokonać – powiedział.

Angielskie media: Borussia FOUR-tmund

Angielskie media obszerne relacjonują wyczyn Roberta Lewandowskiego.

– Jose Mourinho został zdeklasowany na boisku i przechytzony przez Borussię FOUR-tmund (gra słów – PAP) Roberta Lewandowskiego – podkreślił „The Sun”. Dziennikarze komple-

mentowali polskiego napastnika zwłaszcza za trzecią bramkę, którą zdobył w spektakularny sposób po sztuczce technicznej.

Watzke: zrezygnujemy z odstępnego

Dyrektor Hans-Joachim Watzke dał do zrozumienia, że Polak zostaje, nawet gdyby klub miał zrezygnować z odstępnego.

– Dziwię się wszystkim komentarzom, nic takiego mnie nie interesuje. Życzę sobie, by Lewandowski został u nas, nawet takim kosztem, że za rok odejdzie za darmo – powiedział.

Lewy królem Internetu

Cztery bramki zdobyte przeciwko Realowi wywołały w Internecie falę komentarzy dotyczących gry Lewandowskiego. Najciekawsze prezentujemy poniżej:

■ **Joey Barton** (Olympique Marsylia): – Co za gol. Niesamowity strzał i wykończenie. Klopp załatwił Mourinho w trzech meczach. Manchester City i Chelsea muszą przygotowywać ceki...

■ **Rio Ferdinand** (Manchester United): – Lewandowski wykonał jedenastkę niczym Matt Le Tissier! Koniec!

■ **Ryan Babel** (Ajax): – Wspaniały mecz. Cisza... Lewandowski!!! (po drugim голу dla Borussii).

■ **Zbigniew Boniek** (prezes PZPN): – Oddaję Lewemu tytuł "bello di notte" ("piękny noc").

■ **Donald Tusk** (Prezes Rady Ministrów): – Matejko dziś: Król Robert odbiera hold pruski.

Polak, o którego walczą wszystkie europejskie tuzy piłkarskie

Na talencie Roberta Lewandowskiego nie poznano się kilka lat temu w Legii Warszawa. Teraz chcą mieć go u siebie największe europejskie firmy – Bayern Monachium, a także... Real Madryt.

W styczniu 2009 roku Lewandowski został uznany przez brytyjski "Times" jednym z 50 najbardziej obiecujących piłkarzy świata poniżej 23 lat. Szybko udowodnił, że wybór był nieprzypadkowy, a z każdym kolejnym sezonem wspiął się w hierarchii na j a r b a r

dziej utalentowanych piłkarzy świata. Napastnik, który w 2006 roku kosztował Znicz Pruszków pięć tysięcy złotych (wcześniej grał w rezerwach Legii), w czerwcu 2010 roku przeszedł z Lecha Poznań do Borussii za 4,5 mln euro. Wtedy wydawało się, że Kolejorz zrobił świetny interes, ale jak dziś wiadomo, że jeszcze lepiej wyszli na tym Niemcy. Obecnie Lewandowski jest wart kilka razy więcej.

Wprawdzie w Borussii nie chcą słyszeć o sprzedaży swojej gwiazdy, ale sam piłkarz nie kwapi się przedłużeniem obecnego kontraktu (wygasającego w

czerwcu 2014 roku). Z Borussią osiągnął już w Niemczech wszystko – dwa razy mistrzostwo kraju, raz Puchar Niemiec, tytuł najlepszego piłkarza Bundesligi. Tymczasem nazwy klubów zainteresowanych jego osobą robią wrażenie – Bayern Monachium, Manchester United, Real Madryt. Na dodatek każdy z nich może zaproponować piłkarzowi zarobki znacznie większe niż w Dortmundzie.

Ojciec Lewandowskiego był judoką, grał również w piłkę w Hutniku Warszawa. Z kolei mama była siatkarką w pierwszej lidze, w barwach AZS Warszawa. O wizerunek napastnika Borussii rywalizują największe firmy świata – piłkarz reklamuje m.in. napoje gazowane i maszyny do golania. A to dopiero początek...

– W czasie, gdy pracowałem w Zniczu, miałem do dyspozycji dwóch obiecujących graczy w ofensywie – Bartosza Wiśniewskiego i Roberta Lewandowskiego. Bardziej uniwersalny był Wiśniewski, więcej biegał, zresztą grał również na boku pomocy. Lewandowski był z kolei skuteczniejszy – mówił PAP trener Korony Kielce Leszek Ojrzyński, który pracował z Lewandowskim w Zniczu Pruszków.

W drużynie narodowej Lewandowski debiutował 10 września 2008 roku w wygranym 2:0 wyjazdowym spotkaniu eliminacji MŚ 2010 z San Marino. Jak w wielu innych inauguracyjnych występach, zdobył bramkę. Do tej pory koszyk z orzełkiem założył 53 razy i uzyskał 17 goli.

PAWEŁ SIKORSKI, (PAP)

Niemieckie media o występie Lewego

Media prześcigają się w superlatywach opisujących Roberta Lewandowskiego po półfinale piłkarskiej Ligi Mistrzów w Dortmundzie.

■ – Borussia udał się perfekcyjny wieczór. A bohaterem został Lewandowski, który okazał się żółto-czarnym magikiem – można przeczytać w „Der Spiegel”. – To powinien być priorytet Borussii, by zatrzymać Lewandowskiego. Wszystko też na to wskazuje, że Polak zostanie w Zagłębiu Ruhry – dodał dziennik.

■ – Ludwig van Lewandowski – nazwał Polaka „Der Focus”. – Jego gra to sztuka najwyższych lotów. To on był dyrygentem, który grał w rytmie: gol, gol, gol, gol. To jemu Borussia zawdzięcza niezapomnianą noc, a on sam sprawia wrażenie, jakby nic wielkiego się nie stało – można przeczytać dalej.

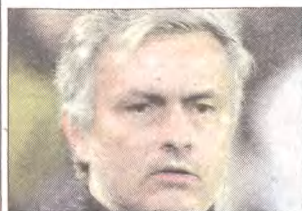
■ – Koszmar Realu ma tylko jedno imię – Lewandowski. To wystarczy na cały komentarz. Od środy nikt w Hiszpanii nie zapomni jego nazwiska – skomentował „Der Westen”.

■ – Lewandowski – Real Madryt 4:1 – zatytułował relację „Der Stern”.

■ – To nie były normalne bramki. To były gwoździe! Znowu magiczna noc. Lewandowski – złota jedynka BVB – napisał „Bild”.

■ – Brak słów. Polak zawstydza wielki Real. Borussia idzie śladami Bayernu Monachium, Lewandowski podąża za Lionelem Messim. To był show jednego piłkarza i nikt nie ma wątpliwości, że on musi zostać! – oceniła gazeta „Ruhr Nachrichten”. (PAP)

Powiedzieli po meczu...



Jose Mourinho (Real Madryt)

Nie upilnowaliśmy Lewandowskiego, choć wiemy, jak gra. Wiemy o nim wszystko, chłopak zasługuje na uznanie, ale pomogliśmy mu błędami. Wygrała drużyna, która dominowała fizycznie i mentalnie.



Jurgen Klopp (Borussia Dortmund)

Trzeba jeszcze pojechać do Madrytu i to wcale nie będzie spacer w satorium. Trzeba będzie brutalnie walczyć o to, by nie stracić piłki. Wspaniale zagraliśmy w drugiej połowie. To jest po prostu niesamowite!



Robert Lewandowski zdobył w środę cztery bramki.

Fot. PAP/EPA/Triso Gentsch

Lewandowski z „10” od francuskiego L'Equipe

Napastnik Borussii Dortmund Robert Lewandowski, jako szósty piłkarz w historii, otrzymał od dziennika „L'Equipe” maksymalną notę 10. Dziennikarze docenili go za występ w półfinale Ligi Mistrzów, w którym strzelił cztery gole Realowi Madryt (4:1). Po raz ostatni największa francuska gazeta sportowa przyznała „dziesiątkę” Leo Messiemu 6 kwietnia 2010 roku, po

meczu Barcelony z Arsenalem Londyn (4:1) w ćwierćfinale tych rozgrywek. Argentczyk, podobnie jak w środę Polak, zdobył w nim cztery bramki. Jest to dopiero drugie takie wyróżnienie w XXI wieku. Poprzednie przyznano w latach 80. i 90. XX wieku. Na następna najwyższą ocenę trzeba było czekać 13 lat do występu Messiego przeciwko Arsenalowi...

Koszykówka – NBA

Kevin Durant odwrócił losy meczu z Houston Rockets

Koszykarze San Antonio Spurs, Oklahoma City Thunder oraz Indiana Pacers wygrali swoje drugie mecze w pierwszej rundzie play off ligi NBA i przybliżyli się do awansu do półfinałów konferencji. Teraz czekają ich spotkania wyjazdowe. Najwięcej emocji było w Oklahoma City. Zespół Thunder wygrał z Ho-

uston Rockets 105:102, choć jeszcze na trzy i pół minuty przed końcem gry bliżej sukcesu byli goście, utrzymując przewagę czterech punktów (95:91). Losy meczu odwróciły dwie akcje Kevina Duranta: najpierw zablokował rzut Chandlera Parsonsa, a pół minuty później trafił za trzy punkty, wy-

prowadzając swoją drużynę na prowadzenie 98:97. Na sekundę przed końcową syreną Durant nie wykorzystał jednego z dwóch wolnych, jednak bez konsekwencji dla gospodarzy – Carlos Delfino zebrał piłkę z tablicy, ale jego desperacki rzut okazał się niecelny. (PAP)

Tenis – ATP Barcelona

Janowicz nie może odnaleźć formy, przegrał z Ramosem

Jerzy Janowicz przegrał z niżej notowanym Hiszpanem Albertem Ramosem 6:4, 2:6, 3:6 w drugiej rundzie tenisowego turnieju ATP w Barcelonie (z pulą nagród 2,17 mln euro). Dzięki wysokiemu rankingowi (Polak zajmuje 25. miejsce organizacji ATP) Janowicz został w stolicy Katalonii

rozstawiony z numerem 9 i w pierwszej rundzie miał wolny los. W środę zmierzył się po raz pierwszy z pochodzącym z Barcelony Ramosem (Hiszpan jest 64. w rankingu organizacji ATP), który nie odniósł jeszcze znaczących sukcesów. Mecz trwał godzinę i 50 minut. Największą niespodziankę sprawił w

środe Rosjanin Dmitrij Tursunow, eliminując czwartą raketę świata Hiszpana Davida Ferrera 7:5, 3:6, 6:1. Problemów z awansem nie miał inny reprezentant gospodarzy Rafael Nadal, który bez problemów pokonał Argentczyka Carlosa Berlocqa 6:4, 6:2. (PAP)



E. LECLERC
WIEM, ŻE
KUPUJĘ
NAJTANIEJ!

OFERTA WAŻNA
26.04 - 05.05.2013
* lub do wyczerpania zapasów

5⁹⁹
kg
KASZANKA GRILLOWA
"DUDA"

9⁹⁹
kg
KIEŁBASA BIAŁA GRILLOWA
"DUDA"

10⁹⁹
kg
KIEŁBASA TORUŃSKA
"DUDA"

4⁹⁹
kg
ĆWIARTKA
Z KURCZAKA

3⁴⁹
500g
TRUSKAWKA
kraj poch. Hiszpania
cena za kg 6,98zł

19⁴⁹
szt.
SUSZARKA BALKONOWA
18m

• PRZYJMUJEMY PŁATNOŚCI KARTAMI PŁATNICZYMI
• REALIZUJEMY PŁATNOŚCI W EURO

Słupsk ul. Szczecińska 36k

tel. 59 727 60 40 • www.e-leclerc.com.pl



najtańsze paliwo
w mieście



ZAPRASZAMY
pn.-sob. 9-21
niedz. 9-20